

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy „Kraju” Polakiej: Br. Rymowicz ul. Kazńska № 26, m. 28. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg — „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya „Kraju”, w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frendler, Senat. 26). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. P. Oha.
Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Zjazd rolników w Kijowie. Listy otwarte: Żurawy, Walerego Przyborowskiego, i Od zarządu Towarzystwa „Spójnia”. **Artykuły i korespondencje:** Z kresów łotewsko-estońskich, p. Świadka.

Luzne kartki (Feljton „Kraju”): Rewolucya w Krakowie. Epidemje literackie. Z teki humorystycznej.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Wiednia p. Tertiusa, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. **Ziemie słowiańskie** (listy korespondentów „Kraju”): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). **Z politycznego świata**, p. J. T. H. Wiadomości polityczne. **Kronika zagraniczna**.

Z tygodnia (słowo wstępne). **Wiadomości urzędowe.** Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). **Wiadomości bieżące.** **Kronika petersburska.** **Kronika warszawska** (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Radomia p. Zrzęde, z Wilna p. St. Wil., Vektora i Let-sława, z Grodzieńskiej gub. p. Gastomysła, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Mińska lit. p. Kreskę, z Uszyckiego pow. p. Kon. Szymańskiego, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Białej Cerkwi p. Tom. Zawadyńskiego, ze Szpoły p. Jednego z oficyalistów, z Humania p. Lechitę, z Rygi p. Abc. i t. d. **Rozmaitości.** **Kurier prawny.** **Kurier kościelny.** **Kurier szkolny.**

Ekonomista. W sprawie wywozu cukru zagranicę, p. A. Mioduszeńskiego. Plony w roku 1889. Średnictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. **Kronika giełdowa.** Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. **Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z literatury włoskiej, p. M. Ogonowską. Szczegół o Andrzej Morasynie, p. D-ra Wiktor Czeremaka. Dwie apostrofy Nadsona, tłum. z rosyjsk. Ad. Pog. Kartka ze stosunku Krasniewskiego ze Słowackim (1841—1842), p. Tadeusza Sternal (d. c.). Anioł śmierci. Powieść wschodnia Lermontowa, przetł. Michał Koroway-Metelicki (d. c.). Kunda-pasterka, p. Michała Bałuckiego (dok.). Dwie gramatyki. Wiktoryna Korwinówna: „Gramatyka polska w ćwiczeniach”; Antoni Gustaw Bem: „Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zakresie popularnym”, p. Jana Łosia. Za i przeciw, p. Edwarda Bogusławskiego (dok.). **Kronika literacka i artystyczna.** Nowe książki. Z literatury peryodycznej.

Petersburg, 7 lutego v. s.

×× Żywe zainteresowanie się ze strony ziemian naszych programem i przypuszczalnym wynikiem praktycznym rozpoczynających się za dni parę obrad zjazdu rolniczego w Kijowie—zniewala nas do poświęcenia temu faktowi bacznej uwagi. Powołując się więc na to, cośmy już kilkakrotnie z tego powodu pisali (w № 41 i 44 z r. z., oraz № 3 i 4 z r. b.) i oczekując na szczegółowe sprawozdania, łaskawie nam przez uczestników zjazdu przyrzeczone, rozpatrzmy dzisiaj główne zasady organizacyi zjazdu i warunki jego obrad.

Podług prawideł, zatwierdzonych przez p. ministra dóbr państwa w d. 31 lipca r. z., zjazd odbędzie się w Kijowie podczas nadchodzących kontraktów (od 10 do 20 lutego). W zjeździe mogą brać udział wszyscy rolnicy gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej i charkowskiej, którzy na 3 dni przed rozpoczęciem obrad (t. j. do 7 lu-

togo) złożyli odpowiednią deklaracyę w biurze kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Przewodniczyć zjazdowi będzie prezes Towarzystwa rolniczego, książe Repnin. Zjazd wybierze z pośród siebie sekretarza i jeszcze trzy osoby, które wraz z prezesem stanowią radę zjazdu, zawiadującą administracyą, oraz prowadzą protokoły obrad. Wszystkie roboty przygotowawcze, dotyczące organizacyi zjazdu, załatwia rada Towarzystwa rolniczego, która w tym celu, na skutek postanowienia ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego, uzupełnioną została przez komisję specjalną. Do komisyi weszli pp.: Michalski, Łychowski, Bohdanow i Rewa. Referaty miały być złożone do 1 stycznia; komisya orzeka, które z nich mogą być odczytane i w jakim porządku. Zajęcia zjazdu będą polegać na odczytywaniu i roztrząsaniu referatów, przyczem zjazd może się podzielić na sekcye specjalne.

Zakres przedmiotów, podlegających dyskusyi zjazdu, został ujęty w ramy programu zatwierdzonego przez ministerstwo i zredukowany do jednej jedynej kwestyi—obniżenia kosztów produkcyi. Pytanie to podzielono na 10 punktów, a mianowicie: 1) wybór rodzaju i gatunku zboża, odpowiedniego do warunków gleby, klimatu i zbytu; 2) racjonalna uprawa mechaniczna i 3) unawożanie roli; 4) obniżenie kosztu sprzętu i 5) omłotu zboża; 6) racjonalne zachowanie produktów zbożowych w gospodarstwie; 7) stopień urodzajności gruntu; 8) ustosunkowanie przestrzeni zasiewu zboża do innych gałęzi gospodarstwa; 9) wysokość kapitału obrotowego na dziesięcinę uprawianą pod zboże i wartość jego, i 10) wskazanie sposobów, prowadzących do obniżenia kosztów produkcyi zboża, w celu podniesienia rolnictwa w kraju.

Bezwątpienia, myśl przewodnia, jaką się kierowali promotorowie tych pierwszych na większą skalę podjętych narad rolników, była dobrą; program wszakże określony został zbyt wąsko i jednostronnie. Należy najpierw mieć na pamięci, że zjazd kijowski nie będzie kongresem uczonych agronomów, lecz praktycznych gospodarzy. Tymczasem poszczególne punkty programu wymieniają kwestye, nadające się raczej do akademickiego traktowania *ex cathedra*, lub w podręcznikach agrotechnicznych.

Powtóre, błąd tkwi już w samym założeniu. Jeżeli nie teoria, to już samo doświadczenie nauczyło nas, że nieustanne obniżanie się cen na wytwory rolne, wynikające z ich nadprodukcji, nie da się żadną miarą usunąć. Zniżka ta odbywać się musi w dalszym ciągu, bo wszelkie udoskonalenia w produkcyi pociągają za sobą stopniowe zwiększanie się ilości wytworów, a zatem i podaży ich na rynku, czyli zniżanie ich wartości zamiennej. Chociaż więc równomierne zmniejszanie kosztów produkcyi może, przy pomyślnej konjunkturze warunków najrozmaitszej natury zrównoważyć do pewnego stopnia wyżej wskazane następstwa udoskonalenia produkcyi, jednakże będzie ono zawsze tylko paljatywem. Ludzie się pod tym

względem nie można; samo udoskonalenie techniki rolniczej nie wystarczy.

Dla podniesienia rolnictwa z jego obecnego upadku potrzeba środków bardzo energicznych i potężnych, po większej części niezależnych od samych rolników. Ułatwienia ekonomicznych warunków produkcyi może dokonać tylko państwo, jak to widzimy na przykładzie Zjednoczonych stanów Ameryki północnej. Najusiłniejsza praca rolników może być syzyfową pracą, marnowaniem sił, jak na samą produkcyę w najtrudniejszych warunkach, tak też i na zwalczanie przeszkód natury ekonomicznej, które siłami jednostek usunąć się nie dają.

Jednem słowem, obniżenie kosztów produkcyi, które może być osiągnięte li tylko przez wytwarzanie możliwie największej ilości zboża na danej przestrzeni, samo przez się nie jest w stanie zapewnić rolnikom stałego dobrobytu (bo zwiększenie ilości wytworów obniża cenę rynkową), — jeżeli jednocześnie nie zostaną przedsięwzięte środki natury ekonomicznej, ułatwiające produkcyę i regulujące stosunki rolnicze. Takie ułatwienia widzielibyśmy np. w rozseparowaniu gruntów, w zniesieniu serwitutów pastwiskowych i leśnych, w przywróceniu normalnych stosunków hipotecznych, w kredycie amelioracyjnym i tanim krótkoterminowym, w uregulowaniu handlu zbożowego i taryf kolejowych, w urządzeniu dróg dowozowych, w unormowaniu stosunków z robotnikami wiejskimi i t. d. Takich potrzeb rolnictwa, wymagających niezwłocznego zadośćuczynienia, możnaby wyliczyć bardzo wiele i takie to właśnie potrzeby powinny być ujawnione i roztrząsane na zjeździe. Wypłynęłaby ztąd korzyść oczywista: na niektóre z nich możeby sami rolnicy wynaleźli środki zaradcze, a o zaspokojenie innych, przechodzących ich siły, mogliby zanieść petycye do ministerstwa i w ten sposób poinformować je o rzeczywistym stanie rzeczy, jak to np. zrobiło smoleńskie Towarzystwo rolnicze w roku zeszłym. Możliwość także poczynić odpowiednie wnioski do komisyi p. Plewego, nad położeniem rolnictwa obradującej.

Najlepiej przekonywa o słuszności powyżej wyrażonego zdania ten fakt, że na 20 blisko referatów, zaaprobowanych dotąd do odczytania na zjeździe, zaledwie kilka trzyma się ściśle programu, jak np.: p. Umysy — o polowatej uprawie roli, p. Bohdanowa — o pszenicy i parę innych. Wszystkie zaś inne przekraczają granice programu i traktują o kwestiach ogólnych, np. pp. Zdrojewskiego — o założeniu biura organizacyjnego i konsultacyjnego dla rolników, Jełowickiego i Łazowskiego — o stacyach doświadczałnych, Nowickiego — o skasowaniu systemu połowicznego w gub. zadnieprzańskich, Starorypińskiego — o powiatowych kółkach rolniczych, Weydlicha — o elewatorach, Łychowskiego — o nowych pomysłach wynagradzania robotników wiejskich i o kredycie rolniczym, Zanesa — o zniesieniu szachownicy i o zmniejszeniu ilości dni świątecznych, Humnickiego — o separatatach, Rewy — o muzeum rolniczym.

Jakiegokolwiek zresztą rezultaty praktyczne przyniesie zjazd kijowski pod względem faktycznej zmiany stosunków i warunków bytowania naszego ziemiaństwa, da on niewątpliwie jedną korzyść, wynikającą zawsze ze wszystkich zgromadzeń podobnych. Korzyść to moralna—owoc żywego słowa i żywego obcowania ze sobą ludzi, mających niektóre punkty styczne w zakresie swego zawodu, albo swych wyobrażeń i dążeń. Zgromadzonemu na wiec. ziemianom, żyjącym i pracującym na całym obszarze Małej Rusi, niejednokrotnie zapewne stanie w pamięci małoruskie przysłowie: *hromada—wetykyj czetowik!*

W sprawie zjazdu kijowskiego otrzymaliśmy poniższe wyjaśnienie od autora artykułu, zamieszczonego w N-rze 4 «Kraju». Chociaż wyjaśnienie to ma formę polemiki z uwagami naszymi, treść jego wszakże stwierdza, iż tak nam jak i sz. korespondentowi chodziło o jedno i to samo, t. j. o uogólnienie obrad zjazdu w sensie społecznym. Korespondent wskazywał ten dezyderat za pomocą krytyki, my za pomocą nawoływań i zachęty:

Szanowna Redakcyo!

Komentarz, w jaki zaopatrzyła redakcja artykuł mój w N-rze 4 «Kraju», p. t. «Trzeźwe słowo o zjeździe rolniczym w Kijowie», uważam za nieusprawiedliwiony. Nie przeciwko idei zjazdu powstawałem, ale przeciwko niefortunnie dobranemu programowi jego. Pisałem artykuł wówczas, kiedy się dowiedziałem o odrzuceniu przez radę Towarzystwa rolniczego wszystkich referatów, w ścisłym związku z programem nie zostających, a że innych, któreby program ściśle uwzględniały, nie było, a i dotąd, o ile wiem, niema, miałem zupełne prawo myśleć, że zjazd może się nie udać.

Gdy jednak, wskutek wielu głosów, rada Towarzystwa zdecydowała się obecnie na szersze traktowanie programu—sądzę, iż tym sposobem możebne powodzenie zjazdu zapewnione zostało. Że o powodzenie to chodzi nam wszystkim, tego tłumaczyć nie potrzebuję, co też w moim artykule wyraźnie zaznaczyłem, pisząc o paragrafie 10-tym programu: «jeżeli jednak, jakby się chciało domyślać, dał on (paragraf 10-ty) możliwość do przedłożenia o potrzebach prawdziwych, byłby jedynym usprawiedliwieniem zjazdu».

Proszę przyjąć i t. d.

Zurawa.

Kijów, 30 stycznia.

Od p. Walerego Przyborowskiego, powieściopisarza i publicysty, b. redaktora «Chwili», odebraliśmy list następujący:

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Rewolucja w Krakowie. Epidemie literackie. Z teki humorystycznej].

kł. [Z Krakowa]. Wyczytałem w telegramach pism niemieckich, lwowskich i warszawskich, że w Krakowie wybuchła rewolucja. Jeden telegram donosił o «mnóstwie rannych», drugi o «trzykrotnem natarciu na bagnety». Sam zresztą widziałem policję, uzbrojoną od stóp do głowy i kompanję wojska, pędzącą dla obrony «zasad porządku społecznego». Jeden zaś z moich znajomych, który kochał się niegdyś w siostrze stryjecznej konceptyście skarbowego, skuzynowanego z urzędnikiem poczt i telegrafa, zapewniał mnie, że telegrafowano do Wiednia o wzmocnienie załogi krakowskiej pięciu bateriami ciężkiej artylerji.

Pomimo trwogi, ciekawość jednak przeogłodziła. Drugiego dnia po okrutnem wybiciu szyby na ulicy św. Krzyża, zdecydowałem się wyjść wieczorem na miasto. Patrzę, a tu rewolucja rozbiła swój obóz na ulicy Wiślanej. Udaję więc agenta policyjnego i cicha-

Szanowny redaktorze!

Dochodzą mnie wieści, zwłaszcza z prowincji południowo-zachodnich Cesarstwa, jakoby ja był autorem broszury p. t. «Głos chłop polskiego».

Pominawszy już to, że mam odwagę podpisywania zawsze i wszędzie mojem nazwiskiem lub pseudonimem (Zygmunt Lucyan Sulima) wszystkiego tego, co z pod mego pióra wychodzi, zaznaczyć winienem, że broszura ta, zwłaszcza w jej wywodach historycznych, w zupełności nie zgadza się z mojem przekonaniem. Wypada mi wręczyć dodać, że gdybym kiedykolwiek pisał broszurę treści politycznej, to zdaje mi się skreśliłbym ją, przynajmniej pod względem formy literackiej, nie tak nieudolnie, jak to zrobił nieznany mi autor «Głosu chłop polskiego».

Najuroczyściej więc protestuję przeciw nieuzasadnionemu nieczem posądzeniu mnie o autorstwo tej mizernej elukubracji: z jej redakcją nie miałem ani pośredniego, ani bezpośredniego związku.

Upraszam uprzejmie pana w imię bezstronności i dobrej sławy mego nazwiska, której obowiązkiem moim jest, że względu na me dzieci, broń, o pomieszczenie tych kilku słów.

Racz pan przyjąć i t. d.

Walery Przyborowski.

Od zarządu Towarzystwa studentów-polaków «Spójnia» w Paryżu otrzymaliśmy pod datą 9 lutego b. m. list następujący:

Szanowny panie redaktorze!

Szanowny korespondent «Kraju» z Paryża wyraził się w N-rze 3 z r. b. bardzo niepocholebnie o wieczorku dramatycznym, urządzonym przez «Spójnię» w d. 18 stycznia r. b., zarzucając nam brak elementarnej nawet grzeczności, wskutek czego czuli się zmuszonym opuścić salę i tem pozbawił nas przyjemności widzenia go w naszym gronie.

Przyznajemy się zupełnie do winy, żeśmy się w pośpiechu omylili, posyłając na dni kilka przed balem numery 55 i 57, z których pierwszy był w końcu jednego, drugi na początku następnego rzędu. Chcąc naprawić nasz błąd, udaliśmy się na drugi dzień po balu do osoby, której owe bilety były posłane, przepaszając za pomyłkę i przyznając się zupełnie do winy. Doznawszy bardzo życzliwego przyjęcia, usłyszeliśmy z ust jej, że uważa całe nieporozumienie za załatwione. Nie przypuszczamy w p. «Nemo» chęci dyskredytowania dorocznych naszych wieczorków, ze względu na cel, a mianowicie, że dochód z nich przeznaczony jest na opłatę wpisów szkolnych dla naszych najbardziej niezamożnych kolegów. Nie rozumiemy więc, o co mu chodzi? Czy o to tylko, że musiał kilka chwil poczekać w sieni w celu odebrania swego paltota? Winę tego głównie musi przypisać sobie, gdyż wychodził w chwili, gdy najwięcej osób wchodziło, a wskutek tego mogło nastąpić zamieszanie przy wydawaniu okryć. Nie mamy zresztą najmniejszej pretensji, aby wieczorki nasze, urządzeniem których sami wyłączenie się zajmujemy, odpowiadały wszelkim wymaganiom wielkich balów, do tej pory jednak publiczność nasza, przyjmując względ ten pod uwagę, z zarzutami, jakie nam szanowny kores-

czem przebiegam się przez zbrojne szeregi rządowe. Dostawszy się w środek buntowników, zrobiłem minę antysenackiego akademika i słucham ciekawie, co też mówią panowie akademicy. Najbliżej mnie stało ich pięciu, z nich dwóch miało co najmniej po lat 64, trzech zaś przeszło 47. Dwaj pierwsi powiedzieli: «a no, pójdziemy», a dwaj drudzy mówili coś o «Julce» (musi to być jakaś sekta akademicka). Dalej stały trzy kobiety (nie wiedziałem, że pięć piękna ma prawo na uniwersytet nasz uczęszczać), a jedna z nich rzekła: «a to ci heca! chodźcie kumoszki na sznapsa». (Ten Sznaps, pomyślałem, to musi być jakiś profesor uniwersytetu, —no! nie chciałem być w jego skórzel!). Pomału ludzi zrobiło się coraz mniej, awantury żadnej, czekam, czekam, aż narazcie widzę, że zostałem tylko ja sam w towarzystwie czternastu policyantów i kompanji piechoty.

Tfu! pomyślałem, co mi to za rewolucja! a idąc na rynek, zacząłem też zastanawiać nad całą sprawą biustowo-relegacyjno-kociomuzyczną i przyszyły mi na myśl przysłowia: «niedaleko jabłko pada od jabłoni», «jakie drzewo taki klin, jaki ojciec taki syn», «masz babo redutę», «gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała», «właził na gruszkę, rwał pietruszkę», «nie kładź palca między drzwi», i wiele innych, których za-

ponent czyni, nie występowała, a przeciwnie, wesoło czas na nich spędzała.

Jedyną naszą pociechą wobec srogiego skarcenia nas przez p. «Nemo» jest ta okoliczność, że wieczorek nasz udał się pod każdym względem pomyślnie, a nasza kasa wzajemnej pomocy została wzbogaconą czystym dochodem, wynoszącym tysiąc franków.

Z szacunkiem

w imieniu zarządu «Spójni»

sekretarz G. Gralay.

Z KRESÓW ŁOTEWSKO-ESTOŃSKICH.

Dorpat, 31 stycznia.

[Pojedynki przed kratkami nowych trybunałów. Zgon prof. E. Wahla. «Leprosoria». Pierwszy rektor koronny. Reforma pastoratów i wyższego wykształcenia duchowieństwa protestanckiego. Dobrobyt ekonomiczny stopni: wzrost Libawy. Rodacy nasi na uniwersytecie].

Zaledwie zdążyli nowi sędziowie odpocząć po uroczystościach inauguracyjnych, rozlokować się na gruncie nadbałtyckim, zaledwie zaczęli obywatele tutejsi rozpoznawać odświeżone oblicze starej Temidy, aż tu już na porządek dzienny występują sprawy, charakterystyczne dla miejscowej kroniki sądowej: sprawy pojedynkowe. Kto zna obfitość pojedynków pistoletowych i rapirowych w prowincjach tutejszych, komu nie obce zapatrzywania się na nie inteligencji miejscowej, tego wcale nie zdziwi nadzwyczajny ów natłok w sali sądu rewelskiego (d. 23 stycznia) podczas roztrząsania sprawy Mikołaja bar. Stackelberga, oskarżonego o pojedynek, zakończony śmiercią przeciwnika (Muehlendhal'a). Oskarżenie wnosili i popierał towarzysz prokuratora Sierocinskij, w roli obrońcy występował adw. przys. v. Peetz. Dość surowy stosunkowo wyrok: cztery lata twierdzy (wraz z kosztami procesu), daje się łatwo wytłumaczyć, krom faktu samego przestępstwa, okolicznościami, obostrzającami winę, a mianowicie trzykrotną podobno odmową przeprosin ze strony Muehlendhal'a i t. p. Nadmieniamy zresztą, że sąd rewelski nie zastosował w danym wypadku najwyższego stopnia kary, wskazanej przez kodeks za przestępstwa tego rodzaju: sześć lat i ośm miesięcy więzienia. W każdym razie i takie wyroki przyczyniają się może do zaniechania tak okrutnego, nielogicznego i niesprawiedliwego zwyczaju, jak traf ślepy, kierujący kulą, lub ulubionym w kołach studenckich rapirem, niewinnym na oko.

Ten to drugi, niewinny oręż odegrał właśnie przed kilku dniami fatalną rolę w innym pojedynku: w pojedynku studenckim, którego ofiarą padł niespodzianie słuchacz prawa Karol Elmerfeld, członek korporacji

stosowanie zostawiam domyślności szanownych czytelników.

Tymczasem na rynku było gwarno, a nie upłynęło 10 minut, kiedy znowu zgromadziły się tłumy w pobliżu ulicy Sławkowskiej. Aha! pomyślałem, to tam jest prawdziwa rewolucja, a na Wiślanej był tylko fałszywy alarm dla rozproszenia sił rządowych. Zacząłem tedy pędzić co siły, aby nie stracić nic z widowiska, a za mną dążyła zdwojoną krokiem policja i siła wojskowa. Stanąwszy obok Hawelki, ujrzałem się w towarzystwie tych samych pięciu jegomościów, co stali obok mnie na ulicy Wiślanej i tych samych trzech akademików, co miały wyruszyć na prof. Sznapsa; co do tych ostatnich, zauważyłem tylko, że były znacznie więcej podochocone i więcej dla sprawy rewolucji okazywały zapału. Stoje pięć minut—niema nic, stoje kwadrans—znowu nic, wydobywam lornetę, może przez nią zobaczę rewolucję, ale gdzie tam!—niema jej ani śladu. Za pół godziny zrobiło się pusto i znowu sam jeden z policją i wojskiem zostałem panem placu.

Przepraszam, nie sam jeden, bo nadbiegł wkrótce reporter dziennikarski i prosił mnie o sprawozdanie z przebiegu rewolucji. Rzekłem mu po cichu: «czternaście trupów, stu ośmdziesięciu rannych, zdobyte trzy armaty i dwa policyjne półkiszczycy». Dostojny mistrz

Kuronja. Badanie sądowe jest już w toku i strapiiony winowajca zobowiązał się piśmiennie nie opuszczać Dorpatu. Wcześniej jednak zapewne przyjdzie kolej na dawniejszą sprawę tej samej kategorii, mianowicie niejakego v. Behra, który sam się oddał w ręce sprawiedliwości, gdy w pojedynku pistoletowym zadał śmiertelną ranę swemu eks-przyjacielowi v. Grothe'mu, zmarłemu w wigilię świąt Bożego Narodzenia. Dwa te ostatnie zajścia odbyły się już wprawdzie po zniesieniu sądu uniwersyteckiego i poddaniu studentów pod opiekuncze skrzydła zwykłej policy i sądów, których z pewnością nie można oskarżać o zbytnią pobłażliwość; cóżkolwiekby, miejmy nadzieję, że nowy porządek prawny wpłynie ożywiająco na młodzież, aczkolwiek statystyka kryminalna dowodzi podobno, iż nietyłe surowość kar, ile organizacja wykonawcza, a więc przekonanie ogółu, że żadne przestępstwo nie ujdzie bezkarnie, wpływa na zmniejszenie się przestępstw. W prowincjach nadbałtyckich oba te warunki będą obecnie połączone, gdyż zarówno sędziowie jak i urzędnicy przybyli zdaleka, z całkiem odmiennymi pojęciami, niezbyt pochlebnie usposobieni względem ludności, panującej tu dotychczas, postarają się z pewnością o gorliwe spełnienie swych obowiązków. Spokój i hamowanie niepotrzebnego animuszu więcej obecnie niż kiedykolwiek przydałyby się tutaj, zmniejszając liczbę ofiar i bolesci rodzinnych.

Smutny wypadek, lecz całkiem innego już rodzaju, pozbawił świeżo uniwersytet dorpcki jednego z cenniejszych profesorów, byłego rektora, Ed. v. Wahl'a, znanego przed laty kilkunastu w Petersburgu, jako zdolnego chirurga. Rozpędzone konie, kierowane dłońmi niedoświadczonych i pijanego podobno dorożkarza, naleciały na idącego profesora; obalony na ziemię, poniósł on takie obrażenia, że po kilkutygodniowych ciężkich cierpieniach życie zakończył. Cieszył się on wielką popularnością i przyłożył rękę do wielu użytecznych instytucyj, między innemi był inicjatorem organizującej się obecnie opieki nad trędowatymi, o czem wspomnieliśmy w jednym z listów poprzednich. W kwestyi tej potrafił nieboszczyk zainteresować ogół do takiego stopnia, że i po jego zgonie nie ulegnie ona zaniedbaniu. Ciągłe płynące składki pozwolą może już wreszcie założyć t. zw. «leprosoria», t. j. przytulki dla tych paryasów społeczeństwa ludzkiego, dotychczas jeszcze upadających pod ciężarem tego samego okrutnego losu, jaki ich ścigał w wiekach średnich.

W historii uniwersytetu dorpckiego odwróciła się znowu jedna karta: prof. Aleksander Schmidt, wybrany na rektora przez radę uniwersytecką, na drugie zrzędu cztero-

lecie, nie został zatwierdzony, natomiastznaczono na tę posadę profesora prawa rzymskiego p. Mejkowa. Mamy tedy pierwszego od korony zwierzchnika naszej szkoły wyższej.

Ważną także zmianę nietylko dla uniwersytetu, lecz i dla całego kościoła protestanckiego w Rosyi stanowią znane uchwały komisji, obradującej nad reformami, dotyczącymi tej właśnie dziedziny życia publicznego, a polegające na zniesieniu dotychczasowych wyborów pastorałskich przez gminy, na usunięciu od praw patronatu nad kościołami i parafiami tych właścicieli ziemskich w prowincjach nadbałtyckich, którym prawo to dotąd przysługiwało, oraz na zastąpieniu tego porządku rzeczy przez naznaczenie pastorów wprost z ramienia rządu. Przyszli ci pastory mają otrzymywać pensye rządowe, zamiast obecnych dochodów z gruntów, należących do pastorałów lub uposażeń od gminy, wykształcenie zaś teologiczne odbierać będą już nie w Dorpacie, lecz w Petersburgu, gdzie założoną zostanie akademja duchowna protestancka, powołana do zastąpienia tutejszego wydziału teologicznego, który ulegnie kasacji. Przeobrażenia te przejdą, o ile się zdaje, dość łatwo, ze względu, że mają utorowaną drogę w precedensach dziejowych. Wszystkie dopiero co wyliczone zmiany zostają bowiem w analogicznym związku z reformami w stosunkach kościelnych katolickich, dokonanymi głównie za czasów arcybiskupa Siestrzenewicza lub nieco później, kiedy ognisko wyższego wykształcenia naszego duchowieństwa przeniesione zostało do jedynej obecnie, jak wiadomo, na całe państwo akademji duchownej w Petersburgu. Zapewne i terazniejszy skład profesorów wydziału teologicznego, przeważnie cudzoziemców, ulegnie zmianie kardynalnej.

Słowem, Pomorze bałtyckie znajduje się obecnie w dobie przejściowej, w ciągłym oczekiwaniu, i czuje to na każdym kroku, a przejściowość ta z natury rzeczy wpływa dość przygnębiająco na myśl i uczucie. Natomiast, jak widać z wymownych dat statystycznych, nie odbija się ona wcale na ogólnym dobrobycie ekonomicznym kraju, z wyjątkiem zresztą samego Dorpatu, którego mieszczaństwo ubożeje, wskutek opuszczania i omijania reformowanego uniwersytetu przez studentów zamożniejszych. O stosunkowo wysokim dobrobycie kraju tutejszego, zwłaszcza wobec najbliższych sąsiadów, części państwa, mieliśmy sposobność wspominać niejednokrotnie w listach poprzednich; obecnie głównie mamy na myśli nagły wzrost Libawy. Naturalnie, podstawy tego wzrostu ekonomicznego szukać należy daleko po za granicami prowincji nadbałtyckich, w każdym razie jest on prawdziwie zastanawiającym. Kiedy sześć lat temu cyfra do-

wozu wewnętrznego do portu libawskiego doszła była do 47 mil. pudów, wydała się ona tak znaczną reprezentantom miejscowego świata handlowego, że uważali za potrzebne obiadem galowym zmanifestować wdzięczność swą zarządowi libawo-romeńskiej kolei żelaznej. Cyfra ta jednak niewiele mówi sama przez się. Nabiera znaczenia dopiero wtedy, gdy ją zestawimy z podobnemi cyframi głównych konkurentów Libawy, mianowicie Rygi i Królewca. Owóż w tym samym 1883 r. Ryga miała do zanotowania zaledwie 26 mil. pud. dowozu, Królewiec zaś 30 mil. Nie dość jednak na tem. W ciągu lat ostatnich ilość przywożonych do portu libawskiego produktów coraz to się zwiększała i w roku ubiegłym 1889 dotarła do 60 mil. pudów, tak że obecnie jedna tylko Odesa ze swemi 90 mil. pudów zboża, idącego zagranicę, uważać się może za zwyciężką rywalkę Libawy, jakkolwiek rywalizacja ta jest zbyt odległą, aby mogła być niebezpieczną.

Na zakończenie podajemy nazwiska rodaków naszych, którzy ukończyli uniwersytet dorpcki w półroczu ubiegłym. Oto są: Adam Cumft (z Litwy) teolog, Jan Wyganowski (z Kalisza) prawnik, Władysław Walenty Rościszewski (z Siedlec) chemik, oraz lekarze: Maryan Elkner (z Podola), Eljasz Bregmann (z Wilna), Leon Doroszkiewicz (z Kurlandyi), Stanisław Markowski (z Witebska) i Kazerski. Stopień doktora medycyny otrzymał p. Królikowski z uniwersytetu łemieńskiego. Medalami złotemi zostali odznaczeni na ostatnim akcie uniwersyteckim: pp. Stanisław Bouffal za rozprawę matematyczną i Hieger za pracę z zakresu psychofizyki (obaj z Warszawy). Ze względu na znaczną ilość polaków, udających się na studia uniwersyteckie do Dorpatu od lat już wielu, nieobojętną staje się dla szerszego ogółu naszego interesująca i obszerna publikacja, która się ukazała około dwóch miesięcy temu, a mianowicie: «Album Academicum der Kaiserlichen universität Dorpat», opracowana przez A. Hasselblatta i d-ra G. Otto, a zawierająca spis i lakoniczne dane biograficzne wszystkich immatrykulowanych studentów inflanckiej *almae matris* od r. 1802 do 1889.

Świadek.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 13 lutego.

[Zwrot na lepsze w życiu polaków w Wiedniu. «Ognisko». «Zgoda». Zabawy balowe].

△ Pisaliśmy w ostatnim liście o stagnacyi w życiu tutejszego Towarzystwa polskiego, przy-

donosielskiego cechu zanotował to sobie pośpiesznie, obiecując podwoić liczbę zabitych i rannych w telegramach do dzienników zamiejscowych. Przed pożegnaniem się jednak ze mną, zapytał mnie tajemniczo: Co szanowny Pan o tem wszystkiem myśli? —Ja, panie, odrzekłem, nic nie myślę: co najwięcej mógłbym powiedzieć, że «nie urodzi sowa sokoła», «jak sobie pościelesz, tak się wypisiesz», «kto w ul dmuchnie, temu gęba spuchnie», «jakiegoś piwa nawarzył, takie będzie piło», «jak dudy nastroisz, tak grają», «mądry polak po szkodzie», «dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie», i t. d., a szanowny pan, jako człek reporterski, sam się zapewne domyślił, co przez to rozumiem. Pan reporter, «nadawszy się jak słucki dzbanek», popędził po dalsze autentyczne wiadomości.

Dzisiaj już spaceruję po mieście rozbrojony i przychodzę do przekonania, że jeżeli «kto się kocha, ten się klóci» i «kto się lubi, ten się czubi», to władze uniwersyteckie z młodzieżą muszą się kochać i lubić za jadle, «niema więc tego złego, coby na dobre nie wyszło», a wszyscy są tak kontenci, jak «nagi w pokrywach».

Uspokoiwszy się tedy na tym punkcie, z całą krwią zimną i bezstronnością, jaka historykowi przystoi, spisuję *ad aeternam rei memoriam* dzieje kilku dni ostatnich.

Hawelka 3 Majera. Ostatki rewolucyi znikają. Jedną, jedyną stłuczoną szybę postanawiają sfery wyższe zakupić drogą składek publicznych i oddać do przechowania muzeum narodowemu. Młodzież zbuntowana otrzymuje telegramy z Portugaletto, Aleksandryi, Chicago i Pekinu, w których młodzież tamtejsza solidaryzuje się z nią w sprawie zaburzeń. Armaty, zamówione z Wiednia, cofnięto w Trzebini. Koło godziny 12 w nocy znaleziono pięć «trupów» — jednego przed drzwiami Hawelki, dwóch na pierwszym piętrze u Miki, a dwóch u Barbera. Po długich cudeniach trupy powróciły do życia.

Fuchsorek 4 Majera. Akademicy otrzymują telegramy wierszami od kobiet ze Lwowa i od uczenie seminarium żeńskiego. Telegram od kobiet ze Lwowa wymaga, aby młodzież «umiała hardo stać, chorągwie rwać» (H) i bronić się «przed pogwałceniem» (autentyczne). W wyższych sferach uniwersyteckich objawia się zadowolenie, iż młodzież skupiła się, i że wskutek relegacyi liczba wyznawców zasad socjalistycznych co najmniej się podwoiła. Na walnem zebraniu u Fuchsa postawiono wniosek, aby z Polski etnograficznej wykreślić Kraków, jako siedzibę stańczyków i jako dawną, według podań, osadę czeską. Przyjęto z poprawką: wraz z Wenecją hr. L. Dębickiego.

Kossoda 5 Majera. Senat obraduje nad

zaprowadzeniem kagańców. Młodzież odbiera telegramy od uczniów szkoły 5-klasowej mekkiej św. Marcina we Lwowie, od uczenie szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie i od uczenie 4-klasowej szkoły izraelskiej w Brodach. Na walnem zgromadzeniu w Czytelni postanawiają akademicy wybrać prezesem człowieka «szerokiego», któryby mógł się oprzeć gwałtowi, i z tego powodu wychodzi z urny p. Breiter. Przy dalszej dyskusyi nad Polską etnograficzną, kolega X. z powiatu bocheńskiego proponuje wybór Bochni na stolicę państwa.

Piętnaście ślubów w tym jednym dniu zapisała kronika krakowska. Rezultaty oczekiwane są w jesieni.

Mecnartek 6 Majera. Akademicy otrzymują 16 telegramów od uczniów i uczenie szkół pospolitych ludowych w Starym Dole, Podatkówce, Psiej Wólce, Suchym Stawie, Bretnalówce, Alembikówce i t. d. Urząd telegraficzny przedstawia ministerstwu handlu projekt urządzenia stałych demonstracyi i zajęć uniwersyteckich, ze względu na zwiększające się skutkiem ich dochody państwa. Senat uniwersytecki, zapytany o opinię, zgadza się pod warunkiem, że taksa za telegramy «demonstracyjne» zostanie znizowana.

Sprawozdawcy balu weteranów nie wiedzą, której z piękności przyznać pierwszeństwo. Na spis uczestników i uczestniczek

taczając małą liczbę członków miejscowych stowarzyszeń polskich jako główny dowód tego twierdzenia, i podając zarazem osobiste rozterki i niechęci jako najważniejszą przyczynę rozluźnienia pomiędzy tutejszymi polakami. To, cośmy napisali, nie było z pewnością przesadą, ani też zbyt pesymistycznym spostrzeżeniem, dlatego znalazło też pewien odgłos pomiędzy polonją wiedeńską, każdy bowiem z nas wie i czuje, że mogłoby być o wiele lepiej w niejednym kierunku, gdybyśmy tylko więcej solidarnie występowali i wszelkie osobiste względy podporządkowywali dobremu ogólnemu i poważniejszej myśli narodowej.

Z przyjemnością przychodzi nam zatem zaznaczyć, że ostatnimi czasy zarysował się w tutejszych polakich stowarzyszeniach zwrot ku lepszemu. Pierwszeństwo należy dać pod tym względem akademickiemu stowarzyszeniu «Ognisko», gdzie zaczęło się budzić życie w przeciwnieństwie do apatii i zastój dotychczasowego. Żywiły postępowe pomiędzy młodzieżą skonsolidowały się w zastęp opozycyjny i zdołały zyskać w stowarzyszeniu o tyle przewagi, że wydział dotychczasowy widział się zmuszonym ustąpić, otrzymawszy na walnym zgromadzeniu pośrednio wotum nieufności. Z upadkiem dotychczasowego wydziału wszczął się nowy ruch w stowarzyszeniu. Czytelnia stowarzyszenia jest obecnie co wieczoru napelnioną czytającymi, zapowiedziano też szereg odczytów naukowych. Można zatem z otuchą oczekiwać dalszego rozwoju stowarzyszenia, które powołaniem jest w pierwszym rzędzie do budzenia życia narodowego w naszej kolonii. «Ognisko» ożywione, ruchliwe, musi się stać rozsądnikiem życia i ruchu ogólniejszego, musi świecić przykładem wszystkim innym stowarzyszeniom polskim w Wiedniu.

I w stowarzyszeniu «Zgoda» zaczyna być nieco ruchliwiej. Temi dniami wybrano nowy wydział, mianowicie: prezesem stowarzyszenia pana Czerwińskiego, jego zastępcami: pp. Bala i Barczewskiego. Do wydziału weszli także między innymi posłowie: hr. August Łoś i dr. Tadeusz Rutowski, którzy kierować będą przemysłową sekcją stowarzyszenia. Nowy wydział «Zgody» ma się też zająć unormowaniem stosunków istniejącej w lokalu «Zgody» prywatnej polskiej szkoły, którą dotychczas zawiadywała wyłącznie «Biblioteka Polska». W danym razie chodzić będzie o to, ażeby zarząd szkoły składał się z przedstawicieli obydwóch stowarzyszeń, t. j. i drugie stowarzyszenie wybierze do zarządu po dwóch członków z łona swych sekcji naukowych, a temu kolegum, złożonemu z czterech, przewodniczyć ma ks. Jerzy Czartoryski, prezes «Biblioteki Polskiej», który sprawą wiedeńskiej szkoły polskiej od samego początku bardzo gorliwie się zajmuje. Rozgraniczenie kompetencji obydwóch wymienionych stowarzyszeń co do szkoły, a właściwie unormowanie nadzoru szkoły jest bardzo pożądanem, gdyż dotychczas faktycznie nie było wiadomem, komu właściwie ten nadzór przysługiwał, czego wynikiem znowu było, że ze szkoda szkoły nadzór był niedostateczny, a często też pojawiały się także i — spory kompetencyjne. Uporządkowanie stosunków naszej szkoły polskiej mamy do zawdzięczenia inicjatywie posła hr. Augusta Łośa, który na walnym zgromadzeniu «Zgody» odnośny postawił wniosek i tym sposobem załatwił w praktyczny sposób kwestję kompetencyjną.

Balu polskiego w bieżącym roku mieć nie bę-

balu spotrzebowano w redakcyach sześć ryz papieru.

Johntek 7 Majera. Młodzież akademicka otrzymuje telegramy od niemowląt z Kolo-my i Gródka, przystępujących solidarnie do akcji. Senat akademicki uchwała zakupno karabinów małego kalibru Manlicera dla członków «Łączności».

Sprawozdawcy balu weteranów są w rozpacz. Okazało się, że panna Bączkowiczówna jest oburzona z powodu pominięcia jej w spisie uroczych danserek. Opuszczono również w liście pp. Dreiköniga, Paletowicza i Grengoladzkiego. W czterdziestą drugą parę nie szedł pan radca Psztykiewicz z panią Pończoszkową, ale pan Pończoszek z panią radczynią Psztykiewiczową. Z powodu tych niedokładności straszne oburzenie w mieście.

Płoszowski, bohater powieści Sienkiewicza «Bez dogmatu», obiecuje pomyśleć o tem, czyby nie pomyśleć o Anielce. Czytelniczki powieści piszą petycję do autora z prośbą, aby Anielka wyszła za Kromickiego, gdyż jeżeli Płoszowski będzie tak długo namyslał się nad wszystkim po ślubie, jak to czyni teraz, to Anielka należałaby do najnieszczęśliwszych kobiet na świecie.

Mikota 8 Majera. Z powodu świąt żydowskich ogólna stagnacja w mieście i polityce uniwersyteckiej.

dziemy. Dlaczego? Odpowiedź nielatwa. Komitet balu polskiego ma bowiem tak subtelne powody, że ich «przeciętny» śmiertelnik prawie zrozumieć nie może. Są to pewne względy... względziki... oględność, kurtuazyja, co razem zbite w czambuł, pozostawia tyle konkretnej treści, jak prysnięta bańka mydła. Natomiast prócz «wieczorów mazurowych» mieliśmy w tym karnawale dwa wieczorki kostiumowe polskie, na których zabawa niegorzej poszła. Tańczono więc ochoczo «die grosse Mazur» i bez «balu polskiego».

Tertius.

Poznań, 12 lutego.

[Przebudzenie się narodowościowe na Warmji. «Gazeta Olsztyńska». Ruch narodowy w polskich kolonjach robotniczych. Rozluźnienie sojuszu z Niemcami-katolikami. Agitacja w Księżtwie. Karnawał. Jak się bawi nasza młodzież. Moje zdanie o artykule «Schlesische Ztg.»]

△ Wydarzył się w zaborze pruskim fakt niemałego znaczenia. Sangwinicy widzą w nim już nawet wiele, bardzo wiele, bo aż przebudzenie narodowe. Faktem tym jest wiec wyborczy, odbyty na Warmji w Olsztynie (Allenstein), wiec polski, na którym zebrani w liczbie 150—200 warmiacy postanowili głosować na własnego kandydata, polakawarmiacyzka p. Franciszka Szczepańskiego, gospodarza z Lamkowa. Na zebraniu przemawiali: p. Eiszewski, redaktor «Gaz. Olsztyńskiej», kilku obywateli z Gietrzwałdu (nowszej daty miejsca cudownego, gdzie się odbywają wielkie odpusty na cześć objawienia N. P. Maryi gietrzwałdzkiej). Dalej przemawiało kilku gości, przybyłych z Prus Zachodnich. Z Księżtwa nie było nikogo, co bardzo pochwalić należy, choć się o to «Goniec» gniewa; bytność kogokolwiek z Poznania byłaby zaraz spowodowała krzyk u Niemców-katolików na «wielkopolską agitację», a bez tego przynależało muszę, że ruch ten wynikł z duchowych potrzeb miejscowych i przeprowadza się miejscowymi siłami. Jeżeli zaś komu przyznać należy zasługę obudzenia ruchu tego, to istnieniu «Gazety Olsztyńskiej», jedynego polskiego organu na Warmji. Gazetka ta jest bardzo dobrze redagowaną i spełnia najzupełniej swe posłannictwo. Niestety, poparcie, jakie znajduje u ludności warmijskiej, jeszcze jej nie zapewnia istnienia. Dziwny to i osobliwy ten nasz szczep polski. Serbowie w Łuzacyi zajmują liczebnie mniej więcej takie samo stanowisko, jak polscy warmiacy, a ileż pism i instytucji dobra pospolitego utrzymują? Gdybyśmy posiadali, my polacy, tyle hartu, spójności i oświaty co oni, pisma nasze, coraz liczniejsze, powinnyby liczyć czytelników na krocie, a instytucje nasze być potężnie ufundowanymi zakładami. Tymczasem jest, jeżeli nie zupełnie przeciwnie, to jednak stosunkowo bardzo nieodpowiednio. Bądź co bądź, nowe powołanie Warmji do narodowej pracy politycznej zapisać należy na

dobro rozwoju spraw naszych, a na korzyść zapiszemy chętnie dodatni rezultat, jaki się w wyborach okaże. Nie może naturalnie nikt żądać, żeby warmiacy dziś już kandydata swego przeprowadzili; na to zanadto wodzi ich na pasku teroryzm biurokratyczny i agitacja niemiecko-katolicka; narazie chodzi o to, żeby jakkolwiek poważniejszą liczbą oddanych głosów zaznaczyć świadomość narodową. Nie łudzimy się, ale ze spokojem czekamy nadzwyczaj ciekawego rozwiązania zagadki.

A nietylko na Warmji obudziła się potrzeba samodzielnego wystąpienia przy wyborach, ale i ze wszystkich kolonij polskich, rozsianych po Niemczech, odzywają się podobne chęci. We Wrocławiu, gdzie już podobno jest około 20,000 polaków, podzielili się oni obyczajem przodków na trzy obozy. Jedni chcą głosować na swego, drudzy na socjalistę, trzeci na członka centrum, Niemca-katolika. Z Berlina, gdzie polaków liczą na 40,000, dotąd nie odezwały się głosy podobne, ale za to nad Renem i w Saksonji, tu i owdzie, gdzie większa liczba robotników polskich się nagromadziła, podobno jedni im radzą głosować na swego, drudzy przestrzegają, że ich Niemcy za to wypędzą z roboty i zarobku. Zdaleka trudno tę kwestję rozstrzygać. Głosowanie na swego na obczyźnie nie może mieć tylko cel agitacyjny, żeby u swoich utrzymywać ducha odrębności. Jeżeli na to innych środków niema, to zgoda i na to; ale jeżeli są, to może wypadałoby liczyć się z wymaganiami gościnności zarobkowej i albo usuwać się od głosowania, albo popierać wszędzie kandydatów centrum, choćby dla tego, żeby w domu z tem większą pewnością i energią wystąpić można przeciwko tym separatystom katolicko-niemieckim, którzy zamiast głosować za nami, stawiają także swoich Windthorstów i Schorlemmerów.

Tak się dzieje obecnie w Prusach Zachodnich, a rzecz bardzo naturalna, że wystąpienie swe uzasadniać będą zachciankami polskiego separatyzmu na obczyźnie. Wystąpienie to katolików niemieckich, którzy tyle razy z nami szli ręką w rękę, tłómaczy się i tem, że obecnie wyrabia się coraz większe *entente cordiale* między rządem a stronniczwami kościelnymi. Rząd przyzwolił na prawo, uwalniające względnie duchownych od służby duchownej, kolonie swe otwiera misjom katolickim na rożnię, kokuje z przywódcami katolickimi, którzy są wogóle *traitable*, rząd bawarski usposabiają z Berlina do obmyślenia *modus vivendi* z Kuryą; więc za to wszystko katolicy-niemieccy tem chętniej otrząsają się ze współnictwa z tak wyraźnymi «nieprzyjaciółmi» państwa, jakimi my jesteśmy.

W Księżtwie agitacja wyborcza rozmaicie się rozwija. W Poznaniu robią wysile-

Kronikarz pisze kronikę, narzekając na brak materiału. W chwilach wolnych od pisanja kroniki wertuje roczniki pewnych czasopism i przekonywa się, że «Polskę etnograficzną» wyszukano już przed kilkunastu laty. Wynalazcami byli ludzie starsi i wielcy politycy, młodzież więc poszła «za przykładem bogów».

Kronikarz proponuje, aby w przyszłym tygodniu urządzono choć kilka hec i demonstracji, oraz parę konkursów, inaczej bowiem gotów humor całkiem zaniknąć w Krakowie. Wprawdzie «Nowa Reforma» zapowiada, iż lada chwila odbędzie się objazdka próbnego Mickiewicza po placach i targach krakowskich, ale ta humorystka sama dla siebie wystarczy.

* * * *

stb. W wiedeńskim «Towarzystwie przyjaciół literatury» wygłosił niedawno zajmujący odczyt dr. Wilhelm Goldbaum. Przedewszystkiem, kto jest Goldbaum? Żyd galicyjski z rodu i współredaktor pisma «Neue Freie Presse». Miła rekomendacja, nieprawdaż? Wszakże p. Goldbaum, człowiek wysoce wykształcony, nie poszedł śladem współwyznawcy swego, Karola Emila Franzosa; zawsze z gorącym uniesieniem wyraża się

o poezji polskiej, a jedną z najznakomitszych powieści Kraszewskiego, «Bez serca», przetłómaczył dla pisma, którego jest filarem.

P. Wiktor Goldbaum mówił w Wiedniu o «Epidemjach literackich». Tytuł odczytu niezaprzeczenie intrygujący w sezonie «choroby», która w ostatnich czasach ogarnęła Europę i Amerykę na wyżynach i na nizinach.

Influenza, z którą prelegent walczy, jest naturalizm w literaturze. Oto osnowa odczytu:

Podobnie jak zaraźliwe choroby ciała rozpowszechniają się przerażająco i znikają potem tak tajemniczo, jak się rozrodziły, tak też są epidemie ducha, które zostawiają niezafarte ślady swej działalności niszczącej.

Krzyżowe pochody dzieci w 12 wieku, chorobliwy religijny szal pielgrzymczy w Niemczech w pierwszej połowie wieków średnich, wszystkie te zagadkowe, w istocie swej niezbadane obłedy umysłu ludzkiego znajdują zupełną analogję w literaturze nowożytnej i jej dążeniach. A jeżeli zarazy ubiegłych stuleci poprzedzały zwykle pewne z zabobonów ludowych urosłe znaki, jak komety i inne dziwne zjawiska niebiańskie, to tak samo epidemie literackie rzucają w świat jasno błyszczące umysły. Tylko, że te umy-

nia, żeby zaimponować wielką liczbą głosów polskich, ale za to z prowincji z wielu stron słychać o wielkiej opieszałości. Zaznaczyć wypada, że już na zebraniu delegatów, o którym poprzednio pisałem, powiaty wcale nie były reprezentowane, z tych dwa należące do najbardziej polskich. Są to objawy poczęści słabnięcia powiatów, poczęści zaś objawy rozstroju i nieufności, o jakiej wspominałem w przeszłym liście.

Wielu na zawadzie staje w spełnianiu obowiązków obywatelskich karnawał, ożywiony u nas tego roku przy ogólnej biedzie więcej niż kiedykolwiek. Humor taki do zabawy w krytycznych chwilach Niemcy nazywają *Galgenhumor*, humorem szubieniczym. Bawimy się na zabój, tańczymy na wszelkie możliwe i niemożliwe cele, przed i po Paderewskim, tańczymy szlachta, kupcy, przemysłowcy; tańczą w Poznaniu, Gnieźnie, Bydgoszczy, Toruniu, Sremie, bo «młodzież ma swoje prawa», co jest prawdą niezawodną, byle tylko ta młodzież tańczyła rzeczywiście, ale skarżą się, że młodzież męzka albo wcale nie przybywa na zabawy, albo, jeśli przybędzie, to jej na salę tańców do ogólnego popisu nie można napędzić: «szwadron się gdzieś po wsi szweda» — jak mówi poeta, ale tu gorzej, bo się szweda po ustroniach przy butelce lub *grze hazardowej*. Jestto nieobyczaj, godny najsurowszego skarcenia. Ale u nas wszystko uchodzi.

Dziwiłem się potrosze, że może zbyt na seryo wzięliście elukubrację «Schlesische Ztg.» o stosunkach polskich w Poznańskim. Pełno tam jest, jak to nawet «Goniec» zaznaczył, rozmyślanej przesady, żeby zastraszyć koła rządowe, zniewolić do nowych wysiłków antypolskich, a przynajmniej odwieść od złagodzenia systemu. My, co tu zblizka wiemy, kto i dlaczego to pisze, nie możemy z elukubracji takich wyciągać wniosków nad miarę pocieszających. Pociechy szukamy w czem innem, a mianowicie też w prawdzie i zwalczaniu wszelkiej jadowitej blagi, która przenika we wszystkie stosunki tujsze głęboko. Dopiero po wykorzenieniu jadu tego będzie można myśleć o jakimkolwiek prawidłowym i zdrowym rozwoju stosunków naszych. Daleko mniejsze, daleko słabsze społeczeństwa, a nie żyjące z tak wielkiego kapitału moralnego i materialnego jak nasze, utrzymują się i postępują, ale u tych w poszanowaniu jest prawda, rozum i względy rzeczywistości.

Domarat.

Lwów, 14 lutego.

[Wojna podhajska. Nowy organ fachowy. Dalszy tok akcji ratunkowej. Zgon mecenasa Malinowskiego. Z areny pałacowej. «Fryne» i «Madonna»].

Δ Po wielu, wielu latach w błogim po-koju i galicyjskiej apatii przebytych, znów

się ożywiło podolskie miasteczko Podhajce, przypomniawszy sobie dawne czasy wojenki na polach okolicznych i znów zawrzało gwarem bojowym, ale już... na rynku żydowskim i żydowskich salach dla zgromadzeń przedwyborczych do rady państwa. Wczoraj bowiem skończyła się wreszcie formalna «wojna podhajska», której opisami przez dwa tygodnie rozbrzmiewały wszystkie nasze surmy dziennikarskie, na ton różny, więcej albo mniej rycerski; wczoraj przecie rozstrzygnęła się walka o fotel parlamentarny po hr. Romanie Potockim w okręgu Podhajce-Rohatyn-Brzeżany, walka pełna zarówno zażartości jak smutnych epizodów... Rezultat kampanji przyniosły nam wczorajsze telegramy: na 524 głosujących, otrzymał prof. Rom. głosów 106, a 301 p. Kazimierz Zaremba, właściciel dóbr i wice-prezes rady podhajeckiej. Czy ten rezultat jest już nareszcie rzeczywistym epilogiem afery podhajeckiej. Niestety, trudno się ludzić. Rozżarzyła ona bowiem nową iskrę niesnasek, oddawna nurtujących a podsycanych przez żywioły bądź sprytne a złe, bądź mimowiednie niedołęztwem nam szkodzące nie mniej może od tamtych... Telegraficzne skargi na nadużycia i rażące niewłaściwości miały pójść do posłów w radzie państwa, ks. Ozarkiewicza i hofrata Kowalskiego, a nawet wprost do... cesarza (!).

Zapowiadany w moich listach, pod koniec r. z., organ dla spraw kolejowych, już się ukazał. W pierwszych trzech numerach «Postę» wiele spraw żywotnych poruszał umiejętnie i praktycznie; między niemi: kwestję krajowego biura taryfowego i dla kolei lokalnych, kwestję krajowej szkoły kolejowej i zasad polityki kolejowej, jakich Galicya względem swoich jąc się musi, jak one mają stać się dźwignią przemysłu krajowego i czynnikiem nie tylko ekonomicznym ale także społecznym i narodowym. Dodawszy, że wszystkie te artykuły podaje «Postę» w formie zawsze bardzo poprawnej i że całe wydawnictwo odznacza się wielką starannością, — należy z zadowoleniem powitać nowy organ, na czele którego stanął dr. Maryan Ciesielski, młody lecz zdolny i pracowity urzędnik kolei państwowej.

Z toku akcji ratunkowej mam do podniesienia następujące szczegóły. Fundusz pożyczek zmalał już do kwoty 476,000 złr., a zapomóg do 76,850 złr. Na podstawie tych cyfr przystąpiły władze autonomiczne i rządowe do zbadania relacji, nadesłanych z wydziałów powiatowych i starostw o stopniu nędzy w całym kraju. Przekonano się, że prawie wszystkie zgadzają się z sobą zupełnie i obliczono *minimum* koniecznej dalszej pomocy na 2 1/2 miliona złr., aby zakupić paszę dla przezimowania resztek inwentarza, ziarno na zasiew, żywność dla głodnych i aby umożliwić niezbędne intensywniejsze pro-

wadzenie robót publicznych. Z owej sumy dwu i półmilionowej ma być 150 tysięcy złr. obróconych na pożyczki małym właścicielom tabularnym i dzierżawcom, 1,400,000 złr. na bezprocentową pożyczkę, a 700,000 złr. na zapomogę włościanom i fundusz robót. Nadto poprze wydział krajowy w odezwie do namiestnictwa wszystkie rezolucje wiecu delegatów Tow. gosp. i wezwie rząd do znacznego powiększenia zwykłych dotychczasowych subwencji na cele rolnicze i chów bydła, tak dziś w Galicyi zniszczonego. Do udziału w akcji ratunkowej zostały osobnymi pismami, przez komitet obywatelski, wezwane kobiety i duchowieństwo wszystkich obrządków; prócz tego cały świat muzykano-artystyczny wspólnymi siłami przygotowuje olbrzymi koncert na rzecz ofiar klęski elementarnej, a specjalnie grono organizuje wielką wystawę szkiców, do której zaprasza ogół polskich malarzów.

Początek bieżącego roku bardzo jaskrawo zapisuje się w nekrologji tujejszej; z szeregu obywateli wyrwa on ciągle mnóstwo wybitniejszych osobistości. Wliczonym być do nich ma wszelkie prawo i zmarły przedwczoraj mecenas dr. Józef Malinowski, senior adwokatów lwowskich w tegim i szlachetnym stylu, człowiek szerokiej a nader owocnej działalności na polach różnorodnych, w wielu krajowych instytucjach, które umiał kochać i o nich pamiętać. Założyciel i wspólniały opiekun kasyna mieszczańskiego, któremu zapisał 100,000 złr., poczynił liczne inne fundacje z drugich 100 tysięcy: na wsparcia dla zubożałych adwokatów i ich rodzin, dla ubogich sług, dziewcząt i chłopców rzemieślników, dla konserwatorium muzycznego, a 20,000 złr. na stypendya celem doskonalenia talentów artystycznych i literackich. Prawdziwy miłośnik wszystkiego co piękne, niepospolicie inteligentny, wykształcony, wyborny wionoczelista, s. p. Malinowski należał do powszechnie znanych a szanowanych, typowych postaci Lwowa, który go też do grobu odprowadził bardzo uroczyste i poważnie, z serdecznym żalem...

Karnawał, zwykły czas anormalnych nerwów i w tej chwili zaznacza swój charakter, prócz balów, pojedynkami, o których co moment tu słychać. Obok awantur atoli czy-sto dansersko-donżuańskich, mieliśmy dwa starcia, mogące i was obchodzić. W jednym przeciwnika swego lekko poturbował znany «Krajowi» współpracownik p. Kajetan Sol-tan Abgarowicz; w drugim od p. Horodyńskiego niebezpieczne cięcie w głowę otrzymał «krewki», jak mówią pisma tujejsze, ale właśnie dlatego sympatyczny obrońca karny i adwokat, dr. Tadeusz Szydłowski.

W dziejach sztuk pięknych nad niewonna Pełtwią zaszedł fakt niebywały. Literalnie tysiące osób dziennie oglądają «Frynę» Sie-

śly z chorób i wykołajeń wstają wyzdrowiałe i oczyszczone, podczas gdy rzesza ich naśladowców w gorączce zaraźliwej ginie z braku genialnej siły twórczej.

Szekspear był wzorem dla poetów burzy i pędu, młody Goethe dla romantyków, Byron z bólu wszechświatowego stworzył wielki żywioł poezji, a Heine wśród bezgranicznego szyderstwa, parodując sam siebie, przedstawił światu karykaturę epoki werterowskiej. A liryka, która była pełną tajemnic płonącej miłości, srebrnego blasku księżycowego i słowików rozplakanych, ustąpiła w najnowszych czasach dziwnej epidemji. Z poezji dzisiejszej brzmi przeraźliwy gwizd lokomotywy i ochrypły głos fonografu. Nadto zalały poezję i zdobyły literaturę pióra kobiece.

Prelegent, zygzakowo dotykając wszystkich brzegów świata literackiego, w dziejach realizmu podnosi formę Flauberta, która stworzyła nowe zasady kształtowania, i sondę Zola, która ukazała społeczne rany ludzkości. Zwraca się potem Goldbaum do «epidemji ruskiej», która świat zalała sławą triumwiratu: Turgeniew - Tolstoj - Dostojew-ski, rysuje postać zahartowanego w mgłach skandynawskich Ibsena i kończy przekona-niem, że realizm w Niemczech nie znajdzie gleby przyjaznej.

Jestto zresztą rzecz polemiczna przede-wszystkiem. W tem samem bowiem stowa-rzyszeniu, w którym odczyt swój wygłosił Goldbaum, na tydzień przedtem dr. Otto Brahm wielbił naturalizm w całej jego na-giej postaci.

A w Berlinie założono niedawno «Wolną scenę», na której Gerardt Hauptmann, uczeń Ibsena, przedstawił potworny dramat «Wschód słońca», wobec którego nagości błędnie cały Zola z «Naną» i «Assomoir'em».

Chociaż odczyt d-ra Goldbauma głównie baczny na horyzonty niemieckie, poglądy jego zasługują i u nas na wzmiankę. U nas literatura nie wydała dotąd ni «Upiorów», ni «Wschodu słońca», a pióra kobiece, na które Goldbaum narzeka, są świetną ozdobą piśmiennictwa polskiego.

* * * *

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ

KONKURSOWE PYTANIA DLA LEKARZY.

1) Czy francuski kapitan Stoffel, radzący w swej broszurce Niemcom połączyć się z Francją aljansem zaczepno-odpornym, pod warunkiem oddania Alzacyi i Lotaryngji, nie cierpi przypadkiem na senność na jawie?

2) Czy manja Bismarka, że jest prześladowany przez socjalnych demokratów, jest uleczałą bez użycia radykalnych środków?

KRONIKA NADZWYCZAJNYCH I NIEZWYCZAJNYCH WYPADKÓW.

- Co się zdarza codziennie?
- Bójka na ulicy.
- Co się zdarza raz na tydzień?
- Burzliwe posiedzenie rady miejskiej.
- Co się zdarza raz na miesiąc?
- Awantury wskutek strejków.
- Co się zdarza raz do roku?
- Gwałtowne mowy przy debatach nad budżetem państwowym.
- Co się zdarza raz co ćwierć wieku?
- Krwawe wojny między dwoma jakimiś narodami.
- Co się zdarza raz na wiek?
- Genjalny wynalazek.
- Co się jeszcze nigdy nie zdarzyło?
- Aby Niemcy z Czechami w zgodzie żyć obiecały.

ANTYSEMITYZM.

Francuski deputowany, Naquet, choć sam jest żydem, objął dowództwo nad antysemitkami bulantystami. Wobec tego nieby nie było dziwnego, gdyby wkrótce podniosły się niezadowolone głosy: «Patrzcie, nawet już antysemityzm jest w rękach żydowskich!»

Kikeriki.

miradzkiego, a na placu przed ratuszem, gdzie obraz ten wystawiono, pełno karet i ekwipaży. A mamy tu jeszcze drugie dzieło malarskie niezwykłe, prawdziwy obraz religijny, «Maddonę» Rossowskiego Władysława, obraz o technice świetnej a wielkiem natchnieniu. I krytyka i publiczność bije głośnie mu twórco «Skazanej» gorące oklaski.

Nota.

Kraków, 15 lutego.

[Bal studencki. Spokój po burzy. Zachowanie się prasy. Komisya w kłopotach. Spór recenzentów].

△ Zajścia uniwersyteckie przeszły już w krainę niepamięci. Młodzież już powróciła do swoich zajęć, wykłady odbywają się swoim trybem. Na balu, wydanym na dochód budowy «Gmachu dla stowarzyszeń akademickich i biednej młodzieży», znajdowali się prawie wszyscy profesorowie uniwersytetu, a rektor Korczyński w «Jednodniówce», na tymże balu rozdawanej, «serdecznie dziękował szanownym paniom za poparcie skuteczne szlachetnego celu dzisiejszego balu i za przyczynienie się do budowy domu akademickiego». Pokój więc zapanował na całej linii, a z dźwiękami walca i mazura uleciały resztki nieporozumień.

Wprawdzie od czasu do czasu słychać jeszcze o naradach i komersach, wprawdzie w czytelnicy akademickiej wybrano wydział, składający się z samych «nieprzejednanych», wprawdzie uroczystość wiano i zegnano delegatów akademickich lwowskich, przybyłych z zasiłkiem pieniężnym dla relegowanych, ale ogół uczniów uniwersytetu uspokoił się, a również spokojne i taktowne zachowanie się senatu sprowadza pomału harmonię między tak nieharmonizującymi przed chwilą żywiołami.

Zachowanie się prasy miejscowej w całej tej sprawie zasługuje na małą wzmiankę. Najtaktowniej postępowała «Nowa Reforma», a trzy artykuły o zajściach akademickich, napisane podobno przez d-ra Adama Asnyka, mógł z małemi wyjątkami każdy bezstronny podpisać. Wprawdzie na ten takt «Nowej Reformy» wpłynęły dość bliskie stosunki i sympatyje z rektorem uniwersytetu, bo gdyby się podobna sprawa zdarzyła za rektora Tarnowskiego lub Zolla, to prawdopodobnie uniwersytet na szpaltach «Nowej Reformy» byłby w puch rozbity, ale to w każdym razie nie zmniejsza zasługi, że z miłością dla młodzieży umiała «Reforma» połączyć nawoływanie jej do obowiązku i poszanowania władzy. «Kuryer» zbyt gorliwie stanął odrazu po stronie senatu, a «Czas» przypomniał sobie kiedy był młodszym i dalej wymyślał jak ongi i dąć w przedęty puzon «szowinizmu», łączenia się skrajnych żywiołów i t. d. Kiedy cały senat i wogóle prawie wszyscy profesorowie ubolewali jawnie i głośno nad upadkiem pomiędzy młodzieżą ducha patriotycznego, «Czas» jeden dowodził, iż socyalistyczne ideały młodzieży nie przeszkadzają tak zw. «skrajnemu patriotyzmowi». Takie dowodzenie mogłoby ująć w czasach powstania «Teki Stańczyka», a choćby i kilka lat temu, kiedy śmieszna walka o zasady doprowadzała walczących do wychodzenia z granic logiki, ale dziś te przebrzmiałe echa starych frazesów są tylko śmieszne i zamiast goić, drażnią niepotrzebnie. Dla objaśnienia dodać potrzeba, że «Czas» jeszcze dzisiaj, w roku pańskim 1890, występuje przeciw bardzo a bardzo niewinnym obchodom.

Sprawa budowy nowego teatru zaczyna się znowu gmatwać. Komisya teatralna, nie wiedząc co począć z orzeczeniem komisji, oceniającej plany konkursowe, wpadła na myśl zaproszenia wszystkich konkurujących i wysłuchania ich objaśnień i obrony przed uczynionemi przez komisję oceniającą zarzutami. Ci zatem, którzy oceniali i krytykowali, będą nawzajem krytykowani przez autorów projektów. Jestto conajmniej niegrzecznem wobec sędziów, sproszonego z Krakowa, Lwowa, Wiednia i Warszawy, jeżeli bowiem na ich sądzie polegać nie można, na cóż ich zaproszono? Czy dla tego, aby ubiegający się poddawali krytyce ich wiedzę fachową? Komisya teatralna, która, jak się pokazuje, błądzi pociemką, przez wyjaśnienia i obronę

konkurujących jeszcze w większej pograży się ciemności i obawiać się należy, czy jedyną gwiazdą przewodnią w tym labiryncie nie staną się sympatyje osobiste lub zabiegi interesowanych.

Wogóle między estetykami i krytykami naszymi wybuchnęła na każdym punkcie niezgoda. Klócili się o «Frynę» Siemiradzkiego, obecnie sprzeczą się o nową sztukę Sewera. Utalentowany ten pisarz wystawił na naszej scenie przeróbkę ze znakomitej swej noweli «Dla świętej ziemi». Krytyk «Nowej Reformy» wpadł w taki zachwyt, iż, napisawszy lokieć szumnych frazesów pochwalnych, uczuł się wobec wielkości dzieła tak zgnębionym i maluczkim, że mu nawet na ocenę myśli i sił nie starczyło. Swoją drogą sztuka podobała się i «Czasowi» i «Kuryerowi». W tym ostatnim Józef Bliziński, oddając przeróbkę pochwały, podniósł wszakże dwa zarzuty: przyklepania do utworu frazesów tendencyjnych, niezgodnych z pojęciami ludowemi i braku umotywowania scen niektórych. Zarzuty te wyzwały do boju za dramatem p. Melitona (Z. Sarneckiego), który w tymże samym «Kuryerze» dowodzi, iż «pani krytyka» szuka gwałtem plam na słońcu. Podobno Bliziński w poniedziałkowym numerze odpowie Sarneckiemu. Polemika ta dowodzi w każdym razie, iż nowa sztuka Sewera potraciła o rzeczy nowe i posiada niecodzienną wartość. Pod tym względem wszyscy się zgadzają na jedno, zachodzi tylko różnica wyznaczenia jej mniej lub więcej wysokiego stanowiska w naszym tak zwanym «ludowym dramacie».

Średnik.

Ziemia słowiańska.

Rus halicka, 2 (14) lutego.

[Upadek kandydatury p. Romańczuka. Średki agencji przedwyborczej. Dwa zgromadzenia].

∞ Wybory posła do rady państwa z okręgu Brzeżany-Podhajce-Rohatyn skończyły się upadkiem kandydata rusińskiego p. Romańczuka. Zwycięstwo p. Zaręby osiągnięte zostało z pomocą całego szeregu środków, którychby administracji galicyjskiej pozazdrościć była mogła sławna niegdyś z tego względu administracja drugiego cesarstwa we Francji. Jeżeli zaś, pomimo wszelkich użytych środków, na 525 głosujących, kandydat przeciwny otrzymał przeszło 200 głosów, jestto już oznaka, że ludność zaczyna żywiej niż dotychczas interesować się sprawą wyborów. Zważywszy na środki agitacyjne, do jakich się uciekano, oraz na oburzenie przez nie wywołane, można śmiało powiedzieć, że rządzące obecnie w kraju naszym stronnictwo odniosło tym razem zwycięstwo Pyrrhusowe.

W przeddzień wyborów wniósł poseł Ozarkiewicz w radzie państwa interpelację w sprawie zabronionego przez starostwo zgromadzenia w Podhajcach. Zgromadzenie odbyło się zresztą 10 b. m. i poseł, dr. Sawczak, witany entuzjastycznie przez ludność całego powiatu, zdawał sprawę ze swej czynności poselskiej. Tego samego dnia stanął przed swymi wyborcami i ks. Sirko w Brodach. Oba te zgromadzenia wyborcze były najlepszym świadectwem silnie rozbudzonego wśród rusinów ruchu politycznego i narodowego.

Taras.

Sofja, 29 stycznia.

[Dalsze wiadomości o konspiracji przeciw księciu i ministrom. Proces N. Straskiego z Laenderbankiem].

∞ Oprócz majora Panicy i kupca Arnaudowa aresztowano następnie: rotmistrza I-go pułku kawalerii Czawdarowa, kapitana Tatewa, podporucznika Rizowa, literata i publicystę D. Rizowa, adwokata Matejewa i dymisjonowanego kapitana Markowa, zamieszanego do sprawy detronizacji ks. Aleksandra. Nadto w ostatnich dniach aresztowano na prowincyi: w Ruszczeniu eks-kapitana rosyjskiego Kołobkowa, znanego w Bułgarii ze swego bezskutecznego starania się o zawarcie kontraktu z ministerstwem wojny o dostawę rosyjskich karabinów berdanek. Opowiadają — a powtarza to również, aczkolwiek bardzo ogólnikowo, «Swoboda» — że ilekroć Kołobkow przyjeżdżał niby to w sprawie dostawy berdanek do Sofji, miał być stałym gościem Panicy; przez Kołobkova Panica otrzymał jakieś pismo i zlecenie z Bukaresztu. W Kłustendilu zatrzymano tajemnego agenta Panicy, wysłanego z poufnymi pismami do oficerów miejscowego garnizonu.

Dochodzenie w całej tej sprawie rozpoczęło

się oddawna. Jak zapewniają osobistości, mające stosunki z rządem, konspiratorowie zamierzali zamordować księcia i wszystkich ministrów. Zamach miano wykonać na jednym z najbliższych balów u księcia. Do całej sprawy wciągnięto dwa pułki. Na ministrów wykrycie sprzysiężenia wywarło przynębiające wrażenie. «Swoboda», która w ostatnich dniach ciągle prawila o «ciszy i spokoju» w Bułgarii, straciła obecnie ogromnie na rezonie. Przypada jej, że sprawa bułgarska, tak pomyślnie w ostatnich czasach się rozwijająca, została znowu na czas jakiś skompromitowana. Doradza jednak «Swoboda» — nie upadać na duchu. Rząd powinien ograniczyć swobodę działania wszystkich zdrajców i niespokojnych ludzi. Jeżeli rady «Swobody» rzeczywiście trafią do przekonania ministrów, wtedy nastąpi o wiele jeszcze cięższy okres ery rządów pseudo-konstytucyjnych obecnego gabinetu.

Jakoż rzeczywiście, już i dziś na coś podobnego się zanosi. Rząd wydał surowe przepisy co do utrzymania spokoju w mieście. Restauracje i kawiarnie mogą być otwarte tylko do godziny 10-ej wieczór; przez noc całą krążyć będą po wszystkich ulicach konne patrole. Ofiarą najnowszych tych rozporządzeń padł najpierw «gradonaczalnik» Sofji. Tak się o nim wyraził Stambolow: «nie na jego głowę gradonaczalstwo stolicy, niechaj sobie wynosi się na mniejszą posadę do Burgas». Ścisłą rewizję odbyło w mieszkaniu tego urzędnika, gdyż Stambolow podejrzewał go o należenie do spisku.

Swego czasu pisałem wam — zdaje się — o procesie aptekarza N. Straskiego (brata głównego ministra) z Laenderbankiem o 600,000 fr. prowizji za pośrednictwo w sprawie pożyczki bułgarskiej 30-miljonowej. Obecnie adwokat Straskiego, dr. Stoilow, oznajmia w «Słobodzie», bardzo jednak ogólnikowo i niejasno, że proces Straskiego z Laenderbankiem nie dotyczy wcale sprawy pożyczki bułgarskiej. Jak zaś właściwie sprawa stoi, okaże to najlepiej proces, odbyć się mający w Wiedniu.

Petko.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wyrok sądowy na księcia Orleańskiego. Częściowe wybory w Paryżu. Prace w parlamencie angielskim. Otwarcie narad pruskiej rady stanu w sprawie robotniczej i staranie o konferencyę międzynarodowe. Wieści z Bułgarii].

Romantyczna wyprawa młodego księcia Orleańskiego skończyła się na wyroku sądu policyjnego poprawczej, skazującym praprawnika Henryka IV na *minimum* kary, przewidzianej przez prawo przeciwko pretendentom: na dwa lata zamknięcia w fortecy, które dla więźniów politycznych we Francji nie jest bynajmniej zastrzeżone ani postem, ani jakąkolwiek pracą przymusową. Oczekiwanemu ulaskawieniu sympatycznego przestępcy stała się chwilowo na zawadzie sielankowa manifestacja kilku gorliwych zwoleńników mieszczniańskiej monarchji Orleańskiej, którzy w towarzystwie garstki amatorów, mniej lub więcej platonicznie zainteresowanych w tego rodzaju scenach, udali się w dniu sądu, z wieńcami na ramieniu, z okrzykami: «niech żyje Francja!» pod konny posag Henryka IV na Pont-Neuf. Przywódców pochodu stawiono przed komisarzem dzielnicy, ściągnięto z nich protokół i wypuszczono wieczorem, bez kaucyi, na wolność. Skazanego odwieziono na powrót do Consergerie w oczekiwaniu na postanowienie władz, w jakiej mianowicie twierdzy go umieścić: zależeć to zapewne będzie w części i od samego księcia, który w otoczeniu prezydenta Rzeczypospolitej posiada bardzo silnych i wpływowych popleczników. W każdym razie kara więzy nie potrwa dłużej nad parę miesięcy, to jest do 14 lipca b. r., dnia obchodu uroczystości narodowej we Francji. Wiadomość o tem, miła dla szeroko rozgałęzionej rodziny uwięzionego zarejestrował, między innymi pismami, także i «Journal de St-Petersbourg», który uczynił to prawdopodobnie nie bez pewnych podstaw informacji dyplomatycznej. Przypada zatem załatwioną została względnie w sposób zadowalający. Debiut młodego księcia na widowni życia publicznego uważać można za bardzo szczęśliwie pomyślany i wykonany. Przypomina on cokolwiek strasburskie i bułońskie pieszczotliwiec syna królowej Hortensyi, który następnie panował pod imieniem Napoleona III, lecz czy będzie miał choć w przybliżeniu te same następ-

stwa w przyszłości odleglejszej? Francja od owej daty przeżyła i doświadczyła na sobie bez porównania więcej, niżli książę Ludwik-Napoleon przeżył i przemyślał w więzieniu Ham. Jakkolwiek rozgłosnym i popularnym byłby krok księcia Orleańskiego, osoba jego, równie jak i zasady głoszone w jego rodzinie, nie przynoszą nic tak bardzo pożądanego francuzom, wielkim pieśczołom i wykwinisom w rzeczach rycerskości i galanterii politycznej. Rzeczpospolita wszakże poniosła na razie pewien uszczerbek z powodu książęcej tej «eskapy». Musiała się procesować z dzieckiem prawie, musiała go zamykać i strzedz jako niebezpiecznego nieprzyjaciela, musiała wreszcie z trybuny tłómaczyć się przed światem z takich anomalij, jak prawo przeciw pretendentom zaledwie pełnoletnim. Na domiar złego, w następną zaraz po sądzie niedzielę odbywały się w Paryżu wybory dodatkowe na pięciu deputowanych unieważnionych. Wszyscy kandydaci opozycji, bulanzysci, otrzymali dość pokątną większość głosów. Wywarło to we Francji i w świecie całym przykre wrażenie.

Mowa tronowa przy otwarciu parlamentu angielskiego i rozprawy w izbie niższej nad odpowiedzią adresową, nie zwróciły na siebie dotąd niczyjej głębszej uwagi na stałym ławie europejskim. Wyjaśnienia rządu w sprawie portugalskiej są jakieś nieśmiałe i kłopotliwe. Upięcie się p. podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych przy temacie, że międzynarodową konwencję afrykańską z r. 1885 Anglja nie uznaje za możliwą do zastosowania w danym wypadku, po dawnemu grzeszy (w telegramach przynajmniej) brakiem wymotywowania, skoro p. Ferguson nie powiada, w czym mianowicie tkwi ów wstręt Anglii do aktu, podpisanego przez nią w Berlinie. Większej, chociaż nie powszechnej doniosłości jest sprawa irlandzka, ponownie w parlamencie poruszona. Świadectwo korony, że zajścia agrarne w tym kraju zmniejszyły się i straciły na dawnej ostrości, pozwala obecnie rządowi zająć się zapowiedzianą oddawna reformą własności gruntowej i wykupnem na rzecz włościan irlandzkich ziem, rozdanej niegdyś rycerzom i panom angielskim. Powolne, lecz coraz bardziej stanowcze przychylenie się opinii publicznej ku projektowi zadość czyniacemu w pewnej choć mierze wymaganiom sprawiedliwości historycznej, tudzież obudzone niemal jednocześnie w całej Anglii współczucie, które dla Zielonej Wyspy wywołał wygrany proces Parnella, ścierają z Wielkiej Brytanii jedną z najczarniejszych plam jej przeszłości. Krwi przelanej, krzywd wyrządzonych nikt wrócić nie jest w stanie, ale słodka jest dla duszy już i ta pociecha, że czasy oświaty i cywilizacji zdolne są świadomie i dobrowolnie, w drobnej bodaj mierze, naprawić i wynagrodzić to, co im w spuściznie zostawiły wieki gwałtu, ciemnoty i fanatyzmu.

Wilhelm II śmiało i energicznie kroczy naprzód z ciężarem, włożonym na swe barki. Powołana w jego reskryptach do narad nad kwestyą robotniczą pruska rada stanu, do której wezwani także zostali rzeczoznawcy z rozmaitych sfer skarbowych i przemysłowych, rozpoczęła swe prace w zeszły piątek 2 (14) b. m. W zagajeniu swem cesarz powtórzył w streszczeniu swe wywody listowne, przyczem położył pewien nacisk na zagadnienia specjalne. «Zabezpieczenie sił roboczych—mówił—od samowolnego i nieograniczonego wyzysku, ograniczenie pracy osób nieletnich, społeczne stanowisko kobiety—wszystko to może być ulepszone i doprowadzone do większego ład. Należy również zastanowić się nad tem, w jakim stopniu przemysł wyrzynać zdola powiększenie wydatków (na pracowników), bez strat dla siebie na targowiskach świata. Ważnem jest także urządzenie reprezentacji narodowej. Obok państwa, szkoła i kościół mają tu przed sobą niemniej obszerne pole działalności dobroczynnej». Wnioski ustawodawcze roztrząsane będą w radzie, podzielonej na dwa departamenty: spraw zarządu wewnętrznego oraz handlu i przemysłu. Departamenty zbiorą się w d. 14 (26) b. m. Jednocześnie dyplomacja niemiecka przystąpiła do rokowań z mocarstwami w przedmiocie zwołania

konferencji międzynarodowej. Zawad cięższych dotąd nie spotkała, ale i trudności nie ominęła. Z nich najgłośniejsza zasada się na tem, że projekt zwołania kongresu międzynarodowego w sprawie opieki nad robotnikami wyszedł był dawniej od rządu szwajcarskiego i uwięził się powodzeniem o tyle, że niektóre państwa, jak np. Włochy, przesłały już do Berna swe przyzwolenia. Idzie teraz o to, jak dwie te inicjatywy pogodzić z sobą. W odpowiedzi na interpelację w tej materji, postawioną w izbie włoskiej, p. Crispi wywnął dość komicznego młynka krasomówczego. «Zgodziliśmy się co prawda—powiedział—na kongres w Bernie, ale to nam bynajmniej nie przeszkadza być równie grzecznymi i względem Berlina, zwłaszcza że inicjatywa cesarza Wilhelma II bardzo a bardzo się nam podoba!» Zgoda państw drugorzędnych na konferencję nie ulega podobno wątpliwości, ale z Francją nie można było trafić od razu do celu. Na notę rządu berlińskiego, zapraszającą do narad wspólnych, p. Spuller, francuzki minister spraw zagranicznych, odmową dotąd nie odpowiedział, zażądał jednak od ambasadora niemieckiego wyjaśnień dodatkowych, a niektóre dzienniki utrzymują już z tego powodu, że jestto odprawa, osłonięta jedwabnemi pozorami. Bądź co bądź, choćbyśmy nawet przypuścili, że inicjatywa Wilhelma II spełnić może na niczem w zakresie stosunków międzynarodowych, jeszcze i w tym razie szkody za to opłaci zupełnie kto inny, jak to wybornie zrozumiała «Kreutz-Ztg.», niechętnem okiem spoglądająca na «nowatorstwo». Obejrzawszy się dopiero w ostatnich dniach, powiada to pismo: «Rzeczywiście, pomysł jest genialny, bo choćby wykonanie jego zatamowane zostało początkowo przez zawiść postronną, to przecież żadne państwo nie zdoła zbyt długo opierać się naciskowi robotników w tych ich widokach i żądaniach, które sam cesarz niemiecki uznał za godziwe i słuszne». Są to słowa nader charakterystyczne i znaczące. Zdaje się jednak, że inne jeszcze tego rodzaju niespodzianki oczekują Europę ze strony Wilhelma II. Oto np. z powodu jednego z najświeższych procesów socjalistycznych w Niemczech, cesarz przyjsz miał do przeświadczenia, że obecna organizacja policji tajnej i tak zw. agentów prowokacyjnych jest nieludzką, nieuczciwą, bezduszną i t. d., i t. d. Od takiej oceny, wychodzącej z ust monarchy, do projektu reformy w duchu chrystyanizmu lub filozofji humanitarnej krok tylko jeden. Cóż się wówczas stanie z owemi «funduszami sekretne» na cele «dyskretne», bez których—według deklaracji księcia Bismarka—żadne państwo ostać się nie może?... Prawda i to, że Wilhelm II jest jeszcze stosunkowo człowiekiem bardzo młodym; postarzej—to się utemperuje.

Z Bułgaryi najsprzeczniejsze dochodzą wciąż wieści. Ze był jakiś zamach, czy też raczej projekt zamachu, to niewątpliwe. Nikt tylko nie wie o rozciągłości jego, środkach i celach. Jedne telegramy twierdzą, że skompromitowanych jest 400; drugie, że tylko *caterch*. Ostatnia depesza głosi, że «Panica przyznał się do zamiaru wypędzenia ks. Ferdynanda z Sofji, lecz protestuje przeciwko pośądzeniu go o zagraniczne w tym względzie inspiracje. Nawzajem, dzienniki stambolowskie dowodzą, że «istniały przedewszystkiem inspirowe, a co do zamiarów p. Panicy, to one nikogo nie obchodzą». Wymyślaniom i złorzeczeniom pism bułgarskich usiłowała kres położyć berlińska «Nordd. Allg. Ztg.», kładąc nacisk głównie na brak wszelkich dowodów ingerencji zagranicznej. Ale nie na wiele się to przydało, zwłaszcza wobec rozdmuchiwania zarzewia przez takie organy, jak «Pesther Lloyd», który wszelkich sił i sposobów używa ku temu, by Austro-Węgry nakłonić do «korzystania ze sposobności».

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Z powodu dymisji dyrektora policji Krügera, «Tägliche Rundschau» utrzymuje, że zaności się na całkowitą zmianę obecnego systemu policyjnego, noszącego miano «putkamerowskiego».

Anglja. Na posiedzeniu izby niższej w d. 12 lutego rząd w czasie dyskusji adresu oznajmił, że parlamentowi przedstawiona niebawem będzie korespondencya dyplomatyczna w sprawie Krety i Armenji; przyczem minister oświadczył, że na wiosnę oczekiwać można nowych zaburzeń na Krecie.

Austro-Węgry. W dniu 12 b. m. przybył do Wiednia hr. Hartenau (ks. Battenberski) i miał długą naradę w austro-węgierskim ministerstwie wojny. Nazajutrz hrabia wyjechał do Budapesztu, gdzie był przyjęty na posuchaniu prywatnem przez Franciszka-Józefa. Nieco przedtem cesarz odbył naradę z hr. Kalnokym. Po obiedzie u cesarza, hr. Hartenau wyjechał napowrót do Gracu. Według zapewnienia «Nemzeta» i «Fremdenblattu», podróż ta miała wyłącznie na celu podziękowanie cesarzowi za udzielony hrabiemu indygenat austro-węgierski; o wstąpieniu zaś hrabiego do wojska nie było dotąd mowy. W d. 6 (18) b. m. zrana, po długich cierpieniach zakończył życie hr. Andrassy.

Włochy. W d. 12 lutego rozdana została członkom izby księga zielona, zawierająca korespondencyę dyplomatyczną w sprawie Krety; z dokumentów tych okazuje się, że Anglja, Austro-Węgry, Niemcy i Włochy działały zgodnie przez cały ciąg rokowań z Turcyą i Grecyą. W powrocie do Rosji na służbę wojskową w pułku niżegorodzkim książę Ludwik-Napoleon Bonaparte przybył w dniu 14 lutego do Rzymu dla pożegnania się z rodziną królewską.

Tureya. «Agencya Reuters» podała następujący telegram z Konstantynopola z dnia 6 (18) b. m.: «Wskutek kroków, ponownie poczynionych przez pana Nelidowa ambasadora rosyjskiego, we względzie nieuregulowanej dotąd kontrybucji wojennej. W. Porta wydała rozkaz ministrowi finansów ażeby jaknajśpieszniej zajął się tą sprawą. Opieszałość w składaniu podatków, przeznaczonych na cele kontrybucji rosyjskiej, była jedyną przyczyną nagromadzonej w tak znacznych rozmiarach zaległości».

Bułgarya. Korespondent «Köln. Ztg.» w Sofji miał rozmowę ze Stambolowem, który oznajmił, że konspiracya Panicy nie miała zbyt rozległych rozmiarów, pomimo że popęd do niej dała zagranica. Spiskowców zdradził komendant Sofji Risow, któremu Panica zaproponował udział w sprysiężeniu. Depesza belgradzka z dnia 5 (17) b. m., w następujących słowach kreśli obecny stan Bułgaryi: «Panuje niezadowolone powszechne ze Stambolowa; wojskowi sarkają na jego postępowanie. Stambolow nie opuszcza mieszkania, którego pilnuje wojsko. Pogłoska o rozstrzelaniu Panicy puszczoną została w świat przez samego Stambolowa, który sposobem tym pragnął nastraszyć załogi miast innych. Potwierdza się wiadomość, że rozdrażnienie w sferach wojskowych powstało wskutek zamiany karabinów dawnych na nowe, przyjęte pomimo protestu inteligencji wojskowej».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 lutego r. s.

Zmarły w d. 6 (18) b. m. hr. Juljus Andrassy de Csik-Szent Kiraly Krasna Horka urodził się w d. 8 marca 1823 r. i już w latach 1847—48 zasiadał w sejmie węgierskim jako jeden z pierwszorzędných mówców. Niebawem wszakże, wskutek udziału w rewolucji węgierskiej, której był posłem w Konstantynopolu, zmuszony został szukać przytułku na obczyźnie jako wygnaniec; skazano go w roku 1850 na karę śmierci. Wyrok ten wykonany nawet został—oczywiście *in effigie*—w d. 22 września 1853 r.; mieszkał wówczas Andrassy w Paryżu. Amnestowany w r. 1856, wrócił do ojczyzny dopiero w r. 1860. Wybrany wkrótce na posła, zaciągnął się do szeregów opozycji Deaka i walczył wraz z nią o prawa korony św. Stefana aż do zawarcia w roku 1867 ugody austro-węgierskiej, która go wyniosła na stanowisko pierwszego prezesa ministrów węgierskich; z godności tej zrezygnował dopiero w listopadzie 1871 r., gdy po upadku gabinetów Hohenwartha i Bensta objął kanclerską tekę tego ostatniego, jako nowomianowany minister spraw zagranicznych obu połów monarchji. Szybkie to swoje wyniesienie się Andrassy zawdzięczał między innemi tej okoliczności, że w czasie wojny franko-pruskiej silnie popierał neutralne w targu stanowisko monarchji austro-węgierskiej. Obok ścisłych stosunków z dworem habsburskim, dało to mu sposobność zawiązania poufnej wymiany myśli z księciem Bismarkiem. Do współki to z kanclerzem niemieckim wypracowany został w r. 1872 projekt odnowionego przymie-

rza trój-cesarskiego z Rosją, które Austrii pozwoliło dość filozoficznie zapatrywać się z początku na postępy oręża rosyjskiego w czasie ostatniej wojny wschodniej. Dopiero po zawarciu traktatu sansteffańskiego, Austro-Węgry, nie bez poparcia z Berlina, wystąpiły energiczniej i groźniej. Kongres berliński w zupełności uwienczył tę postawę nad Dunajem, z bogaciwszy Austrię nabytkiem Bośni i Hercegowiny. Był to jednak wstęp dopiero do kapitalnego dzieła Andrassy'ego, czyli raczej dzieła zażyłości jego z ks. Bismarckiem. Mówimy o głośnym przymierzu austro-niemieckim z r. 1879, którego osnowa ogłoszona została dopiero przed paru laty. Czy to dla przykrycia narazie istotnej doniosłości tego faktu, czy też jedynie wskutek żywych napaści stronnictw opozycyjnych na samą zasadę przymierza, Andrassy, zaraz po podpisaniu ugody z Niemcami, podał się do dymisji, którą mu Franciszek-Józef udzielił w d. 8 października 1879 r. przy reskrypcie, przepełnionym wyrazami najpochlebniejszymi. Ostatnią tę ugodową kartkę z życia i działalności zgasłego austro-węgierskiego męża stanu podamy na osobnym miejscu; obecnie, kończąc wzmiankę tę nekrologiczną, zaznaczyć tylko jeszcze wypada, że, jakkolwiek Andrassy od daty zawarcia przymierza austro-węgierskiego do władzy nie wrócił i żadnej ściśle urzędowej roli w państwie nie odgrywał, to jednak wpływ jego bądź osobisty u dworu, bądź jako członka delegacji węgierskiej, był zawsze wielki i w wielu razach decydujący.

Finlandzki dziennik urzędowy z dnia 15 (27) stycznia ogłosił komunikat, oznajmający, że z Najwyższego rozkazu polecono specjalnym komisjom, złożonym z rosyjan i finlandczyków, wypracować projekt, zmierzający do należytego zestosunkowania cel, monety i urzędzeń pocztowych Wielkiego Księstwa finlandzkiego z celami, monetą i urządzeniami pocztowymi Cesarstwa. Dodano przytem, że generał-gubernator finlandzki zawezwał departament ekonomji senatu finlandzkiego do wyrażenia przedwstępnego zdania swego o całej tej sprawie. Tegoż samego dnia berlińska «Agencja Wolffa» otrzymała z Finlandyi depeszę zastrzegającą, że zadanie pomienionych komisji polegać będzie wyłącznie na zobopólnem ułatwieniu spraw kolejowych i na zbadaniu kwestyi usunięcia różnic, zachodzących w instytucjach monetarnych, celnych i pocztowych Cesarstwa i W. Ks. finlandzkiego, co oczywiście (dodawła depesza) w żaden sposób wpłynąć nie może na zachwianie finlandzkiego zarządu finansowego. W parę dni później «Nowosti» podały parę szczegółów, wyjaśniających genezę nowego postanowienia. «Ostatni sejm finlandzki—powiada dziennik—otrzymał był, w liczbie innych wniosków ustawodawczych, projekt, dotyczący wyrównania rosyjskiego systemu monetarnego z finlandzkim i zwinięcie linii komór celnych, hamujących dziś swobodę handlu Cesarstwa z Finlandyą; ponieważ jednak nie doszło w sejmie do pożądanego załatwienia tych wniosków, wypadło przeto utworzyć w tym celu osobne komisye. Nareszcie «Moskowskija Wiedomosti», przytoczywszy i porównawszy wszystkie powyższe wieści lub zawiadomienia, zajęły się w osobnym artykule wstępnym wytknięciem różnic i sprzeczności, jakie z zestawienia tego—zdaniem pisma—wyplływać mają. «Mosk. Wied.» wyrażają obawę, ażeby przedsięwzięcie nie zboczyło z drogi oddawna wskazywanej i utorowanej przez opinię publiczną i prasę rosyjską. «Obawy te—pisze—są

całkiem naturalne wobec znanej elastyczności sposobów wzięcia się do rzeczy finlandczyków, sposobów wyrobionych wiekową praktyką samorządu, tytułującego się sejmem finlandzkim. Nieraz sprawa rosyjska w Finlandyi szwankowała przez to już samo, że panowie finlandzcy umieli zaimponować działaczom rosyjskim swoją znajomością i nawet wydymaniem rzeczywistych i mniemanych praw i warunków bytu finlandzkiego... Byłby to bardzo zły omen, gdyby rzecz cała, zapoczątkowana obecnie w Finlandyi, skończyła się tak samo, jak się zaczęła». Nie wchodzimy przedwcześnie w roztrząsanie niepokojów organu nieboszczyka Katkowa; dla zaostrzenia jednak sprawozdania dodać musimy, że inne pisma rosyjskie, tejsze co najmniej kompetencyi, nie zdają się wcale podzielać skrupułów «Mosk. Wiedom.». W obszernem opracowaniu historycznem «Nowoje Wremia» wykazuje, że wszystkie prawa finlandzkie spoczywają na artykule IV traktatu friedrichghamskiego, zawartego ze Szwecyą po wojnie 1809 r., artykule stwierdzającym formalnie, że Finlandya jest krajem «podbitym», jej «gubernie» przyłączone do Rosyi nazawsze, a jej prawa i przywileje stają się «przynależnością państwa rosyjskiego. W artykule zaś wstępnym, świeżo przedmiotowi temu poświęconym, organ p. Suworina oświadcza się stanowczo za całkowitą i gruntowną reformą obecnych autonomicznych urzędzeń Finlandyi, zaczynając od zwinięcia np. osobnego sekretaryatu senatu dla spraw W. Ks. finlandzkiego w Petersburgu.

W tych dniach szlachta gub. petersburskiej wyprawiła na cześć swego byłego marszałka hr. A. A. Bobryńskiego, ustępującego z tego stanowiska z powodu otrzymanej nominacji na vice-prezesa akademji sztuk pięknych, obiad, w którym wzięły udział także i wybitniejsze osobistości szlacheckiego stanu z innych guberni. Zebranie było liczne, toasty znaczące i z tego powodu dziennikarstwo przypisało obchodowi doniosłość społeczną. Zwrócono szczególniejszą uwagę na mowę samego hr. Bobryńskiego i na jego charakterystykę, tradycy, związanych z obowiązkami gubernialnego marszałka petersburskiego. Tradycyę tę mówca bezpośrednio przejął od swego poprzednika, nieboszczyka hr. A. P. Szuwałowa, jednego z najznakomitszych przedstawicieli reformatorskiego panowania Aleksandra II. Hr. Bobryński odwołał się do swych współbiedniaków po świadectwo, że pragnął być godnym i wiernym kontynuatorem hr. Szuwałowa, trzymając się zawsze drogi prostej, ściśle i konsekwentnie z założeniami zgodnej. «Zanadtośmy się blisko zrosili z sobą—powiadał mówca—ażebym potrzebował bliżej określać stanowisko me na prostej owej drodze. Jestto droga, której się trzymają instytucye ziemskie w Rosyi, «ziemstwo» jej całe, z którem szlachta petersburska szła dotąd ręką w rękę i iść dalej, da Bóg, nie przestanie». Nie ulega wątpliwości, że to są słowa i podniosłe i pełne godności. Musimy jednakże zaznaczyć drobną, z ich powodu popełnioną niestosowność prasową. Komentując słowa powyższe i podnosząc zaznaczoną w nich solidarność szlachty z «ziemią» (czytaj z «ziemstwem»), «Nowosti» dodają: «W tem to właśnie tkwi zasadnicza różnica szlachty rosyjskiej od szlachty polskiej lub junkierstwa pruskiego... Autor tych słów informacye swoje o szlachcie polskiej czerpał zapewne wyłącznie ze źródeł tendencyjnych. Szlachta polska od wieków siedziała na «ziemi», zwała i zwie się «ziemią», a sprawowanie urzę-

dów «ziemskich» uważała za jeden z najcenniejszych swoich przywilejów.

W SPRAWIE POMNIKA KRASZEWSKIEGO.

W prasie warszawskiej podniesioną została kwestya budowy pomnika Kraszewskiego. Jako przyczynek do tej kwestyi, uważam sobie za obowiązek podać do wiadomości publicznej szczegół następujący: Przed paru tygodniami zgłosił się do mnie w Warszawie, gdzie chwilowo bawiłem, nieznany mi przedtem osobie s. p. Jan Kryński, artysta rzeźbiarz, z prośbą o przyjęcie mu z pomocą, przez ogłoszenie w «Kraju» przebiegu sprawy pomnika dla Kraszewskiego i wezwanie do dalszych składek. Zgodziwszy się najchętniej na tę propozycyę, uprosiłem p. Kryńskiego, ażeby w tym celu napisał odezwę do «Kraju», co też tenże uczynił zaraz. Odezwa ta brzmi jak następuje:

«Komitet, składający się z pp. Pietkiewicza (Piłgusa), Jenikego, Faleńskiego i Gersona, umówił się ze mną o robotę pomnika dla J. I. Kraszewskiego, mającego stanąć w kościele Św. Krzyża w Warszawie. Pierwotnie była mowa o cenie 5,000 rs., i stosownie do tej ceny narysowałem w mowie będący pomnik; takowy był pomieszczony w «Kłosach», za uprzednim pozwoleniem. Komitet, mając zebranych blisko 1,000 rs., kazał mi przystąpić do wykonania pomnika, mając wspólną ze mną nadzieję, że składki teraz właśnie będą obficie napływać. Pomimo to, skutkiem braku dalszych odezów, ani jeden rubel nie wpłynął. Pomnik jest bliski ukończenia, wydałem na bronzowe jego części blisko 3,000 rs., a komitet nie jest w stanie nic zgromadzić pieniędzy. Wskutek więc braku takowych cała sprawa jest zagrożoną i może zdarzyć się taka smutna ostateczność, że pomnika wcale nie będzie».

Jan Kryński.

Zdarzyła się «smutna ostateczność»,—nie ta wszakże, którą przewidywał Kryński. Na drugi dzień nie stało jego samego. Aneryzm serca przeciął pasmo dni młodego artysty. Może nad tą świeżą mogiłą, komitet, którego zresztą zmarły w rozmowie ze mną bynajmniej nie obwinał, poczyni energiczne kroki, aby pośmiertne dzieło s. p. Kryńskiego marnie nie przepadło.

Er. P.

PRZEGLĄD PRASY.

Szkola na Litwie. W Wilnie odbywają się obecnie posiedzenia komisji pedagogów, rewidującej programy literatury rosyjskiej. «Wil. Wiestnik», mówiąc o czynnościach komisji, nadmienia, że wobec agitującej się teraz w ministerstwie oświaty ogólnej rewizji programów gimnazjalnych, rezultaty prac komisji wileńskiej mogą się okazać niezgodnymi z planami komisji ministerjalnej i nie mieć zastosowania w praktyce.

«Szablona jednolitość programów szkolnych—pisze «Wil. Wiest.»—nie przeszkadza wszakże stawianiu w szkołach różnych miejscowości wymagań niejednakowych. Tak np. utrzymują, że miejscowa szkoła północno-zachodnia, oprócz celów ogólnego wykształcenia i wychowania, powinna pokonywać trudności, powinna dążyć i do innych jeszcze celów, od których wolne są szkoły innych miejscowości, znajdujących się w warunkach normalnych. Specyalne to zadanie szkoły miejscowej wcale nie jest łatwym; polega ono na tem, iżby żywym słowem prawdy i niedającą się zaprzeczyć argumentacyą rozwiać tuman fałszu, stanowiącego jeszcze dotychczas gęsty osad nienormalnej przeszłości dziejowej. W swoim czasie miejscowa szkoła polska gorliwą i umiejętną ręką obficie ten fałsz zasiała w sercach i umysłach ludności miejscowej. Polska historia, nauka, literatura, wreszcie religja, poczyniły każda ze swej strony wszystko, co było w ich mocy, iżby przyoblec ów fałsz w kompletne, skończone formuły, które się stały oklepami frazesami, powtarzanymi dziś przez wielu bez krytyki, a często bez samowiedzy. Jakież środki—pisze dalej—udzielono szkole miejscowej dla walczenia z tem złem? Udzielono jej programy ogólne, plany i normy lekcji, podług których dzieci uczą się gruntownie genealogji Faraonów egipskich, ale niczego albo bardzo tylko mało nauczyć się mogą o rodzinie książąt litewsko-ruskich; podług tego programu dzieci mogą dzielnie wytyczyć piramidy egipskie, ale nie usłyszą niczego o pomnikach starożytności

rosyjskiej w kraju zachodnim i t. p. Pytamy teraz, gdzie w programie szkolnym ów oręż, z którym nauczyciel w kraju północno-zachodnim mógłby rozpocząć walkę przeciwko zakorzenionym apriorycznym opiniom i przekonaniom. Oręża tego nie ma naturalnie i być nie może w ogólnym programie szkolnym, a zatem i cel specjalny szkoły nie może zostać pomyślnie osiągnięty przy ścisłym trzymaniu się tego właśnie programu.

Zacytowawszy cały ustęp powyższy, «Nowosti» dodają od siebie:

«Gazeta wileńska nie spostrzega się nawet, że odrzuca wykształcenie ogólne, jako takie i dąży do podporządkowania go lokalnym i czasowym widokom politycznym. Prawdopodobnie nie podejrzewa również, że to już nie będzie wykształcenie, ale... polityka».

Reformy ziemskie. Wkrótce rada państwa rozpocznie roztrząsanie projektu reformy instytucji ziemskich. Sprawie tej poświęca «Grażdanin» obszerny artykuł, w którym zaznacza, że projekt pierwotny zmarłego ministra spraw wewnętrznych, hrabiego Tolstoja, zredagował w ostatniej formie już jego następca. Projekt ostateczny różni się od pierwotnego tem, że w ostatnim proponowano, aby urzędy ziemskie obsadzone były z urzędu, gdy tymczasem projekt wniesiony do rady państwa, proponuje pozostawienie urzędów wspomnianych z wyborów; same zaś tylko wybory mają być należycie uregulowane.

«Zanim przystąpimy — pisze dalej «Grażdanin» — do projektu reformy ziemskiej, chcemy powiedzieć słów kilka o tem, jak w petersburskich sferach wyższych urzędowych zapatrują się na ten projekt, aby choć trochę wyjaśnić ów ślizki grunt, na jaki wchodzi tak ważna kwestya stanu. Jakiśmy to nieraz mówili, nie trzeba sobie robić iluzji. Grunt, o którym mówimy, t. j. sfera inteligencji urzędniczej w Petersburgu, nader mało się zmienił w porównaniu z tem, jakim był przed laty 20, a nawet 10-ciu, kiedy wyżsi urzędnicy zniewolili biednego Loris do mniemania, że ocalenie Cesarza rosyjskiego zależy wyłącznie od konstytucji, t. j. od dobrowolnego zrzeczenia się samowładztwa przez Samowładcę Rosyjskiego. Grunt pozostał ten sam, z wyjątkiem kilku osób pojedynczych, żyjących ustalone przekonania zachowawcze, lub zmienione na skutek rozczarowania... Reszta, z różnymi odmianami, przedstawia grunt liberalny, t. j. wyznaje pewne doktryny liberalne, czcąc je jak wyznawanie religijne; różność zaś odcieni zależna jest od tego, o ile ta część jest silną, fanatyczną i szczerą. Kardynalnym złem było, iż instytucje ziemskie wyrobiły sobie zupełną niezawisłość od władzy administracyjnej, zamiast iść z nią ręką w rękę i być jej tylko organem pomocniczym. Skutkiem takiego rozdwojenia wyrodził się objaw szczególny, że dla pewnych sfer Rosya jest czem innym, a nie Rosyą rzeczywistą, historyczną, jaką się znów innym sferom przedstawia. Otoż i teraz, jak mniemamy, spór wieść będą dwie strony: Rosya tajnych radców z Rosyą dziejową i rzeczywistą. Ze prawda życiowa zwycięży upartą doktrynę zachodnio-europejską, o tem chyba wątpić nie można».

Spór rosyjsko-niemiecki. Reskrypty cesarza Wilhelma w sprawie robotników stały się powodem ostrej polemiki między dwiema gazetami petersburskimi, a mianowicie: rosyjską «Nowosti», a niemiecką «St. Petersburg Ztg». Pierwsza z nich, omawiając przychylnie powyższe dokumenty, nadmienila, że «St. Pet. Ztg» naturalnie uznaje za swój obowiązek ukryć przed swymi czytelnikami zagranicznymi, że prasa rosyjska przychylnie reskrypty rzeczzone przyjęła, przeciwne zaś zdanie skrzętnie zanotuje. «St. Pet. Ztg» dopatrzyla się w tem insynuacji. «Nowosti» odparły, że to nie insynuacja, ale wprost otwarte oskarżenie.

«St. Pet. Ztg» przekonała nas — piszą «Nowosti» — w ciągu wielu lat, że ze szczególnym upodobaniem zapisuje wszelkie głosy naszej prasy, nieprzyjacielem Niemcom, a niechętnie cytując głosy, sprzyjające temuż krajowi. Co więcej, nadzwyczaj szczegółowo zastanawia się nad wszelkimi objawami życia rosyjskiego i niemieckiego, nie sprzyjającemu umiarkowaniu się stosunków wzajemnych pomiędzy obydwojema krajami i przeciwnie nader skąpo wzmiankuje o wszystkim, co może łagodzić naprężone między nimi stosunki. Żywi ona szczególną stronnosć dla księcia Bismarka, żarliwie broni jego polityki, która się okazała tak niekorzystną dla Rosyi i dla stosunków rosyjsko-niemieckich; z drugiej strony bardzo nie lubi wszystkich nieprzyjaciół i przeciwników politycznych Bismarka. Tak naprzykład traktuje nieprzyjacielem Franeys, pomimo że kraj ten wyświadczył nam usługi finansowe wielkiej wagi, których nam Niemcy odmówiły. Obronę swoją polityki księcia Bismarka «St. Pet. Ztg» posuwa tak daleko, że niezależna prasa niemiecka uważa ją za bardziej półurzędową, aniżeli «Norddeutsche Allgemeine Zeitung».

Możnaby jeszcze dodać, że od czasu antypolskiej kampanji ks. Bismarka, «St. Petersburg Ztg» stała się gorącą nieprzyjaciółką polaków.

Inauguracja. «Grażdanin» podaje korespondencję pewnego szlachcica, zaznaczającą ze smutkiem, że inauguracja nowej instytucji naczelników w Moskwie, odbyta w dniu 1 lutego, wielce była skromną pod względem ilości przybyłych na nią osób, oprócz nowomianowanych urzędników. Pomimo że generał-gubernator miejscowy zaprosił całą szlachtę na uroczystość inauguracyjną, nie licząc osób w służbie zostających, zgromadziło się zaledwie pięciu szlachty ziemian, tak że literalnie powiedzieć można, iż było marszałków szlachty trzy razy więcej, niżeli samej szlachty. Korespondencję powyższą opatruje ks. Mieszczerskij własnymi uwagami.

«Tak więc, wzburzony jest ów szlachcic... a ja, bynajmniej. Spodziewać się w Moskwie, w dzisiejszej Moskwie, gdzie panuje żyd i dwór jego — pieniądze, uroczystości szlacheckiej 1-go lutego — byłoby śmieszne. *La plus jolie femme ne peut donner, que ce qu'elle a...* Może Bóg pozwoli, że się kiedyś doczekamy wybawienia od żydów, jakieśmy się doczekali wyzwolenia od tatarów, od polaków i od gallów z dwudziestu narzeczaniami».

Z powodu ugody czesko-niemieckiej w Austrii. «Grażdanin» pomiędzy innemi pisze co następuje:

«Z ugodą czesko-niemiecką w Austrii dzieje się coś dziwnego. Już oddawna w prasie polskiej poczęły się ukazywać artykuły, wzmiankujące, że uгода powyższa może źle wpłynąć na położenie polaków w Austrii. Artykuły te zwróciły na siebie uwagę wyższych sfer wiedeńskich i hr. Taaffe, autor ugody rzeczzonej, szukał sposobności pomówić z polakami i ich przywódcami i uspokoić ich. Na czem zaś polegało owo uspokojenie? Oto hr. Taaffe oznajmił kołu polskiemu, że uгода Czechów z Niemcami nie może stanowić precedensu dla stosunków między polakami a rusinami w Galicyi. Inaczej mówiąc, hr. Taaffe obiecał polakom, że będą, jak poprzednio, zupełnymi panami w Galicyi i mogą postępować z rusinami galicyjskimi jak im się podoba. Objasnienia te hrabiego Taaffe są nader znaczące; odbierają one rusinom galicyjskim wszelką nadzieję lepszej przyszłości».

Obietnica. Kijowskie «Słowo» poświęca wstępny artykuł zaburzeniom na uniwersytecie krakowskim i wyraża radość swoją z powodu, że pomiędzy młodzieżą krakowską «ideały słowiańskie» zwyciężają nierozumny szowinizm polski i patryotyzm austriacki. Artykuł kończy się jak następuje:

«Gdy to dzwignięcie się uznania dla zjednoczenia słowiańskiego wzrosło między austriackimi polakami, i gdy zajmie miejsce dotychczasowego służenia interesom niemieckim z ich strony, wtedy będzie można podjąć kwestyę godzenia się rosyjan z polakami. Pomiędzy polakiem-słowianinem a słowianinem-rosyaninem niema różnicy i sporów».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Komisya, zostająca pod prezydencją wice-ministra spraw wewnętrznych, radcy tajnego von Plewe, rozważająca środki zapobiegania przesileniu w rolnictwie, zaczęła już ostatecznie systematyzować i drukować zgromadzone przez się obfite materyały. Podobno rezultat stanowczy prac tej komisji złożonym zostanie radzie państwa jeszcze przed ukończeniem się kadencji bieżącej.

× Komisya, uorganizowana przy ministerstwie oświaty, pod prezydencją dyrektora departamentu tegoż ministerstwa, radcy tajnego Aniczkowa, w której uczestniczy również kurator okręgu naukowego wileńskiego, opracowała przepisy, dotyczące przekroczenia ustaw o wychowaniu młodzieży w kraju północno-zachodnim. Komisya proponuje podobno skazywanie winnych utworzenia szkół wszelkiego rodzaju bez upoważnienia władzy na grzywny w wysokości do rs. 300, z zamiarą tej kary w razie niemożności uiszczenia powyższej kwoty na areszt, w myśl art. 84 kodeksu kar. Szkoły takie niezwłocznie mają być zamknięte. Wszczynanie dochodzenia sądowego w sprawach tej kategorii stanowić ma atrybucyę dyrektorów szkół ludowych.

× Pełniącym obowiązki pomocnika szefa sztabu wojsk okręgu wojennego kijowskiego mianowanym został świeżo pułkownik sztabu jeneralnego, Szymanowski. Dzienniki rosyjskie piszą, iż pułk Szymanowski należy do wysoko uzdolnionych w sztuce wojennej specjalistów, a jako człowiek, używał wielkiego poważania tak w akademji Mikołajewskiej sztabu jeneralnego, jak w pułku siemionowskiu lejbgwardyi.

× «Rizskij Wiestnik» donosi z Petersburga, że w uzupełnieniu wydanego niedawno rozporządzenia, zakazującego w parafjach ewangelickich zbierania składek na potrzeby misyj, obecnie, na skutek prośby konsystorza jeneralnego tegoż wyznania, wyjaśniono: 1) że wygłaszanie przez pastorów podczas nabożeństwa świątecznego kazań na temat z pisma świętego o szerzeniu chrześcijaństwa, powyższem rozporządzeniem wzbronionem nie zostało; rozporządzenie to zniósłoby jedynie specjalne święta misyonarskie; 2) że składki pieniężne, zbierane w parafjach ewangelickich na rozpowszechnienie wiary protestanckiej wewnątrz Cesarstwa, już ze względu samego na zabronienie podobnej propagandy, zawarte w artykule 4 Sw. Zak. (t. XI, cz. I) dozwolone być nie mogą, wreszcie 3) że składki na misye zagraniczne mogą mieć miejsce jedynie za upoważnieniem gubernatorów, na każdy raz specjalnie, na skutek próśb konsystorzów, pod formą ofiar składanych do puszek; ofiary te ekspedowane być winny nie gdzieindziej jak do Towarzystw misyonarskich: lipskiego i duńskiego, pod warunkiem, iżby za każdym razem gubernator był zawiadomiony o ilości pieniędzy zebranych i odesłanych z każdej parafji.

× Ogłoszono rozkaz Najwyższy, na mocy którego przepisy czasowe o pracy dzieci i kobiet w fabrykach zachowają moc obowiązującą jeszcze do 1 kwietnia r. b. Ztąd widać, że ogłoszenie nowej ustawy normalnej oczekiwaniem jest najdalej za trzy miesiące.

Na zgromadzeniu marszałków i deputowanych szlachty guberni petersburskiej N. N. Wołkow wniósł, aby służenie na posadach naczelników ziemskich było dla szlachty obowiązkiem.

× Na najbliższych posiedzeniach rady państwa rozpoznawane były projekty budżetów na gubernie: kijowską, wołyńską i podolską, na trzecielecie 1890—1892.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Bal Tow. dobr. Jak już donosiliśmy, dziś d. 9 b. m. w salach klubu szlacheckiego odbędzie się na rzecz biednych tutejszego rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności bal, zwany popularnie «polskim». Powodzenie balu zdaje się zapewnionem. Przynajmniej zarząd zrobił ze swej strony wszystko, żeby zachować tradycyjną jego świetność. Specjalnie organizacją balu zajmuje się senator Garkiewicz, przy pomocy adwokata przys. p. Knolla; z gospodyń balu czynnościami przygotowawczymi raczyła się zająć pani Natalja Spasowicz. Dla tych osób, które nie zdałyby dotąd zaopatrzyć się w bilety — pożądaną będzie zapewne wiadomość, że pewna ilość biletów zarezerwowana została dla sprzedaży przy wejściu na bal.

= Szkoła parafjalna. Przewidywania nasze co do interwencji władzy rządowej do sprawy internatu i rozmaitych ulepszeń przeważnie pod względem sanitarnym w szkole męskiej przy parafji św. Katarzyny, sprawdziły się najzupełniej. Dowiadujemy się właśnie, że inspektor szkół prywatnych w Petersburgu p. Rojski uczynił zarządowi kościoła energiczne przedstawienie piśmienne o konieczności dokonania rzeczonych ulepszeń. Czy nie lepiej było nie czekać na tę ekscytację? Przy sposobności nadmieniamy, że obowiązki inspektora wymienionej szkoły po zmarłym niedawno p. Markunesie objął p. Stanisław Szaniawski, pedagog, pracujący w tejże szkole od lat przeszło już 20-tu.

= Koncert pożegnalny p. Marcelli Sembrich-Kochańskiej odbędzie się w nadchodzącą niedzielę (d. 11 lutego) w sali klubu szlacheckiego. W koncercie wezmą udział: p. Wierzbilowicz i orkiestra pod dyrykcją p. Dluskiego. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety są do nabycia w magazynie muzycznym Büttnera.

= **Wiadomości dworskie.** Dowodzący wojskami okr. wojennego wileńskiego, generał piechoty *Ganecki*, naczelnik sztabu tegoż okręgu wojennego, generał lejtnant *Bunakow* i marszałek szlachty gub. wileńskiej, koniuszy Dworu J. C. Mości, hrabia *Plater*, mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu.

= **Pojedynek.** Gazety petersburskie donoszą, że w tych dniach odbył się w okolicach Petersburga pojedynek; podwładny, przybyły z okolic południowych, wyzwał swego zwierzchnika i zadał mu ranę śmiertelną. Pojedynek miał miejsce o godzinie 9 rano, a o 2 popołudniu już raniiony życie zakończył. Przeciwnik jego został aresztowanym.

= **Z Tow. słowiańskiego.** Na odbytem w dniu 28 stycznia w sali Cesarskiego Towarzystwa geograficznego, pod prezydencją hr. Ignatiewa, posiedzeniu zgromadzenia ogólnego petersburskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, postanowiono pomiędzy innemi powiększyć kredyt na wydawanie w r. 1890 «Sławiańskich Izwiestij», jako organu Towarzystwa, z rs. 3,000 na 5,000.

= **Wiadomości osobiste.** Bawi w Petersburgu gubernator podolski, radca tajny *Glinka*.

KRONIKA WARSZAWSKA

Warszawa, 16 lutego.

[Sprawy szpitalne: komisja rady dobroczynności i komisja Tow. popierania przemysłu i handlu. O 100 procent niżej! Źródła zaraz. Dziwny środek przynus kanalizacyjnego. O ogródek przy szkole].

+ Wspominałem już dawniej o projekcie wystawienia w Warszawie nowego szpitala, który ma zastąpić dzisiejszy szpital Dzieciątka Jezus. Nowy budynek stanie za miastem prawie, bo na folwarku Świętokrzyskim. Plac i zabudowania szpitala dzisiejszego zostaną sprzedane. Rada miejska dobroczynności publicznej wydelegowała komisję, celem zajęcia się tą sprawą; przewodniczyć jej będzie r. t. Witkiewicz, w skład członków weszli: inspektor medyczny szpitali cywilnych pr. rz. r. s. Czausow, członkowie komitetu budowy szpitala dla obłąkanych w Tworzech, wreszcie budowniczy p. Józef Dziekoński. Prócz tego zapraszani być mają różni specjaliści do udzielania rad i informacji. Dla uzyskania funduszków potrzebnych rada ma zamiar starać się o pożyczkę u rządu, którą można byłoby spłacać w ciągu lat 20.

Jednocześnie, jak to również wicie, sprawą budowy szpitali zajmuje się, po akademicku zresztą, sekcja techniczna Tow. popierania przemysłu i handlu. W ubiegłym tygodniu odbyło się drugie posiedzenie techników i lekarzy. P. Goldberg (inicyator) dokończył wykładu o warunkach higienicznych, wymaganych dziś od szpitali, co dało powód do bardzo ciekawej i wyczerpującej dyskusji. Rozprawiano nad szczegółami, jak np. nad wentylacją, ale głównie roztrząsano, jaki typ budynku szpitalnego jest najpożądany; dr. Natanson bronił dużych gmachów i systemu kurytarzowego i nawet przedstawił własny projekt szpitala takiego. Większość jednak oświadczała się za budynkami małymi, t. j. za systemem pawilonowym, a nawet barakowym. Wreszcie wybrano komisję z techników: pp. Goldberga, Jabłońskiego, Maleckiego, Obrębowicza i Szyllera, oraz z lekarzy: pp. Bujwida, Dunina i Natansona, którzy mają wypracować plany szpitali wzorowych wedle tych typów.

Jak to już zauważyłem, tymczasem rzecz cała nosi na sobie cechę rozpraw akademickich niejako, bo sekcja techniczna szpitala budować nie zamierza; czy zaś komisja rady dobroczynności zechce zwrócić uwagę na pracę komisji Tow. popierania przemysłu i handlu—nie wiadomo. Wiadomo zaś, że budując szpital w Tworzech, nie robiło sobie wiele zachu do dążeniem do ideału i nie śpieszono się wcale. Z drugiej strony o radzie powiedziano już wiele, a wiele jeszcze dałoby się powiedzieć.

Niewesołe to, tembardziej, że nie tylko szpital grozi zdrowiu naszemu. Dr. Natanson twierdzi, że pod względem urządzeń higienicznych stoimy o 1000 procent niżej od zagranicy. Nie tylko trapi nas brak miejsc ustępowych, kąpieli ludowych i t. d., ale istnieją prawdziwe kopalnie miazmatów i zarazy, prawdziwe stajnie angiaszowe, które zbyt długo tolerowano, aby zdolać się ich prędko pozbyć. Dokonana w tych dniach rewizja garbarni i zakładów białoskórniczych, odkryła podobno okropne rzeczy: starannie np. gromadzono w dołach odpadki wszelkiego rodzaju, które zakazywały ulice całe. Dodać trzeba, że nie-

kórzy właściciele garbarni z wytrwałością godną lepszej sprawy, bronią przywileju niechlujstwa. Zresztą sama obecność garbarni w mieście pożądaną nie jest. Duszącym zapachem jest już zapowietrzona taka np. ulica Ogrodowa, która bez tego mogłaby być bardzo zdrową. Cóż dopiero mówić o ulicach dalszych ku Dzikiej. To też, jeżeli świeżo poruszony projekt przeniesienia wszystkich garbarni i białoskórni po za miasto dojdzie do skutku, będzie to wielka przysługa dla Warszawy.

Biedne są u nas szkoły prywatne, wśród ogólnie tłuką się legendy z przed wielu lat, które może nigdy prawdziwe nie były, a w każdym razie nie mają najodleglejszego związku z lepszymi zakładami dzisiejszemi. Spotykamy więc oskarżenia o wyzysk rodziców i dzieci, o przyjmowanie prezentów i t. d. Tymczasem praktyka podobna dziś w najgorszym razie nie jest powszechną, oskarżenia zaś zwykle brzmią ogólnie. O wyzysku mowy być nie może, bo szkoła prywatna w Warszawie pieniądze nie jest żadnym interesem, i albo przynosi maleńki zysk, albo znaczną stratę. Rodzice zarywają na znaczne sumy; w każdej szkole są bezpłatni uczniowie i uczenice. Ostatniemi czasami «Kurier Codzienny» dwukrotnie wystąpił ze skargą, iż szkoły nie mają ogrodów. Naturalnie, głos taki ma znaczenie tylko dla szkół prywatnych i dlatego jest całkiem niesłyszany i nieoparty na znajomości rzeczy. Przedewszystkiem należałoby wiedzieć, czy budżet szkół wytrzyma taki znaczny wydatek, jak wynajęcie w Warszawie ogródka. A przytem, czy można u nas znaleźć ogródek do wynajęcia. Przełożona jednej z pierwszorzędných pensyj opowiadała mi, że po długich usiłowaniach zdołała nareszcie kilka lat temu wynająć kawałek zadrzewionego placu, cieszyła się nim czas jakiś, aż właściciel, zachęcony widokiem panien grających w krokieta, postanowił tę zabawę urządzić w tem samem miejscu dla siebie i dla znajomych swoich, i dzierżawę wymógł. Potem już pensja ta ogródka nigdzie znaleźć nie mogła.

Sierp.

+ **Stanowisko r. t. Apuchtina.** Przed miesiącem dostała się do pism rosyjskich i obiegła całą prasę pogłoska o blizkiem ustąpieniu kuratora okręgu nauk. Apuchtina. Wiadomość, jak to przewidywać należało, okazała się mylną. Stanowisko p. Apuchtina nie przestaje być silnem, a jego zasługi są zbyt wysoko cenione, ażeby inne względy, oprócz chyba zdrowia i znużenia, mogły zawrócić na szali ustąpienia. Że zaś r. t. Apuchtin czuje w sobie dość jeszcze energii do dalszego prowadzenia dzieła reformy wychowania publicznego w Królestwie, więc naturalnie o dymisji mowy być nie może.

+ **Nowa cerkiew.** «Nowoje Wremia» podaje telegram z Warszawy, donoszący, że rozważana jest obecnie kwestja budowy nowego soboru prawosławnego w Warszawie. Sobór wzniesionym ma być na wzór cerkwi św. Mikołaja Ugrzeskiego w Moskwie; koszt zaś budowy wyniesie 700 tysięcy rubli. Decyzja naczelnika kraju w tym przedmiocie zapadnie prawdopodobnie podczas obecnej jego bytności w Petersburgu.

+ **Teatr rosyjski.** Z powodu zapowiedzianego przyjazdu do Warszawy rosyjskiej trupy dramatycznej, «Warszawskij Dniownik» pisze: «Nie będziemy powtarzali znanych powszechnie argumentów o znaczeniu teatru nie tylko pod względem wychowawczym, lecz i cywilizacyjnym. W Warszawie, przybycie dobrej trupy rosyjskiej, rzeczywiście artystycznej, będzie niewątpliwie wielką uroczystością. Widowiska amatorskie, mnożące się w Warszawie i na prowincji, stanowią codzienne już zjawisko, świadczą, że potrzeba teatru rosyjskiego wzrasta tu z każdym dniem. Należy jeszcze zauważyć, że przyjazd dobrej trupy rosyjskiej do Warszawy ważnym jest jeszcze z innego powodu. Główną masę ludności naszego kraju stanowią polacy, którzy z różnych przyczyn, poczęści z nieświadomości, poczęści z przesady—ignorują rosyjski teatr i rosyjską literaturę. Ażeby rozwiać wszelkie nieporozumienia, trzeba, aby w Warszawie zjawiali się artyści rosyjscy, ciesząc się wielką sławą i to w otoczeniu, czyniąc zadość wszelkim warunkom dobrej gry. Sztuka jest bardzo wymagająca, a jakkolwiek brak w wykonaniu dramatycznych dzieł może wprowadzić do sztuki dysonans i pozbawić ją tego, co stanowi jej piękno. Oto są powody, dla których trzeba, aby trupa składała się z wykonawców, stanowiących jedną całość, jedno dobrze dobrane towarzystwo. Nieodpowiednia akustyka, brak miejsca na scenie, nieodpowiednie dekoracje, mogą zamienić w wykonaniu artystyczną rzecz na

«balagan». Sądząc ze składu trupy p. Korsza, można spodziewać się, że gra wykonawców zadowolni wymagania artystyczne, i że te nieliczne sztuki, które wejdą do repertuaru 15 przedstawień, będą wykonane tak, jak tego żąda sztuka. Że teatr będzie pełny zawsze—nie wątpliwy, gdyż ze wszystkich stron słyszeć się dają życzenia, aby w Warszawie pojawiła się dobra trupa rosyjska, choćby na krótki czas. Prawdopodobnie widzowie przyjeżdżać będą na przedstawienia ze wszystkich miast prowincjonalnych całego kraju. Trzeba też mieć nadzieję, że i polacy inaczej traktować będą trupę rosyjską aniżeli przed czterema laty».

+ **Emigracja.** Korespondent «Nowego Wremienia» donosi z Warszawy, że mianujący się chłopem polskim, autor głośnie, broszury wydanej tam w roku zeszłym pod tytułem «Głos z ludu» zniewolonym został porzucić prywatny obowiązek u hrabiego Przeździeckiego, u którego był bibliotekarzem i udał się do środkowych guberni Cesarstwa w nadziei znalezienia tam zajęcia lub służby. «Dowiedzieliśmy się, pisze korespondent, że jestto bezwarunkowo ucziwy człowiek i sam nawet dziwił się powodzeniu w sferach urzędowych kraju, jakiego broszura, dzięki «Warszawskiemu Dniownikowi», doznała». «Broszura ta, pisze dalej korespondent, przetłumaczoną została na język rosyjski, i, jak mi mówiono, wydano ją w Wilnie nakładem miejscowego bractwa prawosławnego św. Ducha; tu jeszcze jej w handlu niema». W tejże korespondencji znajdujemy wzmiankę, jakoby jeden z dwóch księży miejscowych, którzy przyjeźli w ostatnich czasach prawosławie, został zakonnikiem i osiadł w monasterze prawosławnym jablońskim, nad rzeką Bugiem w gub. siedleckiej.

+ **Przepustki graniczne.** Na mocy rozporządzenia jen.-gubernatora warszawskiego, komory okręgu sandomierskiego nie przepuszczają żydów galicyjskich za ośmiódniołami kartkami. Wszelkie starania o zniesienie tego ograniczenia, jak donoszą do «Gazety Radomskiej», pozostały bez skutku.

+ **P. jenarat-gubernator warszawski,** jak donosi korespondent «Grażdanina», wziął na siebie inicjatywę i przeprowadzenie sprawy wzniesienia nowego soboru prawosławnego w Warszawie. Tenże korespondent nadmienia, że kwestja rusyfikacji samej władzy rządzącej w niższych jej przedstawicielach na Podlasiu, na dobrej jest drodze.

+ **Prawosławni w Królestwie.** «Nowoje Wremia» donosi, że wyższa władza duchowna zwróciła szczególną uwagę na przestrzeganie postów i niektórych obrzędów, zupełnie zapomnianych przez ludność prawosławną Królestwa polskiego.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 29 stycznia.

[Zabawy noworoczne i bal rzemieślniczy. Uwieszenie i ucieczka sędziego gminnego. Uroczystość poświęcenia nowej fabryki stali w Klimkiewiczowie. Potworna zbrodnia].

□ Zwyczajem lat poprzednich radomianie rozpoczęli nowy rok od zabawy, urządzonej w resursie miejskiej. Miejskowa gazeta ogłosiła *orbi et urbi*, że wieczór sylwestrowski w Radomiu powiódł się świetnie, że bawiono się ochotczo, jak nigdy!... Ponieważ i w roku ubiegłym słyszeliśmy o owem «jak nigdy», można z tego wnosić, że radomianie z każdym rokiem stają się... zabawniejszymi, gdyby nie to, że w powyższej relacji organu miejscowego jest sporo przesady. Przeciwnie, tegoroczna nasza zabawa była prawdziwą ilustracją naszej biedy, odznaczając się przedewszystkiem niezwykłą u nas skromnością strojów damskich. Byłby to fakt wielce pocieszający, gdyby wypływał z dobrze zrozumianej oszczędności, ale niestety, powiadają, że jest on jedynie cnotą... z konieczności.

Pomimo chudizny powszechnej, organ miejscowy i w tym roku usiłuje rozochocić rzemieślników naszych, agitując, aby zapowiedziany na 2 lutego «bal rzemieślniczy» udał się świetnie, aniżeli w roku zeszłym, jakkolwiek i zeszłoroczny udał się świetnie: był bardzo liczny, tańczono do rana, a dzierżawca bufetu utargował przeszło 400 rs. O cóż więc idzie i gdzież ma być kres «świetności» radomskich balów rzemieślniczych? Jeżeli idzie o rezultat pieniężny, który w tym roku ma być użyty na potrzeby «czytelnicy bezpłatnej», to nie należałoby za-

pominać, że struna zbyt wyciągnięta zwykle pęka. Może zawiele w dzisiejszych warunkach urządzamy zabaw na cele dobroczynne, skoro dwa przedstawienia amatorskie, urządzone kosztem paruset rubli, dały czystego dochodu zaledwie dwadzieścia kilka rubli. Taki niepomysłny rezultat «Gaz. Radomska» przypisywała panującej w mieście influenzy. Niezawodnie, że tu najwięcej zawiniła influenza... ale kieszeniowa, na którą chronicznie i coraz bardziej cierpimy.

Zwykła to rzecz na świecie, że po weselu bywa smutek. Nic też dziwnego, że i korespondent nasz od zabaw przechodzi do wypadku smutnego, świadczącego, że tradycyjnemu sumiennemu i uczciwemu urzędnikowi naszych powoli a systematycznie ustępuje miejsca zły woli i nadużyciom. Sromotnej pamięci Rembertowscy i Kiersze nawet w głuchych zakątkach guberni naszej znajdują swoich naśladowców. Takie to wstrętne, a jednak milczące o tem niewolno. Niedawno w więzieniu radomskim dokonał żywota sekretarz miejscowego zjazdu sędziów pokoju, który w sposób haniebny zdradził zaufanie swojego zwierzchnika. Świeżo znów takim piętnem hańby pokrył się jeden z sędziów gminnych powiatu sandomierskiego Z., który, roztrwoniwszy powierzone mu z urzędu sumy nieletnich, fałszował dokumenty dla ukrycia deficytu. Niespodziewana rewizja kasy sądowej wykryła nadużycia i pan Z. z krzesła sędziowskiego przeprowadzony został do więzienia i naraz ujrzał się w towarzystwie tych, których przed kilku godzinami sądził i skazywał na zamknięcie! Czy może być coś bardziej upokarzającego? Dodać należy, że p. Z. nie był sędzią z wyboru i nie należał do fachowych prawników. W czasach przedreformowych był niższym urzędnikiem pocztowym, potem służył w celnictwie, po reformie sądowej wkroczył się do zjazdu sędziów pokoju i został onego sekretarzem, w końcu zaś promowano go na sędziego gminnego z urzędu. Na tem stanowisku przebył lat kilka. Odznaczał się podobno sprytem, no bo też istotnie trzeba być bardzo sprytnym, aby z dobrze strzeżonego więzienia (w Sandomierzu) nie tylko uciec, ale skłonić do ucieczki i swego dozorcę. Takiego sprytu dowiódł eks-sędzia Z., który obecnie, jeżeli go dotąd nie zatrzymano, buja sobie po sąsiedniej Galicji.

W dniu 4 grudnia r. z. w Klimkiewiczowie (pod Ostrowcem, pow. opatowski), odbyła się uroczystość poświęcenia nowowzniesionej fabryki stali. Fabryka ta powstała z inicjatywy niedawno zmarłego Władysława Laskiego i produkować ma bandażę i relsy dla kolei żelaznych. Nowa fabryka dobroczynnie wpłynie na całą okolicę, zatrudni setki robotników, potrzebujących pracy i chleba, którego tak mało w tym roku ludność wiejska posiada.

W roku zeszłym młody lekarz K. zamieszkał w Ożarowie (osada w pow. opatowskim) i w krótkim czasie zjednał sobie uznanie całej okolicy. Uznania tego wszakże nie podzielał miejscowy żyd felczer, którego metody leczenia nie aprobował młody lekarz. Ztąd zawiść, pod wpływem której felczer dopuścił się potwornej zbrodni na osobie lekarza. Zwabiwszy go za pomocą podstępów do swego mieszkania, uderzeniem w głowę pozbawił przytomności i wlał w usta jakiegoś płynu, który w następstwie wywołać miał obłąkanie lekarza K. O wypadku tym donosi korespondent «Gaz. Radomskiej». Relacja jego zgodna jest z opowiadaniem przybywających z okolic Ożarowa, a jednak ze względu na niestetyczną potworność zbrodni, chcemy się łudzić, że w całej tej opowieści jest zapewne wiele przesady.

Zręda.

Wilno, 20 stycznia.

[Brak zabaw towarzyskich i przyczyny tego zjawiska. S. p. Paulina Malecka. Sprawa szpitala dla obłąkanych. Biskup-nominat ks. Zdanowicz].

□ Słusznie lub nie, każdy tu u nas zaczyna narzekać na brak zabaw towarzyskich i koncertów w bieżącym karnawale. Nudy—powiadają—takie, że gorsze od influenzy. Rzeczywiście, niedopisują nam jakichś zabaw. Gdybyśmy najakrapulatniej na-

wet porachowali od miesiąca wszystkie nasze większe bale i wieczory tańcujące, cyfra ich nie dosięgałaby zapewne 10, co dla nas, starych zabawników, oczywiście niewystarczająco—dzieje się zaś to z powodów wielorakich, redukujących się do jednej kardynalnej pobudki, a tą jest—oszczędność. Dziś wybornie ją rozumieją nawet artystki tej miary, co p. Kochańska, która, jak nas upewniano, za zebrane u nas z paru koncertów ruble, natychmiast zakupiła, drogą telegraficzną, walory berlińskie. Nie mamy też istotnie w tej chwili żadnych szczególnych racyj do wesołości. W tym czasie znacznie większa niż w innej porze grasowała u nas śmiertelność, zabierając z warstw rozmaitych ludności swe ofiary. Pozbawiła nawet Wilno aż 4 naraz lekarzy, w ich liczbie 88-letniego d-ra Trachtenberga.

Ponieważ wspominałem o zniwie śmierci, niech mi wolno będzie tu wspomnieć o znacznej niewieście, s. p. Paulinie z Narkiewiczów Maleckiej, obywatelce ziemskiej powiatu święciańskiego, zmarłej przed kilku tygodniami w 68 roku życia. Może kto powie, że najbardziej wzorowe życie rodzinne, domowe, przy braku czynów donioślejszych, nie stanowi jeszcze tytułu do zasług. Otóż stanowczo na ten raz śmiem twierdzić, że w naszych stosunkach dzieje się inaczej. Nieboszczka zbyt wielką cieżką cieszyła się nie tylko w bliższej sobie okolicy, aby o niej wolno było przemilczeć. Mając liczną własną rodzinę, niezmordowaną była w poświęcaniu się dla drugich, największe zaś zjednała sobie uznanie, kształcąc moralnie powierzona sobie młodzież, o której już inni byli zwątpili, i na tem polu doszła do rezultatów, mogących wzbudzić podziw niejednego pedagoga. Dobrze są znane wypadki zupełnej poprawy moralnie zaniedbanych indywiduów w domu pp. Maleckich. Ze stosunki tego dworu z okolicznymi mieszkańcami cechuje przytem charakter serdeczny, oparty na wzajemnej ufności i szacunku, dowodem rzadki po wsze czasy fakt, iż dziś jeszcze żyjący p. M. nigdy z nikim nie procesował się w sądach. Wdzięczną więc pamięć po sobie zostawiła ta rzadkich cnót szlachetna matrona, której zwłoki spoczęły na parafjalnym cmentarzu w miasteczku Lyngmiany.

Sprawa założenia szpitala dla obłąkanych w majątku «Krajszczanka» hr. Józefa Tyszkiewicza, o czem już pisałem w Nrze 46 «Kraju», jest stanowczo na dobrej drodze. Na zapytanie właściwej władzy, jak daleko chciałby właściciel posunąć na ten cel swoją ofiarność, hrabia się zgodził na dodatkowe ustąpienie dla zakładu włóki gruntu i ogrodu przy domu mieszkalnym, z prawem nieograniczonego ich użytkowania. Wobec zupełnego porozumienia się stron w szczegółach i najlepszych chęci ofiarodawcy, należy się spodziewać, że projekt ten wcieli się w życie.

W rubryce znajdujących się dziś na porządku dziennym spraw kościelnych notujemy jeden szczegół, rozstrzygający ostatecznie kwestję zamieszkania biskupa-nominata ks. Zdanowicza. Dzisiejszy rządca naszej diecezji, jako biskup *in partibus*, nie mający żadnych względem archidiecezyi mohylowskiej obowiązków, pozostaje i nadal członkiem kapituły wileńskiej, z dotychczasowym tytułem prałata proboszcza i wskutek tego kilka miesięcy w roku będzie przemieszkował w Wilnie. W niczem to nie narusza hierarchicznego porządku, lecz tylko wznowia poniekąd dawny obyczaj z ubiegłych świetnych czasów kapituły wileńskiej, kiedy trzecia część prawie jej członków, jak ucza dzieje, składała się z biskupów, z których niejednen należał nawet do grona senatorów.

St. Wil.

Grodzińska gub., 20 stycznia.

[Gospodarka miejska w jednym z naszych miasteczek powiatowych].

□ Dwa są zakresy działalności społeczno-moralnej, w której kontrola publiczna jest dla nas możliwą, a przez to samo i konieczną: samorząd miejski i sprawy parafjalne. Jakże dwa te zakresy nasze życia publicz-

nego przedstawiają się w miejscowości, z której piszę? Prosto i otwarcie na te pytania odpowiem.

Miasto powiatowe, o którym tu mowa, liczące przeszło 8,000 ludności, posiada sporo własnych domów, a więcej jeszcze placów, tak w mieście jaki po za nim. Ma także grunty i dobry kawał lasu w stronie puszczy Białowiezkiej. Lecz cóż z tego wszystkiego! Place i domy w mieście dzierżawią żydzi za bezcen; jeden z nich zdążył nawet zmonopolizować w swych rękach przeważną większość czynszowych tych placów. Dochodu miasto ma nader mało, długów natomiast po uszy. Co zaś do lasu miejskiego, stał się prawdziwą męką dla ławników, którzy w pielgrzymkach do niego nie poprzestają wcale na «pokłonach» za grzybami, lecz tną i rzną bez żadnej kontroli drzewo materyałowe i opałowe każdy na swoją potrzebę. A jeśli któremukolwiek z mieszczan, wrzask pogorzeli, rada miejska wyznaczy na odbudowanie się np. 30 sztuk drzewa, to z lasu wywozi się sztuk 100 lub więcej, bo chociaż jest tam strażnik, lecz cóż go to obchodzi, skoro i on zysk sobie z tego krzese. A przytem, jako wybieralny przez ławników, głupioby on wyszedł, gdyby stawał *velo*. Tym sposobem dzieło zniszczenia postępuje wielkimi krokami i niedaleki czas, gdy z lasu, ofiarowanego niegdyś przez ostatnią Jagiellonkę, nie zostanie kawałek drzewa na wypadek gwałtownej potrzeby, to jest wrzask większego pożaru, o co wcale nie trudno przy tak oplakany stanie straży ogniowej, jaka u nas istnieje—a właściwie nie istnieje zgoła.

Spytacie może, dlaczego ławnicy z inteligencji dopuszczają podobne nadużycia? Eh, byłoby o tem do napisania tom cały! Nadmienię krótko: panowie ci są to zazwyczaj kozły ofiarne zwojy większości nieinteligentnej,—kozły, którzy w czasie narad i głosowania nie mają żadnego znaczenia, stanowią bowiem zaledwie dziesiątą część ogółu i głos ich jest głosem wołającego na puszczy.

Gastomysł.

Mińsk litewski, 20 stycznia.

[Karnawał. Bale dzieciinne. Bal studencki. Rachunki bazarowe. Koncerty. Wybór prezydenta miasta].

□ Święta zwykle nadają impuls zabawom na cały karnawał, że zaś one przeszły cicho zupełnie, więc i teraz o zabawach po domach prywatnych prawie nie słychać. Nie bawiła się młodzież nawet czasu świąt; było wprawdzie dziesięć balów, na których tańczono przez całą noc, ale zgadnijcie kto? Oto dzieci uczące się, a nawet i nienuczące się jeszcze! Wątle, blade istotki, zamiast snu tak potrzebnego w ich wieku, spędzały noce na tańcach w dusznej atmosferze salonu. Szopka i choinka, to już dziś dla nich za mało. Rodzice dają im widocznie to, co sami uważają za najprzyjemniejszą dla siebie rozrywkę.

Może ten brak zabaw dla dorosłych w domach prywatnych był powodem, że się tem liczniej i chętniej zebrało na bal studencki. Odpowiedział on w zupełności swojej renomie, bawiono się bowiem znakomicie, i dochód był dobry. Z zebranych 2,200 rs. pozostało na czysto 1,700 rs. Pieniądze więc nasze na marne nie poszły; przynosi to zaszczyt zarządzającym.

Jest jednak i tu odwrotna strona medalu. Oto przy rozdziale osiągniętej sumy doszło do bardzo gorących sporów i niemałego rozdrażnienia między studentami wyznania mojżeszowego i chrześcijanami. Żydzi chcieli i tu stanąć w roli wyzyskujących. Jakkolwiek bowiem jest w Mińsku wielu bogatych żydów, przyczynili się oni wszakże do powodzenia materyalnego balu w bardzo małym stopniu; większa część zebranych pieniędzy pochodzi od obywateli okolicznych i mieszkańców Mińska chrześcijan; pomimo to do zapomogi podało się żydów bardzo wielu, a nawet domagano się wsparcia dla tych, którzy już przestali być studentami. Nie uwzględniono ich żądań i dano na korzyść studentów-żydów tylko 500 rs. Jakkolwiek bądź, smutnym faktem jest to rozdwojenie

w gronie kolegów, ten rozdział na wyznania; dla uniknięcia podobnych nieporozumień, należałoby na przyszłość umawiać się zgóry przed balem co do sposobu podziału spodziewanych zysków.

Sprawozdania o rezultatach bazaru nie mamy dotąd; trudno tam jakoś idą rachunki.

D. 17 stycznia mieliśmy prawdziwą ucztę duchową, słuchając ślicznej gry p. Essipowej. Publiczność pośpieszyła licznie na jej koncert, który artystka wypełniła sama jedna; sala była pełną po brzegi.

Od kilku dni wybranym został na prezydenta miasta hr. Karol Czapski. Zdawało się, że wybór człowieka młodego, energicznego, sprężystego, który przyjął ten urząd z pewnością nie dla 3,000 pensji, powinienby być przyjętym z ogólnym uznaniem. Z zaufaniem można mu powierzyć interesy miasta, i z wyborów wracano z przeświadczeniem, że o lepszego prezesa trudno. Aż oto podnosi już głowę prywata, zawiedziona próżność lub interes, dążąc do unieważnienia wyborów. Oby mieszczanie nasi zrozumieli swój interes, i oby nam jaknajdłużej gospodarzył nasz nowoobрани prezes. Skoro jeszcze hrabia Czapski dobierze sobie odpowiedniego sekretarza, nastaną dla Mińska błogie czasy porządku. A potrzebujemy go bardzo!

Kreska.

Uszycki pow., 20 stycznia.

[Zima. Brak paszy i chleba. Faktorzy żydowscy. Zabytki starożytności we wsi Subocz.]

□ W końcu listopada spadł śnieg na ziemię niezamarzłą, a mrozy dni następnych zamieniły go na lodową korę. Zjawisko to ujemnie wpłynęło na ruń zasiewów ozimych. W ogólności zima tegoroczna dotkliwie daje się we znaki okolicy tutejszej, a to z powodu braku paszy i chleba.

Jarmarki po małych miasteczkach zapelniają się wystawionem na sprzedaż bydłem i końmi, ceny na inwentarz spadły do wartości skóry, a jednak kupców niema.

Wśród ogólnej nędzy tylko faktorzy żydowscy nie drzemia, wynajmując chłopów miejscowych na roboty letnie do sąsiedniej Besarabji po cenach niepraktykowanie niskich; za zbiór 1 folczy (3,125 sążni kwadr.) zboża i trawy, obowiązują się płacić rs. 3, parobkowi na termin 8-miesięczny rs. 30.

We wsi Subocz, majątności p. Dąrowskiego, odkryte zostały przez chłopów poszukujących skarbow—dwie jaskinie skalne. W pierwszej, przed wejściem do pieczary, w miękim wapieniu wyrity następny napis: *«Bog Gospod i jawisia-nam»*, a niżej cokolwiek *«Roku 1734»*. Obie jaskinie podobne do bakockich (zob. Nr. 46 *«Kraju»* z roku 1889), mają w ścianach wiele wykutych grobów i są zapewne sklepami do grzebania zmarłych, lecz jakich? Rozwiązać tej zagadki nie mogli dotąd domorośli nasi archeolodzy.

Kon. Szymański.

Z Wołynia, 31 stycznia.

[Zmiana stosunków ekonomicznych w całej prowincji].

□ Słyszę nieraz bardzo zwawe dysputy o tem, że charakter ekonomiczny prowincji naszej zmienił się do niepoznania w ostatnich latach dwudziestu. Nie przeczę, że tak jest rzeczywiście; lecz, aby sprawiedliwie sądzić o owej zmianie, trzeba móż sięgnąć pamięcią dalej, jak lat dwadzieścia, i mieć jasne pojęcie o tem, czem był wtedy Wołyń, to jest uczestniczyć już wtedy w tutejszem życiu prowincjonalnem.

Podług mnie, na radykalną zmianę zewnętrznych, a nawet wewnętrznych stosunków prowincji, wpłynęły głównie dwie okoliczności: uwłaszczenie włościan ze wszelkimi swymi skutkami i przecięcie Wołynia siecią kolei żelaznych; pierwsze weszło w życie w r. 1861, drugie o 10 lat później, bo dopiero w r. 1871; choć rzeczywiście prawidłowy ruch na ówczesnej linii kijowsko-brzeskiej z jej odnogą ku granicy austriackiej otwarty został dopiero na wiosnę 1873 r.

Samo uwłaszczenie włościan, ze wszystkimi cyrkularzami administracyjnymi, coraz bardziej ograniczającami wielką posiadłość dworską, zadało w jednym roku dotkliwy cios tutejszej klasie obywatelskiej. Jeżeli w głębi Cesarstwa był szlachty tamtejszej przez reformę został silnie zachwiany, o czem ciągle czytamy liczne zażalenia w pismach rosyj-

skich, to o ilez silniej musiała odczuć tę reformę szlachta guberni zachodnich, która nieestety, wskutek ówczesnych nieszczęśliwych wypadków politycznych, zmuszona była poddać się przeprowadzeniu tej najważniejszej ekonomicznej reformy, nie przez swoich sędziów polubownych z wyboru (mirowych pośredników), lecz przez urzędników koronnych, przybywających do kraju z naprzód powziętem uprzedzeniem. Następnie szlachta polska prowincji północno- i południowo-zachodnich obłożona została dodatkowym podatkiem dochodowym, tak zwanym poborem procentowym. Sumy wykupowe, czyli tak zwane indemnizacyjne, szlachta tutejsza odebrała ledwo po latach 7 czy 8, i to obcięte przez ówczesne komisje weryfikacyjne. Nakoniec straciliśmy prawo nabywania na własność posiadłości ziemskich drogą kupna, a we dwadzieścia kilka lat później nawet na mocy prawa zastawnego.

O ograniczeniach tych, powszechnie przecie znanych, wspominam tu tylko dla ścisłości. Wpłynęły one bowiem niewątpliwie na zmianę tutejszych stosunków społecznych. Gospodarstwa rolne przybrały zupełnie inny charakter, z konieczności stały się parobczanemi. Przy obostrzonych przepisach akcyzy wódczanej, niepodobna było w swych dobrach prowadzić gorzelni na własne ryzyko. Wynajmowano je żydom, którzy w owym okresie dorabiali się fortun na tym przemyśle, płacąc bardzo lichy czynsz dzierżawny dziedzicom, mającym wówczas mnóstwo nawozów gorzelnianych do swego rozporządzenia. Skutkiem malwersacji żydowskich, zarząd skarbowy wprowadzał coraz surowsze obostrzenia, wzbraniając nakoniec żydom dzierżawienia gorzelni i wogóle zajmowania się handlem wódczanym. To stało się powodem zamknięcia $\frac{4}{5}$ gorzelni w całej prowincji. Brakło więc brahy, tego tak łatwego środka przekarmienia inwentarza w zimie; dziedzice musieli się wszędzie prawie wyzuc z owiec cienkowielnistych i ograniczyć się na inwentarzu roboczym. Zmniejszyła się więc znacznie ilość nawozów, a z tego powodu siła produkcyjna ziemi.

Niepodobna mi opisywać szczegółowo wszystkich perypetyj, przez które przeszły od lat blisko 30—tutejsze gospodarstwa rolne. Większe dominja, te które pozostały dotąd w ręku dawnych właścicieli, przestały być administrowane na rachunek dziedziców, «na skarb»—jak tu powiadają; ledwo parę fortun magnackich stanowi pod tym względem wyjątek. Reszta pojedynczymi folwarkami oddawaną bywa w dzierżawę osobom postronnym, które na nich klepią biedę. Żydom zaś, na mocy ostatnich rozporządzeń administracyjnych, przemysł rolny został surowo wzbroniony.

Przeprowadzenie sieci kolejowej nie miało się też przyczynić do zmiany fizjonomii kraju. Handel zbożem i drzewem, temi jedynymi prawie produktami naszej prowincji, wziął zupełnie odmienny kierunek. Dawniej, przy obowiązkowej robociźnie, odsyłaliśmy na własnych furach naszą pszenicę do portów rzecznych, nad Horyniem i Stuczą, czasem nawet do Uściługa nad Bugiem. Naszą wełnę, mającą ustaloną reputację na rynkach zagranicznych, sprzedawaliśmy zwykle do Wrocławia, za pośrednictwem starego Mejera Szumskiego z Dubna, żyda znanej uczciwości, który zwykle połowę wartości całej partii płacił w złocie w październiku, a drugą połowę w początkach stycznia (w czasie kontraktów dubieńskich), choć wełnę w wańtuchach oddawano po wiosennej strzyży w czerwcu. Do kontraktów dubieńskich regulowały się zgóry wypłaty, za wańcoży, planksony i klepkę dębową, za belki koronne, a czasem za murlaty sosnowe z naszych lasów, które sobie kupcy leśni zimą, po sannej drodze, do swych przystani rzecznych do spławu wywozili. Nikt wtedy nie słyszał o tych wagonach zboża (choć sprzedaż na wagę uznają za zupełnie sprawiedliwą), które teraz drobni spekulanci kupują pojedynczo, o tych podkładach kolejowych, o tych podkładach dębowych, lub jaworowych wałkach, mających niby to odbyć do Anglii, obliczanych zawsze na wagony, to jest na drobne partye 610-pudowe. Dawniej

sprzedawaliśmy wszystko hurtownie, odbieraliśmy półroku naprzód pieniądze za produkty, bez odliczania żadnych procentów. Szlachcie miał więc zawsze jaki taki kapitał obrotowy na prowadzenie gospodarstwa. Dziś handel kolejowy wprowadził w modę sprzedaż małemi partjami, daleko mniej dla nas korzystną. Człowiek bardzo bogaty, posiadający wielką fortunę ziemską i kapitały, i dziś, choć z daleko większą trudnością, da sobie jeszcze radę; takich u nas jednak bardzo niewiele, na palcach ich niemal policzyć można. Ale drobny właściciel lub dzierżawca jednego końca z drugim związać nie jest wstanie i na nich to się sprawdza przysłowie «Maciek zarobił, Maciek zjadł».

Gdyby który z naszych poprzedników, zmarłych przed 25-ciu lub 30-tu laty wstał z grobu, z pewnością kraju by nie poznał i przy teraźniejszych stosunkach za nicby sobie rady nie dał. Nowe dziś mamy warunki, nowych więc do nich potrzeba sił i środków działania. Ale o ich ujęciu w jeden jakiś konsekwentny programat nic jakoś nie słychać. Słuchajmy jeszcze, co powie zjazd kijowski.

J. D. K.

Wołyń, w styczniu.

□ Ciekawą ilustracją stosunku właściciela ziemskiego do włościanina na Wołyniu jest drukowana w № 22 *«Grażdanina»* korespondencya obywatela tamecznego, rosyjanina, który, jak pisze, wiosną r. 1888 nabył tu posiadłość.

Już w czasie przechodzenia majątku do rąk nowego właściciela, przed jego przyjazdem, kilku włościan, skorzystawszy z chwilowego zamieszania, zagroziło i przyłączyło do swoich własności części gruntu dworskiego. Autor korespondencyi zaniechał dochodzenia sądowego, wobec małości przywłaszczeń. Stało się to jednak szkodliwym precedensem. Ośmieleni włościanie zaczęli postępować coraz to arbitralniej. Bydło pasli stale na pastwiskach dworskich, a wysłanym ze dworu ludziom opierali się siłą; doszło nawet do tego, że zbili parobków, pędzących około 100 sztuk zajętego bydła. Zaczęli następnie przywłaszczać sobie sianożęcie leśne, rozpędzili bydło fabryczne, które podług umowy miało się paść na pastwisku korespondenta, skutkiem czego narazili go na stratę kilkuset rubli; wyrabiali następnie sąsiadujący z dworem gaj i odgradzili dla siebie znajdującą się tam sianożęć. Należnych od nich czynszów nie płacili i grunty odnośnie uważali za swoją wieczystą własność.

Kiedy wreszcie korespondent podał sprawę do sądu, okazało się, że włościanie, którzy, nie biorąc sami udziału w przywłaszczeniach, byli świadkami nadużyć reszty, świadectwa zgodnego z prawdą na sądzie nie złożyli; sprawa była blizką przegrania i dopiero, kiedy powód udał się do wszelkich kruczków prawnych, inny obrót przyjął.

Została ona wygrana; lecz za powrotem korespondenta czekała go inna niespodzianka. Znalazł wszystko, cały swój dobytek spalonym doszczętnie, i to w czasie największej drożyzny, co go o ostateczną ruinę przyprawiło.

Przyczynę tej zawziętości włościan widzi korespondent w ich bezkarności. Przytacza też kilka przykładów, wymownie ilustrujących zapatrywanie się na sprawy między obywatelami i włościanami pewnej części sędziów pokoju, nie mogących pozbyć się legendy o «eksploatacyi» włościan przez obywateli, podczas gdy dziś eksploatacyą, zdaniem korespondenta, może mieć miejsce tylko w odwrotnym kierunku.

Kijów, 2 lutego.

[Kontrakty na zboże i cukier. Kolej obwodowa. Nowy dworzec. Komora celna. Nowy dygnitarz. Wiec rolniczy. Elektryczność. S. p. Wilczyński.]

□ Kilka większych operacji ze zbożem i cukrem są objawem faktycznego rozpoczęcia się tegorocznych kontraktów. Dokonane sprzedaże przyszłej pszenicy zawarte zostały po 76 kop. za pud z odstawą do stacyi. Mączka cukrowa od 4 rs. 32 $\frac{1}{2}$ k. do 5 rs. 25 k. za pud; na wywóz zaś na Wschód po 3 rs. 25 k.; a chociaż małe zapotrzebowanie rosyjskiej mączki do zachodnich państw Europy źle wróży o ogólnym wywozie mączki zagranicę, ceny trzymają się względnie mocno, dzięki wszelkiego rodzaju «normowaniom». Oczekiwany na 20 b. m. zjazd przedstawicieli przemysłu cukrowniczego będzie obradował o dalszych losach ugody wywozowej.

Nanowo poruszona sprawa budowy linii

obwodowych dr. 2. znowu żywo zajęła uwagę właścicieli nieruchomości podmiejskich i miejskich, które mogłyby stanowić ewentualny teren planu kolejowego. Tym razem projekt linii obwodowych nie ogranicza się tylko na połączeniu przystani Dniepru z dworcem miejskim dróg poł.-zachodnich, lecz na szeroką zakrojony skalę, zmierza do przeniesienia dworca do wnętrza miasta, przeznaczając dlań miejscowość, przylegającą do zajętego obecnie przez rynek placu, zwanego oficjalnie placem Bohdana Chmielnickiego, popularnie zaś «Besarabką». Nowy dworzec, tylko dla pociągów osobowych przeznaczony, połączony będzie ze stacją towarową kolei kursko-kijowskiej i obecnym dworcem kijowskim dróg południowo-zachodnich; ten ostatni przeznaczają się na komorę celną, na urządzenie której Kijów oddawna już uzyskał zezwolenie w zasadzie. Dla ostatecznego przeprowadzenia sprawy urządzenia komory kijowski komitet giełdowy wydelegował specjalną komisję. Rzecz oczywista, iż skuteczenie rzeczonych projektów dodatnio wpłynęło na wzrost naszego miasta, od tak dawna już zdystansowanego w rozwoju handlowo-przemysłowym przez sąsiednie Charków i Odesę.

Projektowane objęcie przez autora wojny 1830 r. stanowiska naczelnika kijowskiego sztabu okręgowego, nie przyszło do skutku; jen. Puzyrewski przełożył także stanowisko w okręgu warszawskim, świeżo opróżnione po jen. Nagłowskim. Mówiono czas jakiś, iż do Kijowa ma być naznaczony jen. Sobolew, były bułgarski minister wojny z czasów Battenberga.

Na wydanie prac mającego się zebrać wkrótce w Kijowie wiecu rolniczego, ministerstwo dóbr państwa wyasygnowało 400 rs.; aby się też ten szczodry datek opłacił, należałoby włączyć do prac zjazdu także i tematy ogólniejsze; dotąd bowiem, jak wieść niesie, z kilkunastu nadesłanych referatów, dwa tylko zaledwie dają się weisnąć w ścisły zakres programu; pozostałe zaś, a są wśród nich nader zajmujące, o ile ze względu na treść swą ogólnie ekonomiczną nie będą mogły być wygłoszone na zjeździe, przyjdą pod roztrząsanie na zwykłych zebraniach Towarzystwa rolniczego.

Nasza rada miejska, nie bacząc na to, że dwie rozpoczęte od wieków sprawy: tramwajowa i kanalizacyjna, dotąd nie zostały rozwiązane, podjęła nową kwestję: elektrycznego oświetlenia miasta, którą prawdopodobnie z równym, jak i dwie poprzednie, prowadzić będzie pośpiechem. Zawsze jednak i to pociecha, że może choć wnuki nasze będą korzystać z tych, tak «ogólnie» prowadzonych usiłowań obecnych «ojców miasta».

Zmarł niedawno w Kijowie właściciel nieruchomości, zdawna tu osiadły, nazwiskiem Wilczyński, polak; w testamentie jego okazały się kilkotypsyczne legaty na zapomogi niezamożnej młodzieży uniwersyteckiej, na także zapomogi kilkunastu ubogim wdowom i niektóre inne zapisy.

Ark. Trzaska.

Biała-Cerkiew, 1 lutego.

[Upadek ruchu traktowego i małych miasteczek. Kontrakty kijowskie dawniej i dzisiaj].

□ Od czasu zbudowania kolei żelaznych, Kijów, stolica naszego wielkorządtwa, wzniósł się i zmienił na lepsze do niepoznania; lecz wzamian większa część małych, handlowych niegdyś miasteczek, znacznie się pochyliła ku upadkowi. Z tego samego powodu trakty, owe ożywione dawniej komunikacyjne arterye, zaległy pustką i porosły chwastami. Od połowy stycznia do końca kontraktów, droga pocztowa, wiodąca z Białej-Cerkwi do Kijowa, wrzała ruchem niepospolitym. Kilka dróg, przecinających Ukrainę, zbiegało się w Białej-Cerkwi i tu łączyły się one w jeden wielki szlak kijowski. Mieszkańcy Podola, jadący przez Winnicę, Lipowiec, Skwirę, wraz z podróżnymi z pod Berdyczowa, nie mogli ominąć naszego miasteczka. Od południa znowu dwa trakty, z powiatu zwinogródzkiego i od Humania, także w Białej-Cerkwi zlewały się z główną arterją. Pamiętam, jak nieraz podróżni, przybywający na nocleg, w mróz

i zawieruchę, zaledwie po długich poszukiwaniach, dostawali się do ciepłego kąta, a czasem zmuszeni byli wpraszać się do mieszkań, zajętych wcześniej przez innych «kontraktowiczów». Dziś wszystkie te odwieczne trakty istnieją tylko z nazwiska; jeden tylko humanśki dostarcza dotąd pasażerów na tutejszy dworzec, lecz i ten, w bieżącym już roku zazieleni się trawą i zaczerwieni bodiakami, po otwarciu budujących się obecnie nowych kolei.

Nietylko wszakże Biała-Cerkiew korzystała z napływu podróżnych. Zyskiwał także, leżący na pół drogi do Kijowa, starożytny Wasylków. Szlachcie bowiem nie śpieszył tak dalece i zwykle nocował w Wasylkowie, aby nazajutrz, za dnia i bez zbytej fatygi, stanąć u kresu podróży. Dziś ruch ten ustał zupełnie, a nawet na kolejach żelaznych liczba osób jadących na kontrakty zmniejsza się niemal z każdym rokiem. Złożyły się na to różnorakie okoliczności, wskutek których Kijów przestał być równie przyciągającym, jak dawniej, ogniskiem życia prowincjonalnego.

Nie pamiętam wprawdzie czasów, kiedy w styczniu do sali kontraktowej przenosił się wydział izby cywilnej, aktykujący wszelkie transakcje majątkowe i umowy dzierżawne, dla trzech naszych guberni. Z opowiadań tylko wiem o kasach magnackich, dających ku Kijowowi z Tulczyna, Sławuty, Szarogrodu itd. pod eskortą kozaków dworskich. Wszystko to należy do dziejów dawno przebrzmiałych, równie jak owe olbrzymie gry kartowe, o których opowiada Duklon Ochocki w swoich pamiętnikach. Lecz i w późniejszych znacznie czasach zjazdu kontraktowe bywały liczne, a życie gwarne i wesołe. Podróże zagraniczne nie były wówczas rozpowszechnione. Formalności paszportowe i trudne komunikacje odstręczały od dalekich wycieczek ludzi, bardzo nawet możnych. Jedynym więc miejscem rozrywki był Kijów podczas kontraktów. Młodzież płci obojga wabiły bale, znane ze swej świetności. Teatralne, wcale dobre przedstawienia, balet pod dyktando Morisa, głośnego niegdyś aranzera «Wesela w Ojcowie», przedstawiały także niemało ponęt. Miłośnicy drukowanego słowa, interesujący się sprawami literackimi, spotykali tu Kraszewskiego, Rzewuskiego, Grabowskiego, a z młodszych Apollo Korzeniowskiego, Tadeusza Padalicę (Fisza), Antoniego Nowosielskiego (Marcinkowskiego) i wielu innych, mniej znanych, pracowników pióra. Była to także chwila, w której się robiło zapas książek na rok cały. A popyt na książki bywał niemały. Oprócz bowiem miejscowych księgarni Glücksberga, Zawadzkiego, Idzikowskiego, przybywały tu poważne firmy z Warszawy i widocznie robiły dobre interesy, jeśli ich nie zrażał stumilowy przejazd koniami, po niegodziwej najczęściej drodze.

Wątpię, aby obecnie, z nielicznymi chyba wyjątkami, znajdowali się amatorowie, jadący do Kijowa bez pilnego finansowego interesu. Główny kontyngens kontraktowych gości składa się z akcyonaryuszów towarzystw cukrowniczych i z ich dyrektorów-zarządzających, których obecność jest niezbędna na obowiązkowych sesjach dorocznych. Jedni i drudzy, po ukończeniu narad i sprawozdań, szybko opuszczają Kijów; jeszcze krócej bawią liczne zastępy oficjalistów, przybywających dla wynalezienia, coraz trudniej zdobywanych, posad. Jedni tylko żydowie-faktorzy, z wytrwałością godną lepszej sprawy, zalegają tłumnie chodniki Kreschatyku, obrabiając jakieś geszefty dziwnego nabożeństwa. Przeważnie trudnią się ułatwianiem pożyczek, co im przynosi stosunkowo olbrzymie zyski.

Za dni parę odbędzie się w Białej-Cerkwi doroczna sprzedaż koni z trzech stadnin, należących do hrabiów Braniczkich, i jednej, będącej własnością pana Władysława Markowskiego, właściciela ziemskiego ze skwirskiego powiatu. Na jeden więc dzień senna nasza miejscina napelni się niezwykłym ruchem, przypominającym dawne jarmarki. Licytacja bowiem ściągająca co roku licznych miłośników koni, spekulantów z Austrii i Rumunii, a także remonterów, po-

szukujących pięknych wierzchowców dla pulków gwardyi.

Tom. Zawadyński.

Szpoła, gub. kijowskiej.

[Stosunek oficjalistów do chlebobawców. Postępowanie tych ostatnich. Trudność w wynalezieniu posady. Złe zrozumienie zeznania świadka w sądzie].

□ Zem dotychczas nie napotkał w «Kraju» ani razu korespondencji z naszej miejscowości, przypisuję to temu, że zamieszkujący ją polacy są to przeważnie oficjaliści w fabrykach cukrowych i należących do nich folwarkach, którym ich ciężka praca nie pozostawia czasu wolnego nietylko na pisanie korespondencji, ale nawet na przeczytanie książki lub gazety. Szczęśliwi są ci z nas, którym się udało znaleźć pracę w majątkach Braniczkich, Abazy, Bobryńskich, Szuwałowa, Potockich, Wrangela, gdzie patrzą na oficjalistę jak na człowieka potrzebującego wypoczynku. Wychodzi to ostatecznie na korzyść dla samych chlebobawców, bo rzeźwiej i chętniej potem spełniają swój obowiązek, a przez wdzięczność za ludzkie obchodzenie się starają się być jaknajzużyteczniejszymi. Biada zaś tym, którzy trafiają do fabryk właścicieli żydów; jeszcze nieźle było u Brodzkich, póki żył ojciec, ale za panowaniem synów coraz to gorzej się dzieje. U właścicieli zaś takich jak np. Zaks i wielu innych, służą tacy tylko, którzy są do tego zmuszeni zupełnym brakiem wszelkiego innego zarobku. Wogóle wyznać trzeba, że służba prywatna ujemnie wpływa na stronę moralną człowieka; rzadko wymaga ona tylko inteligencji i fachowej znajomości rzeczy; często wchodzi w grę protekcja, intryga, zauszuństwo i uniżoność przed chlebobawcami, którzy zdają się zapominać, że ludzkie postępowanie z inteligentnymi oficjalistami leży w ich własnym interesie. Złego zrozumienia tego interesu dowodzi np. jeden z tutejszych właścicieli żydów, który zabrania wydawania z magazynów fabrycznych produktów na rachunek swoich oficjalistów, co się w całej Rosyi praktykuje; zmusza ich bowiem do jeżdżenia po takowe do odległego o wiorst kilkanaście miasteczka, co pościaga za sobą ich dłuższą nieobecność w fabryce. W fabrykach, należących do polaków i rosyjan, stan rzeczy jest wogóle daleko lepszym; bywają i tam nieporozumienia między oficjalistami a chlebobawcami, ale naprzód są one stosunkowo rzadkie, a powtórę winą ciąży nieraz nie na właścicielu, lecz na jego pełnomocniku. Pomyślnie rezultaty, osiągnięte pracą zdolnych, fachowo wykształconych i chętnych współpracowników, powinny być dla chlebobawców-wyzyskiwaczy pouczającym przykładem. Należy też jakoś pomyśleć o zabezpieczeniu oficjalisty od skutków złego humoru lub niechęci chlebobawcy wrzniętymy posady; w takich wypadkach oficjalista otrzymuje od chlebobawcy świadectwo, które wszakże nie ulega żadnej kontroli; jeżeli więc chlebobawcy z jakichkolwiek powodów podoba się wystawić, chociażby najniesprawiedliwiej, świadectwo złe, to oficjalista, który na tem oczywiście bardzo traci, nie ma żadnych środków obrony od tej niesprawiedliwości. Możeby temu mogły zapobiedz Towarzystwa pop. przem. i handlu, gdyby zechciały przyjmować zażalenia w podobnego rodzaju sprawach, spory rozstrzygać i opinie swoją ogłaszać w gazetach. Podajemy tę myśl do rozważenia ludziom wpływowym.

W ciężkich czasach żyjemy. Szerzy się między nami proletaryat inteligentny, o pracę coraz to trudniej, a w dostaniu jej protekcja osobista największą odgrywa rolę. Projektowano założyć jakieś biuro, gdzieby się mogli zapisywać szukający posad; są nawet drukowane blankiety, gdzie się zapisuje: imię, nazwisko, fach, rekomendacje, etc. Ale to nie odnosi pożądanego skutku; na drodze prywatnej również trudno jest wynaleźć posadę, bo koledzy zawodowi są pod tym względem zazdrośni i wiadomości o nich chowają dla siebie. Konkurencję dla nas wielką stanowią cudzoziemcy, nie lepiej wcale od nas znający swój fach, ale protegowani przez administratorów i plenipotentów, których większość kształciła się w zakładach technicznych zagranicznych. Ludzie z kompletnym wykształce-

nem zmuszeni są nieraz za nędzną płacę do pracy zupełnie temu wykształceniu nieodpowiedniej. W ostatnich czasach ujawniła się i u właścicieli rosyjskich dążność do obsadzenia posad wyłącznie swoimi ziolkami, co położenie nasze jeszcze bardziej utrudnia.

Sąd okręgowy w Zwinogrodzie rozpatrywał niedawno sprawę p. Nel., byłego dyrektora jednej z fabryk cukru, w której robotnik zmarł skutkiem poparzenia melasą; prokuratura wytoczyła p. Nel. sprawę o zaniechanie użycia przepisanych środków ostrożności. Świadkowie, robotnicy tejże fabryki, złożyli zeznanie na korzyść podsądnego, stwierdzając jednogłośnie, że wypadek miał miejsce jedynie wskutek nieszczęśliwego trafu, nie wskutek niedbalstwa. Wezwany jako ekspert dyrektor fabryki sąsiedniej, wywiódł, że wina ciąży nie na dyrektora, lecz na właściciela. Sąd jednak największą wagę przypisał zeznaniu świadka Lub., które przez dziwne nieporozumienie wytłómaczył całkiem opacznie w sensie dla podsądnego nieprzychylnym, i skazał go na 4 miesiące więzienia. Sprawa przeszła w drodze apelacji do izby sądowej.

Jeden z oficyalistów.

Human, gub. kijowski.

[Licytacja majątków s. p. Rohozińskiego i p. M. Kamińskiego. Lichy i skąpy karnawał. Ubodzy uczniowie. Choroby].

Wyznaczona na d. 18 stycznia licytacja majątku Woronne, należącego do zmarłego niedawno obywatela Marcellego Rohozińskiego i zostającego obecnie pod konkursem, nie doszła do skutku. Konkurs wszedł po wielu trudnościach w dobrowolny układ z posiadaczem aktu zastawnego Dechtiarowem, na którego żądanie wyznaczoną była licytacja i, spłaciwszy mu część należności, otrzymał prolongatę co do pozostałej należności na rok. Tym sposobem grożąca tej własności majętności a nienukioną już, zdawało się, katastrofa zażegnana została na dziś. Konkurs ma obecnie dość czasu, bądź dla pertraktacji z zainteresowanymi, bądź dla sprzedaży z wolnej ręki, a jest też, lubo słaba nadzieja, że się uda zupełnie ocalić majątek, gdyż dawny właściciel Rohoziński zmarł bezdzietnie, a spadkobiercami jego są trzej bracia rodzeni, również obywatele ze stron naszych; ich zaś sytuacja majątkowa dozwala na wykupienie rodowej majętności z pod konkursu drogą układów polubownych z wierzycielami.

Nawzajem, jako fakt dokonany, notujemy licytację połowy majątku Wodiana (pow. zwino- gródzki), zawierającego 405 dziesięcin ziemi i należącego do p. Maksymiljana Kamińskiego. Padł on pod ciosem zastawu, wydanego na rzecz sukcesorów p. Władysława Burkata. Przy licytacji utrzymał się p. Grzegorz Morawski z ceną 40,300 rubli. Ze względu na 10-letni jeszcze i tani kontrakt posesyjny na tym majątku, cena ta jest dość wygórowana jak na ceny licytacyjne. Oprócz paru miejscowych kontrahentów do licytacji stawał plenipotent p. Dechtiarowa i adwokat przysięgły Miesznajew w swoim imieniu.

Miasto nasze zalega cisza głucha, pomimo karnawału. Nawet tańczące wieczorki na dochód uczniów ubogich w tym roku się nie udają, z powodu komeraży, na których najgorzej wychodzi klasa Towarzystwa pomocy, która się do dna wypróżniła, wieczorki zaś takie stanowiły zawsze główny jej dochód. Również i składka noworoczna zamiast przynieść, jak dawniej, paręset rubli, przyniosła zaledwie kilkadziesiąt. O żadnej większej ofierze w bogatej okolicy naszej na ten cel sympatyczny i święty nie słychać. Każdy kaletę zamyka pod różnymi pretekstami.

Choroby najrozmaitsze—oprócz influenzy, która u nas łagodny miała przebieg—prześladują miasto i okolice. Chorych wszędzie pełno. Śmierć zabrała niedawno obywatela majątku Kapiowata p. Leonarda Ułaszyna i obywatelkę panię Podhorską w majątku Konela.

Lechita.

Moskwa, 3 lutego.

W dniu 27 stycznia odbył się jubileusz dziesięcioletniej działalności najbardziej rozpowszechnionego dziś rosyjskiego miesięcznika «Russkaja Myśl». Wydawca tego pisma Lawrow, znany tłumacz powieści polskich, otrzymał od grona swoich współpracowników artystycznie wyrobiony kalendarz z brązu, z dwiema statuetkami: Puszkina i Mickiewicza. Na uczcie jubileuszowej, w której brali udział wybitni przedstawiciele prasy, literatury i nauki najbliższego kierunku, przemawiał między innymi

także współredaktor «Kraju», p. Wład. Żukowski. Zaczynając od przytoczenia małoskopskiego przysłowia «Nasza chata s kraju, niczego nie znaju», pan Z. oświadczył, że wbrew temu przysłowiu, doskonale rozumiemy i oceniamy bezstronne stanowisko «Russkiej Myśli» i tem się właśnie tłumaczy obecność jego na jubileuszu. Między biesiadnikami znajdował się również p. Leon Połonski.

ad.

Ryga, 1 lutego.

[Wieczory dramatyczne p. Artura Zawadzkiego. Huczny karnawał w Rydze, cisza w Mitawie. Wiadomości bieżące].

□ Zapowiedziane wieczory dramatyczne p. Artura Zawadzkiego, b. artysty teatrów krakowskiego i lwowskiego, odbyły się w d. 25 i 28 stycznia. Gotycka sala tak zwanej małej gildy zapelniona została przez publiczność polską: tu i owdzie słyszeć się dawały dźwięki mowy francuskiej. Wieczory pod każdym względem były udane i sprawiły miłe wrażenie. Każdy też z niecierpliwością oczekuje na ponowny występ p. Zawadzkiego, który weźmie udział w teatrze amatorskim na dochód rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Przedstawienie odbędzie się w niedzielę przyszłą, poczem artysta podaży do Petersburga.

Spokojna zazwyczaj i systematyczna Ryga rozochociła się na dobre podczas karnawału. Bal po balu, wieczór po wieczorze. Na dzień dzisiejszy zapowiedziany doroczny bal na dochód kasy stypendyalnej stowarzyszenia «Arkonia». Jestto zabawa, uważana za najświetniejszą w Rydze; skupia ona całe niemal towarzystwo polskie, śmiesznie niemieckie, a nawet zwabia gości z Litwy i Podola.

Ale, jeśli w odniemczonej cokolwiek Rydze huczno, za to w sąsiedniej Mitawie spokój i cisza, rzecby można, cmentarna. Towarzystwo miejscowe postanowiło podczas karnawału żadnych zabaw nie urządzać. Ewentualne zaś wydatki, jakie bale i wieczory pociągnęłyby za sobą, przeznaczono na rzecz rodzin urzędników, którzy utracili posady z powodu ostatnich reform sądowych. Rodzin takich jest kilkadziesiąt.

Z dziedziny administracji ziem nadbałtyckich jest do nadmienienia, iż dopiero w d. 30 stycznia w sądzie okręgowym ryżkim zaczęto roztrząsać sprawy nowe, bieżące, dotychczas bowiem załatwiano wyłącznie dawne, z poprzednich instytucji sądowych. W innych miastach wciąż jeszcze na porządku dziennym znajdują się owe zadawnione sprawy. W Libawie, np. pomimo usilnej pracy, jeszcze z nimi nie skończono; do dnia 15 stycznia, jak donoszą z tamtąd do «Ryżsk. Wiestn.», załatwiono 7,000 takich spraw starych.

Abc.

ROZMAITOŚCI.

↓ Zakonnik Klemens, student VI-go kursu petersburskiej akademii duchownej prawosławnej, który przed wstąpieniem do zakonu nazywał się Konstantym Wernikowskim, powziął zamiar, po otrzymaniu święcenia jeromonacha, stanąć na czele przygotowywanej do Abisynji misji religijnej. Jak nadmieniają dzienniki rosyjskie, spodziewają się, że misya znajdzie na miejscu poparcie, gdyż ma tam być utworzony konsulat rosyjski. Misya wyjechać ma do Afryki w połowie miesiąca kwietnia.

↓ W dniu 21 stycznia—jak donosi «Kijewlanin»—w cerkwi samhorodzkiej uroczyste przyjęło prawosławie 28 Czechów katolików z kolonii Holendry w pow. berdyczowskim. Oprócz nich wielu jeszcze podobno pragnie przyjąć prawosławie; odłożyli jednak zamiar swój do wiosny, aby tymczasem lepiej się nauczyć języka rosyjskiego.

↓ Znany przyrodnik warszawski, p. J. Boguski, otrzymał z New-Yorku zawiadomienie o wprowadzeniu w jedną z miejscowych fabryk aluminium, przygotowanego przezeń do specjalnego użytku. Nabywca jednocześnie nadesłał przekaz na należne wynagrodzenie honorarium.

↓ Z powodu pobytu w Peszcie chóru rosyjskiego Agniewa-Słowińskiego, miała miejsce w klubie literackim przyjazna dla Rosji demonstracja. Śpiewakom rosyjskim wydali madyarzy wspaniały bankiet, na którym wygłoszono mowę w duchu zbliżenia się Węgier z Rosją.

↓ Komitet t. z. «Funduszu literackiego» (Litieraturny fond) odniósł się do znanego romansopisarza francuskiego, Emila Zola, z prośbą, aby przybył do Petersburga dla wygłoszenia odczytów publicznych na rzecz tejże instytucji. Zola, pomimo że wielce dba o względy publiczności rosyjskiej, która pierwsza i najwięcej oceniła jego talenty literackie i jego szkołę naturalistyczną, wszakże propozycję komitetu nie przyjął.

KURIER PRAWNY.

• Dnia 4 lutego petersburska rada adwokacka rozpatrywała przedstawiony projekt reorganizacji stanu

pomocników adwokatów przysięgłych. Stosownie do projektu, każdy adw. przys. może mieć jednego tylko pomocnika, który pracuje pod kierownictwem patrona. Niektórym adwokatom, za specjalnem na każdy raz zezwoleniem rady, może być dozwolone przyjęcie kilku pomocników; nie więcej wszakże niż 3. Pomocnik ma prawo stawać w sądach cywilnych tylko na mocy specjalnego pełnomocnictwa patrona, który też jest odpowiedzialnym za postępowanie swego pomocnika. Spraw karnych pomocnik mógłby bronić dopiero po dwuletniej praktyce. Dla teraźniejszych pomocników miał być ustanowiony pewien termin, w ciągu którego musieli by zastosować się do nowych przepisów. Projekt równocześnie zastosowuje prawo z d. 9 listopada r. z., ograniczające liczbę żydów w adwokaturze i do pomocników adw. przys. Projekt miał na celu ustanowienie pewnej kontroli nad zajęciami pomocników adwokatów w celu usposobienia ich do dalszej działalności, jako obrońców przysięgłych, obecnie bowiem część z nich wcale się do działalności adwokackiej nie przygotowuje, pracując bądź w innych urzędach, bądź w biurach prywatnych, nie wyrabiając w sobie potrzebnej rutyny i nie przejmując się zasadami etyki adwokackiej; druga zaś część odrazu występuje w czynnej roli adwokatów niezależnych, co też się nie zgadza z pojęciem pomocnika, przygotowującego się do działalności adwokackiej. Dalszym zaś i niewyraźnym celem projektu było, naturalne wrażliwość jego, ograniczenie liczby adwokatów przysięgłych i ich decentralizacja. Obradom rady nad tym przedmiotem przewodniczył adw. przys. Spasowicz; po niezmiernie ożywionej dyskusji postanowiono wyznaczyć specjalną komisję dla rozpatrzenia projektu. Nie wdajemy się w ocenę projektu i w kwestyę, o ile projektowane środki mogłyby zlewu zaradzić, gdyż przez oddanie sprawy do komisji adwokatury, została ona odłożona *ad calendas graecas*, jeżeli nb. nie poruszy jej z własnej inicjatywy ministerstwo sprawiedliwości.

• Sąd okręgowy w Odesie wykreślił z listy 32 pomocników adw. przysięgłych, a sąd handlowy—4 przysięgłych straiących—przeważnie żydów.

• Świeżo wyszedł z druku poszyt lutowy (II za r. b.) miesięcznika «Juridyczeskaja Letopis» (Kronika prawna). Jest tu artykuł p. Szczegółowitowa, poświęcony kwestyi przekraczania przepisów o chrzcie dzieci z małżeństw mieszanych.

Nominacje i dymisy.

• Mianowani. Prez. izby sąd. cyw. krym. w Ufie Jakimowicz—s. pok. m. Kielce, na własne żądanie; kand. do pos. sąd. przy sen. rząd. Łowia-gin—p. o. s. śled. pow. ilżeckiego gub. radomskiej; ref. zarz. akc. okr. podolskiego von Glen—rew. s. pok. okr. hajsyńskiego gub. podolskiej; hon. s. pok. włodzimiersko-wołyńskiego Borowikow—rew. s. pok. w tymże okręgu; rew. s. pok. okr. jelizawetgradzkiego Ruszczakowski—takimże s. p. w okr. kowelskim gub. wołyńskiej; vice-prok. gub. irkuckiej Serbski—rew. s. pok. okr. telszewskiego gub. kowieńskiej; p. o. s. śled. przy s. okr. w Saratowie Prachow—rew. s. pok. okr. nowogrodzko-wołyńskiego; p. o. s. śled. przy s. okr. w Humanu Szmitielski—rew. s. pok. okr. humańskiego; p. o. s. śled. przy s. okr. w Kownie Priankow—rew. s. pok. okr. kowieńskiego; sędzia okr. kuźnieckiego Smirnow—rew. s. pok. okr. nowoaleksandrowskiego gub. kowieńskiej; sekr. s. okr. w Wologdzie Popow—rew. s. pok. okr. horeckiego; p. o. s. śled. przy s. okr. w Mohylowie Lubicki, vice-prok. przy s. okr. w Humanu; p. o. s. śled. przy s. okr. w Samarze Patow—vice-prok. przy s. okr. w Łucku; p. o. s. śled. przy s. okr. w Warszawie Bagrynowski—vice-prok. przy s. okr. w Kielcach; vice-prok. przy s. okr. w Smoleńsku Jastrebow—prok. przy s. okr. w Grodnie; vice-prok. s. okr. w Symferopolu Kupfer—vice-prez. s. okr. w Kownie; czł. s. okr. w Kaliszu Zaleski—vice-prez. s. okręgu w Tambowie; czł. s. okr. w Władysławsku Kazan-ski—czł. s. okr. w Warszawie; vice-prok. przy s. okr. w Kownie Iwanienko—Karpieńko—czł. tegoż sądu; czł. s. okr. w Płocku Wysocki—czł. s. okr. w Nie-zynie; star. pom. sekr. nac. w dep. cyw. kas. sen. rząd. Somow i obrońca przys. okr. izby sąd. w Moskwie Jakowlew—członkami s. okr. w Wilnie; vice-prok. przys. s. okr. w Humanu Potocki i vice-prok. przy s. okr. w Łucku Postawski—vice-prok. przy s. okr. w Mohylowie; kand. do pos. s. przy sąd. okr. kaliskim Kaulbersz—pomocn. sekretarza tegoż sądu. Uwolniony od obowiązków: rew. s. pok. okr. mohylowskiego, gub. podolskiej Wozniesiński—z zaliczeniem do min. sprawiedliwości. Uwolnieni od służby: rew. s. pok. okr. łuckiego Korsz i okr. dynaburskiego Kandaurow—obadwaj na własne żądanie.

KURIER KOŚCIELNY.

• Konsystorz archidiecezyi mohylowskiej rozstał do duchowieństwa dyecezyi mińskiej następujący okólnik, datowany 30 grudnia r. z.: «Administrator archidiecezyi, prałat Dowgiatto zawiadomił, iż Jego Świątobliwość Ojciec Święty w dniu 10 grudnia raczył mianować Jego Przewielebność wikaryszem apostolskim, administratorem dyecezyi mińskiej. Zatwierdzając przeto wszystkich duchownych na zajmowanych dotąd w rzeczonej dyecezyi posadach, Jego Przewielebność nakazuje dziekanom czynną baczość na postępowanie podległego im duchowieństwa co do sumiennego i uczciwego spełniania przezeń obowiązków, aby duchowieństwo przez przykładne sprawowanie się i prawdziwie chrześcijańskie cnoty dawało dobry wzór powierzonym jego pieczy

owczarniom, albowiem tylko taką drogą może za-
stać na łaskę boską, na miłość i poważanie w spo-
łeczeństwie i na zaufanie rządu. Jego Przewielebność
uważa za swój święty obowiązek być dla dostojnych
pasterzy z całym uznaniem ich zasług, zaś względem
uchylających się od swych obowiązków z należytą
surowością.

•• Waszyngton. [List «Kraju»]. Rodacy nasi
za Oceanem, którzy przebyli niemiecki Kulturkampf
i germanizacyjny, jak mówią w Poznaniu, «zak-
usy» kościelne, zagrożeni są obecnie na ziemi ame-
rykańskiej nowym rodzajem kościelnego wynaro-
dowienia. Najlicniejszą ludnością katolicką w Sta-
nach Zjednoczonych są, jak wiadomo, Irlandczycy. Z po-
śród nich też wyłącznie prawie rekrutują się wyższe du-
chowieństwo katolickie, a szczególnie biskupi. Irland-
czy, jak wiadomo również, dawno już zapomnieli
swego rodzimego celtyckiego języka, którego używa
jeszcze garść ludności w Księstwie Walji i francuz-
kiej Bretonji; mówią też językiem angielskim. Nie
dość jednak, że język wrogów stał się ich własnym
językiem, starają się go oni jeszcze narzucić wszyst-
kim katolikom w Stanach Unji zamieszkałym. Wyz-
na hierarchja kościelna katolicko-irlandzka patrzy
krzywym okiem na wszelkie usiłowania o zachowanie
narodowej, a co zatem idzie, i kościelnej odrębności
katolików, nie będących ani anglikami, ani irlandczy-
kami, lub yankesami. Wydaje im się, że ta odręb-
ność szkodzi jednolitości kościoła katolickiego, który
w Stanach Zjednoczonych powinien być tylko angli-
sko-amerykańskim. W tym kierunku biskupi irlandzcy
słają wciąż przedstawienia do Rzymu i znajdują tam,
o ile sędzą, przychylnie dość ucho, irlandzcy bo-
wiem są niewątpliwie najsilniejszym żywiołem kato-
lickim w Unji. Niektóre z tych przedstawień do Rzy-
mu zostały ogłoszone, niektóre zakulisowe intrzygi
w tym kierunku odsłonięte—mają się więc dziś ludzie
na baczności i przysięgają się do energicznej obrony
zagrożonych pozycji. W grupowaniu się naszych ko-
lonij za Oceanem kościół odgrywa rolę nieposłednią.
Emigruje od nas z kraju przeważnie ludność wiejska,
rolna, przywiązana do kościoła i swych duchownych
pasterzy. Dlatego też, skoro tylko znajdzie się tu
gdzie gromadka naszych kolonistów, nie szczędzi ona
trudów i poświęceń, ażeby jaknajrychlej mieć swój
kościół, swego księdza i swoją szkołę przy kościele.
Gmina kościelna jest, po za rodziną, pierwszym na-
szym społecznym związkiem na tej dalekiej obczyź-
nie. Kościół nasz, mimo swój powszechny charakter
katolicki, zachował wiele zewnętrznych cech odręb-
nych, o które chodzi bardzo naszemu ludowi, narówni
ze zrozumiałym dla niego językiem kazań, pieśni i
bractw kościelnych. Dla zapewnienia też księży pol-
skich polskim kościołom w Ameryce, powstało za ini-
cyatywą ks. Dąbrowskiego polskie seminarjum du-
chowne w Detroit. Seminarjum to powstało ze skła-
dek i ofiarności prywatnej, a związek N. P. wypła-
ca mu ze swych funduszy stałą zapomogę roczną. Cóż
jednak, kiedy o polskim seminarjum słyseć nawet
nie chcą biskupi irlandzcy w Ameryce. Rozdają oni
najchętniej parafie polskie księżom-polakom z po-
chodzenia, a zatem posiadającym nieco polskiego je-
zyka, którzy jednak wykształcenie duchowne pobie-
rali w angielsko-irlandzkich seminarjach i zamie-
kanizowali się dostatecznie. W tych warunkach mię-
dzy duchowieństwem naszym i parafjanami a bisku-
pami irlandzkimi wynikają zatargi, które z czasem
przybrać mogą szersze rozmiary. Świeżo właśnie mamy
do zanotowania podobny wypadek w parafji św. Woj-
ciecha w Buffalo N.-Y. Władza biskupia przetranslo-
wała stamtąd powszechnie lubianego ks. Klawitera, co
stało się powodem zamieszek, echo których odbiło
się w całej prasie amerykańskiej. Rezolucje miano-
wicie nasze parafjanki w liczbie 2,000 stoczyły bitwę
z 200 policyantami i zostały «paniami» pozycyji.
Jedną z tych niewiast odważniejszych o mało nawet
nie zadusiła jednego z policyantów, wskutek czego
została aresztowana, następnie jednak odbita przez
towarzyszki. Bójka weszła się o to, że parafjanki
nie chciały dopuścić nowego pasterza do objęcia
probostwa. Jedynym środkiem skutecznym w warunkach,
któreśmy powyżej zaznaczyli, byłoby ustanowienie
odrębnego polskiego biskupstwa w Ameryce. Sprawę
tę polecamy gorliwym staraniom naszych rodaków.
Być może, iż uporczywe rewindykacje w tym kie-
runku nie pozostaną pod koniec bez skutku. Sprawę
tę wreszcie podnieść należy na przyszłym kongresie
katolickim w Chicago i działać w tej mierze solidarnie
z zagrożonymi również ze strony irlandzkiego
anglikanizmu katolikami, niemcami i francuzami.
Tych ostatnich w sąsiedniej Kanadzie jest dwa mi-
liony, Kanada zaś dziś lub jutro wejdzie niewątpli-
wie do związku Stanów Zjednoczonych Ameryki pół-
nocnej. *Kapral.*

KURIER SZKOLNY.

•• Czytamy w «Now. Wrem.»: «Wprowadzenie
gimnastyki wojskowej napotkało w wielu zakła-
dach naukowych znaczne trudności: w niektórych
szkołach niema lokalu dogodnego dla prawidłowych
ćwiczeń gimnastycznych; w innych znów zachodzi
kwestya co do czasu, najstosowniejszego na lekcję
gimnastyki. Niedawno minister oświaty zawiadomił
okólnikiem kuratorów okręgów naukowych: 1) że
lekcya gimnastyki nie powinna trwać dłużej jak pół
godziny; skróciwszy wszystkie inne lekcye o 5 mi-
nut, t. j. z 55 na 50 minut, otrzymane przez to 20
minut a dołączeniem półgodzinnej przerwy na wielką
zmiętą przeznaczoną, użyć należy na ćwiczenia gim-
nastyczne; 2) że gimnastyka nie może się odbywać
podczas pierwszej i ostatniej lekcji; w klasach zaś,
w których jest nie mniej jak 30 lekcji na tydzień,
szczególnie jest pożądanem, iżby lekcye gimnastyki
odbywały się po 2 i 3 lekcji; odbywanie ćwiczeń

gimnastycznych przed wyjściem uczniów z zakładu,
może szkodliwie wpłynąć na ich zdrowie; wychodząc
bowiem w porze zimowej i jesiennej na powietrze,
łatwo by się mogli przeziębili; 3) że na ćwiczenia
gimnastyczne każdej klasy należy pozostawić po 30
minut, cztery razy na tydzień; 4) że w zakładach
naukowych, nie posiadających lokalu, wystarczającego
na urządzenie ogólnej lekcji gimnastyki dla wszyst-
kich uczniów gimnazjum, lub dla klas kilku, można
przeznaczyć czas szczegółowo dla każdej klasy; jeśli
rekreacja i śniadanie różnych klas nie będą jedno-
cześnie; gdyż to nie tylko nie spowoduje trudności, ale
owszem ułatwi nadzór nad uczniami, z których jedni
zajęci będą w klasach, inni zaś używać będą rekrea-
cyi i oddawać się gimnastyce».

•• Ogłoszony został rozkaz ministra wojny, za-
wiadamiający, iż osobom, które ukończyły kurs
w uniwersytetach: petersburskim, moskiewskim,
kijowskim, charkowskim, noworosyjskim i kazańskim
na wiosnę r. 1889, nadają się w charakterze środka
tymczasowego przywileje w warunkach uzyskania
stopnia oficera, jeżeli osoby te, złożąwszy egzaminy
przed komisjami na jesieni odpowiednich lat, wstąpiły
lub wstąpią do wojska na ochotnika przed 22-im
grudnia.

•• «Now. Wremia» donosi, iż wskutek przed-
stawienia p. ministra oświaty, pozwolono osobom,
które ukończyły uniwersytety cesarskie w Rosyi, no-
sić odrębny złoty lub srebrny pończaczny znaczek.
Jednocześnie zatwierdzony został projekt rysunku
takiego znaczka.

•• Katedrę matematyki w uniwersytecie
warszawskim objął prof. Anisimow; laborantem
przy katedrze chemji organicznej mianowany został
p. Siemionow, dotychczasowy laborant uniwersytetu
petersburskiego.

•• Student instytutu weterynaryjnego w Bor-
pacie, Henryk Wincza (z Litwy), otrzymał złoty
medal za rozprawę z dziedziny embriologii: «o ciał-
kach Vater'a i Pacini'ego».

•• Mohylów podolski. [List «Kraju»]. Od ro-
ku 1886 istnieje w Mohylowie podolskim szkoła re-
alna. Obecnie zarząd okręgu naukowego stara się
o przeniesienie takiej do Winnicy i (o ile nam
wiadomo) kwestya ma się rozstrzygnąć w radzie
państwa. Mohylów w promieniu mil kilkunastu nie-
ma żadnego podobnego zakładu naukowego. Najbli-
ższymi punktami, gdzie się znajdują średnie zakłady
naukowe, są: Kamieniec, Niemirów, Biała Cerkiew,
Kiszyniów. Wskutek zmiany nie tylko samo miasto
Mohylów ale i okolica uciierałaby mocno, gdyby
szkołę, jaką posiadamy, zabrano od nas. A cóż do-
piero mówić o tych, co nie mają środków ulokowania
swych dzieci daleko od miejsca zamieszkania. *Fr. O.*

EKONOMISTA.

Celem zadosyćczynienia dezyderatom,
wyrażonym w artykule p. M. W. w N-rze 5
«Kraju», prosimy usilnie wszystkich na-
szych korespondentów i czytelników, ma-
jących styczność z przemysłem leśnym,
aby raczyli łaskawie nadsyłać nam pe-
ryodycznie wykaz cen, oraz inne dane,
dotyczące przemysłu i handlu drzewem
w danej okolicy. My ze swej strony poczy-
nimy starania o stałe wiadomości z głów-
nych rynków drzewnych.

W sprawie wywozu cukru zagranicę.

Dzienniki rosyjskie, z powodu odnalezionych
w eksportowanym zagranicę cukrze paru worków
solu, wpadły na przeróżne oraz niesłuszne przy-
puszczenia o rozmyślnych szacherkach fabryk
albo eksporterów.

Najpierw, każda fabryka cukru jest pod ści-
słym dozorem zarządu akcyzy i nie może napel-
nić jednego worka bez dozorczy urzędowego, ani
wypuścić go w świat bez wiadomości tegoż urzę-
du. Dalej każda z tych fabryk zanadto jest przed-
siębiorstwem poważnem, aby chciała i mogła puszczać
się na podobnego rodzaju stosunkowo drob-
ne szalbierstwa, gdyby tu nawet chodziło o sto
worków i gdyby administracyja jej składała się
z najwierutniejszych nawet oszustów. Wcześniej
czy później podobnego rodzaju robota musiałaby
się ujawnić i, pomijając odpowiedzialność, narazi-
łaby całą instytucję na *fiasco*. W obecnej szcze-
gólniej chwili przy wielkiej konkurencyi i słabym
popycie, każda fabryka starać się musi, aby ga-
tunek cukru zalecał jej firmę i odpowiadał czę-
sto wygórowanym pretensjom nabywców.

Toż namo moge powiedzieć o zagranicznych
eksporterach. Jak dotąd, podjęły się tej roli pierw-
szorzędne domy bankierskie, które nie dałyby się
skusić na podobnego gatunku operacyje. Już sama
ilość sfalszowanych worków, reprezentująca najwy-
żej 60 rs. wartości, o tem świadczy.

Żeby jednak wytlómaczyć ten fakt wynalezienia
solu w workach z cukrem, należy sobie uświado-
mić, co się dzieje z tym produktem ziemi, niegdys

mlekiem i miodem płynącej, zanim dojdzie on
miejsca swego przeznaczenia.

Każda fabryka ma kontrakty terminowe i zmu-
szoną jest, nie bacząc na oddalenie i zwyczajnie
niemały zły stan dróg, stawić się w określonym
czasie z pewną ilością cukru na najbliższym dwor-
cu kolejowym. W tymże samym prawie czasie
musi z mniej więcej oddalonych swoich plantacyj
śpieszyć na łeb i szyję z dostawą buraków, aby
z takim nakładem i pracą hodowane nie zginęły
w polu. Pamiętając o zwożeniu buraków, nie może
jednocześnie fabryka zapominać o dostawie cukru
i część zjawiających się furmanek używa w tym
celu. Zbierają się mniej więcej liczne partye,
chętnie zawsze podejmujące się tej dostawy, do-
póki tylko droga jest możliwa. Administracyja fa-
bryczna nie może wybierać, musi korzystać z każ-
dej zdarzającej się sposobności, byleby co najrych-
lej cukier dostawić. Dobrze jeszcze jeżeli pogoda
sprzyja, ale proszę sobie wyobrazić tegoroczną
jesień, całkiem zabijającą wszelką po naszych
gościńcach cyrkulacyę. Kontrakt jednak nie cze-
ka, cukier musi być dostawiony. I zawsze znajdują
się furmani, którzy, nie żałując ciężkich własnych
mozolów, a mniej jeszcze ceniąc zdrowie nędz-
nego swego sprzężaju, podejmują się tej dostawy
nawet stosunkowo za tanią cenę. W tem właśnie
różni sprawę. Nęci ich cukier słodki i łatwość
pożywienia się nim przy dostawie. Rozmyślnie spóź-
niają się na stacyę, aby mieć większą łatwość rych-
lejszego pozbycia się zmalszowanego towaru.
Jeżeli się im to uda—dobrze. W przeciwnym razie
pokutują! Worek zaszyty, może gdzieś niedługo
splamiony, może mu rozmyślnie braknie do wagi
funt albo pół funta, ale przy pośpiesznej robocie
niema sposobu zajrzeć do wnętrza każdego z nich,
gdyż inni liczni furmani czekają i naglą, i pro-
szą, i modlą, a tu czas spóźniony i na jutro
odkładać nie sposób. Później dopiero czasem się
wykrywa jeden i drugi worek z kamieniami we-
wnątrz, albo z krupami czy mąką. Nawet tak są
hojni, że wapna nie żałują. Sprawy podobne dość
często ukazują się w sądach, ale najczęściej ucho-
dzą bezkarnie, gdyż fabryki nie chcą znęcać się
nad nędzą i w ten sposób robić sobie wrogów.

Każdy, kto się dotknął interesu cukrowego,
poświadczy, że mówię prawdę. I przedewszystkiem
w całej tej sprawie oskarżam nie chłopów, ale wo-
rek! Worek, którego używacie dla przechowania
cukru, naraża cukrowników na nieobliczone stra-
ty. Mając od sześciu lat do czynienia z tym utra-
pionym workiem, dawno go przekląłem, a teraz
formuję przeciw niemu cały akt oskarżenia i
proszę o wyrok śmiereci dla tego winowajcy. Nie
wiem, kto go pierwszy odważył się użyć do tego
celu, ale to wiem, że był to pomysł najniefortun-
niejszy i świadczący conajmniej o wielkim po-
śpiechu inicjatora. Wprawdzie w ówczesnych do-
brych czasach można było bezkarnie ponosić stra-
ty, na które ten złoceńca naraża przemysł, ale
dziś, gdy tyle zrobiono reform w imię racjonal-
nych oszczędności, czas jest przyjąć mój wniosek
i skazać ten worek conajmniej na zapomnienie.
Produkt tak cenny, tak słodki i tak czuły na
wpływy naszego zmiennego klimatu zasługuje na
lepsze jakieś i trwalsze opakowanie. Nierównie
tańsze produkty, jak np. nafta, kwasy solny i
siarczany mają takie naczynia, a cukier jedzie
w worku i ma niby to zawożować sobie odległe
rynk europejskie. Stanowczo twierdzą, że dopóki
nie obmyśli się praktycznego jakiegoś naczynia,
trwałego, mocnego, nie dopuszczającego wpływów
powietrza, a więc hermetycznie zamkniętego, któ-
reby po wypróżnieniu zdadne było do wielu in-
nych użytków, wszystkie ofiary na nie się nie zda-
dą, gdyż cukier idący morzem zjawiać się bę-
dzie w okropnym stanie na zagranicznych ryn-
kach i nigdy nie potrafi współzawodniczyć z miej-
scowym. Można by go wyprawić w cienkiej ja-
kieś barylce, oszklonej z wewnątrz i herme-
tycznie zamkniętej. Niech to zresztą będzie jakaś
mocna blaszanka albo pudło z *papier-mâché*, albo
wreszcie coś z gutaperchy czy z gliny polewa-
nej, byleby nie ten obrzydliwy i niepraktyczny
worek, przez chłopów umyślnie niszczone, przegry-
zany przez myszy, pekający.

Sądzę, że żywotną kwestyę tę najwłaściwiej
byłoby podnieść syndykatom cukrowniczemu i
rozstrzygnąć albo za pomocą umyślnie wysadzo-
nej w tym celu komisji, albo w drodze konkursu.
Gdyby taki konkurs wytworzył nowy praktyczny
i odpowiedni typ naczynia dla cukru, a koszt jego
był nawet znaczniejszy od wartości zwyczajnego
dzisiejszego worka, czy nie udałoby się wytworzyć
osobnego stowarzyszenia, któreby, zająwszy
się produkcją tych naczyń, wynajmowało je do
użytku? Potrzebny do tego jeden warunek: trwa-
łość naczynia i wszechstronna jego użyteczność.

A. Mioduszeewski.

PLONY W ROKU 1889.

Centralny komitet statystyczny ogłosił świeżo
wiadomości o plonach za r. 1889. Jak się oka-

zuje, są one o wiele gorsze, aniżeli można się było spodziewać. We wszystkich guberniach Rosyi europejskiej, z wyłączeniem Finlandyi, plon zbóż wszelkich gatunków wyniósł 260,884,100 czwartni, czyli o 73,351,300 czetw. mniej niż w roku 1888; plon więc roku ubiegłego stanowi nieco więcej jak 78% plonu z r. 1888. Najwięcej niedobór wykazują najurodzajniejsze właśnie gubernie, jak: południowo-zachodnie, małosyjskie, noworosyjskie i środkowe. Ponieważ nieurodzaj dotknął przedewszystkiem pszenicę, oceniając przeto każdą czwartni niedoboru pó rs. 6, otrzymamy wartość ogólną niedoboru 440 milionów rubli. Jeżeli jednak zważywszy, że komitet statystyczny zbierał wiadomości zawczasu, kiedy jeszcze znaczna część zbóż, później uszkodzonych, nie ucierpiała od niepogody, to przyjąć musimy do wniosku, że niedobór przeniesie wartość pół miljaru rubli. Gdyby nie okoliczność, że dwa lata poprzednie były obfite, zaprawdę jeszcze dotkliwiej czućby się dawało w tej chwili przesilenie zbożowe; zapasy wszakże zaoszczędzone łagodzą nieco trudność położenia i tylko dzięki im, tegoroczny wywóz zboża zagranicę, lubo się w porównaniu z r. 1888 zmniejszył, jednakże już do dziś dnia przewyższy wywóz z roku 1887 o 50 milionów pudów.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Zadanie pracy.

Sluchaczka kursów wyższych żeńskich w Petersburgu (1) pragnie udzielać lekcye w zakresie gimnazjalnym, oraz języka polskiego i rysunków; posiada odpowiednie świadectwa.

Zarządca (2) dużemi majątkami w Królestwie, poszukuje odpowiedniej posady w Cesarstwie.

Rolnik doświadczony (3), obeznany z gospodarstwem postępowem i produkcją gorzelniczą, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca zarządcy dóbr ziemskich.

Zaoftarowanie posad.

Do dwóch młodzieńców (1) w wieku lat 14 i 16 potrzebnym jest *gouverner* (mentor) poważny i doświadczony, znający języki polski i rosyjski, wyznania katolickiego.

Wiadomości ekonomiczne.

— Ustawę ruskiego banku przemysłowo-handlowego w Petersburgu w tych dniach zatwierdzono. Głównymi inicjatorami nowego banku są pp. M. Efrussi i Józef Poznański, którzy przed krachem miedziowym krzatali się około założenia banku rusko-francuzkiego w Petersburgu i mieli pierwotnie przyrzeczony liczny udział w założeniu banku rusko-francuzkiego. Po krachu projekt banku rusko-francuzkiego został zaniechany, lecz inicjatorzy nie wyrzekli się zamiaru utworzenia nowego banku, którego projekt ustawy był już opracowany. Zmieniono tylko listę założycieli, zapraszając, w miejsce francuzów, kapitalistów ruskich, przyczem zmieniono też pierwotną nazwę na obecną. Lista założycieli nowego banku jest dość długa; figurują w niej: Dawid, Konstanty i Sawwa Morozowie, znani przemysłowcy i finansierzy moskiewscy, S. Okonaszynikow, kupiec moskiewski, dom handlowy S. Okonaszynikow i syn, fabryka wyrobów bawełnianych b. gorodsko-gluchowska, Iwan Kazakow, Aleksander Władimirow, dom handlowy pod firmą wdowy A. Katur synowie, dom handlowy pod firmą Gustaw A. Hauf, Piotr Berg, kupiec petersburski, inżynier G. Lubiew, inżynier francuzki Anatol Jones-Sponville, paryżki i odeski dom bankierski M. Efrussi & Comp., radca handlowy Józef Poznański, kupiec petersburski Paweł Grünwald, kupiec kijowski E. Brodzki, rzeczywisty radca stanu L. Polakow, oraz paryżskie domy bankierskie: Badel fils & Comp., A. N. Stern & Comp., N. Camondo & Comp. Siedlisko zarządu w Petersburgu. Filje i komisanci mają być w różnych miastach państwa i zagranicą. Kapitał zakładowy pierwotny, ustanowiony na 5 milionów rubli, ma być rozdzielony na 20 tysięcy akcji po rs. 250. Program obejmuje wszystkie czynności akcyjnych banków handlowych.

— O powziętej przez ziemian wołyńskich z markazkami szlachty guberni wołyńskiej, hrabią S. Uwarowem na czele, myśli uorganizowania *Towarzystwa dla rozwoju przemysłu górniczego na Polesiu wołyńskim*, „Nowoje Wremia” podaje następujące szczegóły: „Myśl ta powstała jeszcze w r. 1886 i przyjęta została przez ziemian wołyńskich nader przychylnie. Zgromadzenie tychże ziemian, odbyte w dniu 15 listopada 1888 r. uchwalilo zajęcie się niezwłocznie tą sprawą i utworzenie towarzystwa udziałowego. Na temże posiedzeniu, z inicjatywy p. Uwarowa, który pierwszy przeznaczył na rzecz Towarzystwa 25 tysięcy dziesięcin lasu, otwarto subskrypcję co do lasów, przeznaczonych na eksploatację przez przyszłe Towarzystwo. W jednym dniu zadeklarowano 74 tysiące dziesięcin a obecnie już obszar gruntu, przeznaczony dla przyszłego Towarzystwa akcyjnego przemysłów górniczych w Polesiu wołyńskim; wynosi przeszło 200 tysięcy dziesięcin lasu i 400 tysięcy dziesięcin gruntu, do eksploatacji bogactw kopalnych. Towarzystwo zamierza porządkować w majątkach polskich obszernie zakłady, wyrabiające żelazo lane i kute; zamierza niemniej, co nader jest ważnem dla okolicy, zbudować drogę żelazną od Wieluni przez Nowogród-wołyński i Zyto-

mierz do stacyi Berdyczów, na dystansie kijakobreskim drogą żelaznych południowo-zachodnich.

— Ministerstwo skarbu postanowiło na początek przyjąć z pomocą właścicieli gorzelni okręgu moskiewskiego. W szczególności zamierzono przyjmować okowitę na przechowanie do składów rządowych, bez kaucyj i bez wszelkich przedwstępnych wydatków, oprócz przewozu.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 6 (18) lutego.
Pożyczki premjowe: I em. — 240, II — 230.
pożyczki wschodnie: I — 100¹/₄, II — 100¹/₄, III — 100¹/₄. **Akcyje bankowe:** dyskontowego — 675, międzynarodow. — 542, ruskiego — 276, wileńskiego ziem. — 525, kijowskiego ziemskiego — 590.
Listy zastawne: wileńskie 6¹/₂ — 101¹/₄, 5¹/₂ — 92, kijowskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 93¹/₄, charkowskie 6¹/₂ — 102, 5¹/₂ — 94¹/₄, poltawskie 6¹/₂ — 101¹/₄, 5¹/₂ — 93¹/₄, moskiewskie 6¹/₂ — 102¹/₄, 5¹/₂ — 93¹/₄.
Giełda warszawska dnia 6 (18) lutego.
Listy zastawne ziemskie serya I lit. A — 97,15, m. Warszawy serya I — 98,75, II — 96, III — 95.
Akcyje banku handlowego — 320.
Monety: Funt szterl. — rs. 9 k. 26, marka — 45,20 kop., frank — 36,52 kop., gulden — 78,25 kop., półimperyal nowego bicia — 7 rs. 31 kop., rubel srebrny — 108 kop., rubel papierowy 68,63 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Usposobienie handlu zbożowego powszechnie w tygodniu ubiegłym było nader spokojne, a transakcje na wszystkich rynkach ważniejszych wielce ograniczone. W Anglii, jakkolwiek zapasy ziarna znacznie się zmieniły, ze względu wszakże, że sprzedawcy żądali cen wyższych, porzeczano na koniecznych jedynie zakupach. To samo powiedzieć można o innych krajach, gdzie panowało zupełnie prawie analogiczne usposobienie. W jednej tylko Francyi handel szedł zważniej, a ceny pszenicy już były dla sprzedawców zagranicznych korzystne. Agent ministerstwa skarbu w Londynie w ostatnim sprawozdaniu swem peryodycznem pomiędzy innemi zbilja dość rozpowszechnione w pewnych sferach mniemanie, jakoby nabywcy angielscy zwykli faworyzować ziarno amerykańskie, a rosyjskich eksporterów wystawiać na możliwie dotkliwe straty. Z zestawienia cyfr, zacytowanych przez tegoż agenta na zasadzie miejscowych źródeł autentycznych, przekonanie się można w rzeczy samej, iż wzmiankowane mniemanie jest błędne. Na rynkach poszczegółowych placono: w New-Yorku pszenica 99; w Londynie pszenica saksonka 115 — 118¹/₂, girka — 114, ozima 110¹/₂ — 120¹/₂, towar gdański 117¹/₂ — 124, towar królewiecki 106¹/₂ — 118, owies 90¹/₂ — 124¹/₂, jęczmień 84 — 86; w Marsylii pszen. girka 111¹/₂ — 122, sandomirka 117¹/₂, ozima 117¹/₂, owies 90, jęczmień 75; w Berlinie pszenica 108¹/₂, żyto 88¹/₂, owies 93¹/₂ — 102, jęczm. 89 — 96; w Królewcu pszen. pstra 98 — 102¹/₂, czerwona 98 — 104, 26łta 99¹/₂, żyto 84; w Gdańsku pszenica 102 — 103¹/₂, żyto 81¹/₂ — 83, jęczmień 61¹/₂ — 88¹/₂.

Rynki krajowe jeszcze mniej były ożywione niż poprzednio. Transakcje idą ciężko, gdyż pomiędzy ceną popytu a ceną podaży wielka zachodzi różnica tak co do zbóż ozimych, jak i jarych. Na rynki wewnętrzne pod wpływem takiej ich nieczynności nawet dowieźć ziarno prawie zaprzeczono. Rynek warszawski zaznaczył tendencję przeważnie zniżkową. „Gazeta Handlowa” wspomina, iż dowóz maki z Cesarstwa do Warszawy jest obecnie tak wielkim, że paraliżuje całkowicie niemal handel miejscowy. Placono: w Warszawie: pszenica wyborowa 103 — 108, żyto wyborowe 85 — 86, owies wyborowy 90 — 93, jęczmień wyborowy 90 — 102. **Na prowincyi w Królestwie:** w Skierniewicach (gub. warszawska) pszenica 95 — 107, żyto 80 — 88, owies 82 — 92, jęczmień 90 — 106; w Kole (gub. kaliska) pszen. 95 — 100, żyto 80 — 85, owies 85 — 90, jęczm. 85 — 93; w Kielcach pszen. 96 — 100, żyto 80 — 89, owies 80 — 88, jęczmień 80 — 84; w Sejnach (gub. suwalska) pszen. 110 — 118, żyto 88 — 89, owies 79 — 80, jęczmień 79; w Siedlcach pszen. 105, żyto 85, owies 90. **W Rydze:** żyto 80 — 85, owies 73 — 85, jęczm. 72 — 79, siemię lniane (87¹/₂%) 123 — 128, stepowe 129 — 132. **W Libawie:** żyto 80, owies 71 — 86, jęczm. 66 — 73, siemię lniane 123 — 124, stepowe 129 — 130. **W prowincjach północno-zachodnich:** w Słonimie (gub. grodzieńska) pszen. 107, żyto 75, owies 80, jęczmień 80; w Mińsku pszenica 80 — 100, żyto 65, owies 62, jęczmień 74. **W Odesie:** pszenica girka 88 — 104, sandomirka 94 — 100, ozima 92 — 100, żyto 67 — 76, jęczm. 62 — 65. **W prowincjach południowo-zachodnich:** w Kijowie pszenica 81 — 82, żyto 59 — 60; w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. 64 — 79, żyto 63 — 69, owies 60 — 70, jęczmień 58 — 72; w Balcie (gub. podolska) pszen. 72 — 75, żyto 60 — 62, owies 65 — 67; w Proskurowie (gub. podolska) pszenica 72 — 80, żyto 64 — 67, owies 70 — 78, jęczmień 70 — 75.

CUKIER. Niepomyślnie wiadomości o produkcji cukru trzcinowego na wyspie Kuby wpłynęły na pewne wzmocnienie odnośnie tendencji i na rynkach europejskich. Wszakże tendencja ta była krótkotrwała i nie spowodowała ostatecznej zmiany cen, które się prawie bez zmiany utrzymały. „Gazeta Handlowa” zaznacza, że pod wpływem podrożenia frachtów na drogach żelaznych Cesarstwa, zapotrzebowania cukru na rynku warszawskim są o wiele mniejsze, cukier bowiem kijowski został przez to poniekąd za-

drotegowanym. Spodziewają się tam jednak podwyżki cen i w oczekiwaniu podobnych koniunktur dopelniono kilka ważniejszych transakcyj po cenach wyższych niż poprzednie. Placono: w Kijowie mączkę 405 — 505, na eksport 325; w Warszawie za kamień mączkę hurtownie 282¹/₂, w ostatnich dniach sprzedano partję po 292¹/₂, w pojedynczych workach 283¹/₄, rafinadę 320 — 327, kostki 315.

DNIESIENIA.

Towarzystwo Keller i C^o, pragnąc znane w całej Rosyi wyroby swe rozpowszechnić i w Królestwie Polskiem, zawarło w tych dniach umowę ze znaną w Warszawie firmą A. Kulakowski i F. Dziubani, na mocy której powierzyło im swą reprezentację i główną sprzedaż na Królestwie Polskie, oraz gubernie: Grodzieńską, Wileńską, Kowieńską i Mińską. Ruchliwa i liczna klientelę mająca firma, niewątpliwie rozwinie szeroki zbył dla wyrobów Towarzystwa, które zwycięsko konkurować mogą z najpierwszymi dystylarniami.

Biuro Bankowe Administracyi „Gazety Losowań“

(Krakowskie-Przedmieście № 51)

załatwia wszelkie operacje pieniężne za komisowem 1/10% (jednego rubla od tysiąca). Biuro kupuje i sprzedaje papiery publiczne, banknoty i monety zagraniczne, udziela zaliczeń na papiery do 95% wartości kursowej, asekuruje Pożyczki Premjowe od amortyzacji, realizuje wylosowane papiery, oraz niepłatne kupony, otwiera rachunki bieżące.

Mając swych korespondentów we wszystkich główniejszych miastach, oraz w stacyach klimatycznych i kuracyjnych, Biuro wydaje przekazy do tych miejscowości **NAWET DROGĄ TELEGRAFICZNĄ.**

Wszelkich informacji o wylosowanych papierach, dywidendach i innych kwestyach finansowych, Biuro udziela bezpłatnie. (318-6)

Adres: „Gazeta Losowań”. Warszawa.

W drugiej seryi Wydawnictwa Imienia T. T. Jezawy wyszły z druku i są do nabycia w księgarni polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

POLITYKA

przez

PAWŁA JANETA.

ZAGADNIENIA XIX-go WIEKU.

Cena kop. 40.

II.

O METODZIE

przez

HIPOLITA TAINA'A.

z piątego poprawionego przez autora wydania przełożył Ludomir Grendyszyński.

Przedmowę napisał

A D A M M A H R B U R G.

Cena kop. 50.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. M. C. w P. Adres redakcyi miesięcznika „Bulletin de l'union universelle des femmes”: Paris, 9 rue Gager-Gabillot. Cena roczna rs. 5. Prenumerować można za pośrednictwem księgarni Br. Rymowicz.

Wł. S. Nasz referent ekonomiczny, p. Wł. Zukowski, wyjechał w z. m. na kilka tygodni dla zbadań na miejscu stosunków ekonomicznych w głównych okręgach fabrycznych. Rezultaty tej podróży ogłoszone będą w „Kraju”. Z powodu nieobecności p. W. Ż., niektóre kwestye pozostawić musimy niezakończonym do jego powrotu.

Amicus w Birzach. Dziękujemy i prosimy o stałe korespondencye.

Srednik w Krak. i inni. Prosimy o wypisywanie treści w nagłówku korespondencyj i feljetonów.

Kr. P. „Prawda” zamieściła sprostowanie faktu, do kwestyi więc tej jako załatwionej powracać nie będziemy. Dziwnem tylko jest twierdzenie „Prawdy”, że „Kraj” pierwszy ją zaczął. Dość przejrzyć dwa lub trzy ostatnie roczniki tego pisma, żeby się przekonać, do kogo ten zarzut może się stosować.

Am. Artykuł w sprawie Szp. Dz. J. będzie zamieszczony.

Do dzisiejszego numeru „Kraju” dołączamy dla wszystkich prenumeratorów **Cennik nasion specjalnego składu K. Wasilewskiego** w Warszawie na r. 1890.

REDAKTOR I WYDAWCA **ERAZM PILCZ.**

MIEJSCA RZĄDCY

lub innej pracy przy gospodarce wiejskiej poszukuje człowiek pracowity, w wieku lat 34, katolik, dobrze obeznany z do-
zorem żywego remanentu, z działaniem
narzędzi i maszyn roln., z łatwością pro-
wadzący korespondencję i rachunkowość
po rusku i po polsku; do obecnego cza-
su zarządzał niezależnie kilka lat ma-
jątkiem w gub. Kijowskiej. Łaskawe pro-
ponujące najuprzejmiej proszę przesyłać:
Kamieniec podolski, sekretarzowi prokura-
tora panu L. Doneckiemu, dla przesłania
podług przeznaczenia. (39-2)

POSZUKUJE MIEJSCA RZĄDCA

w wieku średnim, z 25-letnią praktyką
w jednym z większych gospodarstw.
Świadectwa dziedzica lub obojętnych
obywateli zostaną przedstawione. Adres
poste-restante J. w Sielnicze. (15-3)

Biuro Stowarzyszenia NAUCZYCIELEK

przy ulicy Franciszkańskiej № 1
W KRAKOWIE
pod kierunkiem
A. Dembowskiej
poleca

egzaminowane Nauczycielki
polki, Nauczycielki, Guwer-
nantki, Wychowawczynie,
Francuzki, Angielki i Niemki.

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski prospekt № 3, w pobli-
żu Admiralicji.

Poleca

Na zmiękczenie skóry

Cold-Cream, słoik k. 25; Cream
Wazelinowy, słoik k. 20 i 30.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszel-
kich domieszek bielidła, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem
ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-mio- dowa.—Pâte d'Amandes au Miel

wybórny kosmetyk specjalnie dla
rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem glicerynowy.

Obstalunki z prowincji ekspedy-
ją się za obciążeniem pocztowym
(наложенный платеж).

Handlującym odstepuje się
rabat. (1453-13)

Piękność i delikatna cera twarzy

Krem Brzozowy

PERFUMERA

A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, żółtej cerze,
płancom, przyszczo, zmarszczkom i t. p.,
odświeża i nadaje młodzieńczą świeżość
twarzy, najskuteczniejszy przeciwko pie-
gom. Cena każdego słoika rs. 1, z prze-
syłką rs. 2; 2 słoiki z przesyłką rs. 3.
W celu uchronienia się fałszyfikacy, pro-
szę żądać, aby na każdej etykiecie był
podpis: A. Englund czerwonym atramen-
tem i marka Petersburg. Kosmetycznego
Laboratorium. (2)

Sprzedają: Rosyja, T.wo Handlu towa-
rami aptekarskimi, A. Rusanow, Petersb.
Techno-chemiczne Laboratorium w Mo-
skwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Kel-
ter i K. O. Gölling, oraz wszystkie zna-
ne składy aptekarskie i perfumerye
w Cesarstwie. Skład główny na całą Ro-
syję: Petersburg, Petersb. Kosmetycz. La-
boratorium A. Englund, Litejnaja № 38.

Jedynie prawdziwy
Ryński Kuncęński
trawiały

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we
wszystkich krajach i uznany
jest jako „dobry” przez Depart.
Medyczny za № 4689.

Firma egzy-
stuje od ro-
ku 1845.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

HISTORIA AKADEMII LEKARSKIEJ W WILNIE

p. t. Stan nauk lekarskich (i przyrodniczych) i t. d. przez D-ra Józefa Bieliń-
skiego. Warszawa 1889, w dużej ósemce, stronic 907 i III. Cena książki rs. pięć,
z przesyłką pocztą rs. 5 kop. 50. Nabywać można u autora w Wilnie, Dworcowa
dom Cywińskiego. (40-2)

Nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie opuścił prasę
OSTATNI TOM NOWEL HENRYKA SIENKIEWICZA

„TA TRZECIA”

Sachem. Sielanka, Walka byków w Hiszpanji. Z puszczy
Białowiezkiej. Wycieczka do Aten.

Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 65.

Tęgoż autora Pisma, tom I—V po rs. 1, tom VI—IX (Ogniem i mieczem) rs. 4,
tom X—XV (Potop) rs. 6, tom XVI—XVIII (Pan Wołodyjowski) rs. 5. (3)

MYDŁA GLICERYNOWE

H. A. BRIEGERA

w Rydze

polecają się przedewszyst-
kiem wskutek znacznej za-
wartości gliceryny; nadto
bardzo łatwo się mydła, dłu-
go się przechowują i mają
bardzo dobry zapach.

NAJWIĘCEJ UŻYWANE:

Różane mydło glicery-
nowe.

Konwaljowe mydło gli-
cerynowe.

Fiołkowe mydło glice-
rynowe.

Glicerynowe mydło. —
Woda kolonńska.

Benzoinowe mydło gli-
cerynowe.

Windzorskie mydło gli-
cerynowe. (1309-7)



Do nabycia w ważniejszych
aptekach i składach mate-
ryałów aptecznych i perfu-
meryjnych.

Reprodukcja z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na
chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la
lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadeśłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy
przy doręczaniu przesyłki.

Drożdże prasowane
Wyrabiane z kukurydzy.

Spirytus i wódka
oczyszczona, Rum,
Koniak, Arak
różne wódki, trunki.

Nalewki i Essenoye,
wódka francuska, kimmel, likie-
ry zagraniczne i t. d.

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolfa

W WARSZAWIE

otrzymała na skład główny następujące
nowe dzieła:

Chmielewski A. Ks. Życie według wiary i
rozumu 1890, rs. 1 k. 50.

Darowski B. i Kempański I. Słownik kole-
jowy. Lwów 1889, w oprawie, rs. 2
k. 50.

Janet Paweł. Polityka. Tłumaczenie z fran-
cuskiego 1890, k. 40.

Jeger Jan. Racyonalny system asenizacyi.
Szkodliwość i niebezpieczeństwo usu-
wania fekalij za pomocą kanalizacyi
1890, rs. 2.

Kraushar A. Sprawa Zygmunta Unruga.
Epizod historyczny z czasów saskich
1715—1740, 2 tomy. Kraków 1890,
rs. 3.

Mickiewicz A. Grażyna i Konrad Wallen-
rod, z 12 ilustracyami J. Kossaka,
zeszyt I i II (całość w 5 zeszytach).
Lwów 1890, po k. 75.

Misyse katolickie. Czasopismo miesięczne
ilustrowane. Rocznik VIII. Kraków
1889, w oprawie rs. 5 k. 60.

Paszkowski L. Statystyczno-ekonomiczne
studya o drogach żelaznych. Wiedeń
1889, rs. 6.

Prace matematyczno-fizyczne, wydawa-
ne przez S. Dicksteina, Wł. Gosiew-
skiego, E. i W. Natansonów, tom II,
zeszyt I, 1890, rs. 2.

Sieradzki A. Dr. Dziecko, jego rozwój i
pielęgnowanie. Lwów 1890, k. 90.

Stecki I. T. Z boru i stepu. Obrazy i pa-
miątki. Kraków 1888, rs. 3.

Suligowski A. Kwestya mieszkań, 1889,
rs. 1.

Taine H. O metodzie, przełożył L. Gren-
dyszyński, 1890, k. 50.

ŚPIEWY CHÓRALNE

Kościół Rzymsko-Katolickiego

ZEBRANE

z Zabytków Muzyki Religijnej
Polskiej

Z XVI i XVII WIEKU

przez

Aleksandra Polińskiego.

Nuty do śpiewu na cztery głosy

z objaśnieniami wykonanie, in-
formacyami.

Cena egzemplarza kop. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
i Redakcyi „Echa Muzycznego” (Senator-
ska № 26). (1-3)

PETERSBURSKIE

TECHNICZNO-CHEMICZNE

LABORATORYUM.

Kantor i skład główny

plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.

Przyjemne, trwałe perfumy.

SAPHO rs. 1 k. 25.

JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1
kop. 50.

ESENCYA Z DRZEW

IGLASTYCH

k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,

środek oczyszczający powietrze
rozlewający przyjemny balsamicz-
ny zapach lasów iglastych.

MAGAZYNY:

Newski pr. 110, naprz. Pusk. ul.
Petersb. Strona, Wielki prosp. 28.

MOSKWA: Nikolska ul. dom Sze-
remetiewa. (1411-30)

Skład Zegarów G. WALTHERA

Newskipr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ. w Pe-
tersburgu.

poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskona-
łych zegarów i zegarków roz-
maitego rodzaju po bardzo
niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chro-
nometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

i KARMEŁKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypce, cierpieniu
gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po łyżeczce, a dla dorosł.
codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.

KARMEŁKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaziębienia gardła.

Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w skład tych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyencye, a na przywóz ich
do Rosji i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.

KARMEŁKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosji w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (1438)

Do nabycia we wszystkich składach
aptecznych i aptekach w Rosji.

MAGAZYN-MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH

ZALEŚKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządził apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje meble używane.

Ceny b. umiarkowane ale stałe.

CHE wzięć w dzierżawę FOL-
WARK na Litwie lub Białorusi
od rs. 500—1,000 opłaty rocznej.

Konieczne nad jeziorem lub rze-
ką. Łaskawe oferty ze szczegó-
łym opisem proszę wysłać: Wilno, po-
ste-restante L. Leonowicz. (42-3)

DLA POŁOŻNIC

i brzem. (sekr.) poleca wygodne pokoje
była siostra miłośniczka Lichterman. Róg
Zagorodn. i Iwanowskiej, № 28—2, m. 16.

Mówią po polsku. (25-6)



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 33, Warszawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumentów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blutnera, Rönnscha, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pianin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2.000. Pianina od rs. 450 do rs. 850.)

Jedyny i wyłączny skład organków amerykańskich

ESTEY i K.



WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW !
ORYGINALNA

WODE LEŚNĄ

wytwarzającą w pokoju aromat lasów iglastych i osobliwie pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz
MYDŁO SOSNOWE
wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie

„WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE”.
Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztoł i Szmidt, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma i in.; w Moskwie u Mattejzena, Ferrajna, Bruns; w Wilnie u Grutewskiego, Andrzejkowicza i in.; w Kijowie u Maśczenki, Neeze, Połud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbart i in.

(278-5)

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

Główny skład zagranicznych instrumentów muzycznych, najnowszej, ulepszonej konstrukcji:

Manopany 3-ch wielkości z 10 nut. rs. 80, 38 i 25.

Symphoniony z 10 nutami rs. 12 i 50.

Herophony i Arystony.

Wielki wybór nut do tychże instrumentów.

Skrzypce od rs. 1 k. 80 do rs. 50 i drożej.

Smyki od k. 45 do rs. 25.

Gitary od rs. 3 k. 50 do rs. 25.

Harmoniki od rs. 3 do rs. 75.

Ocarino od k. 50 do rs. 8.

Flety od rs. 2 do 40.

Altówki, Violonczele, Concertino, Bandoneony, Klar-nety i instrumenty dęte, na rozmaite ceny.

Struny włoskie, saskie i inne przybory muzyczne.

Szkoły do rozmaitych instrumentów.

Obstalunki wykonywają się w najprędzszym czasie.

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA EGZYSTUJE OD r. 1860

polecają RZECZYWISTE LINOLEUMOWANE DYWANY KORKOWE, najpraktyczniejsze, najzdrowsze, najtrwalsze, najprzyzwoitsze, a zarazem najtańsze pokrycie podłogi, zabezpieczające od wilgoci i zimna, nie ulegające zapyleniu, ciepłe i elastyczne, przytłumiające odgłos i nie wydające woni, w najpiękniejszych deseniach posadzkowych, kobiercowych, mozaikowych i taflowych. NIEZBĘDNE W POKOJACH sypialnych, mieszkalnych, stołowych i dzieciennych, przyjemne w kuchniach, korytarzach, łazienkach i altanach, NIE PRZYZYNIAJĄCE HAŁASU w kantorach, magazynach i sklepach, a SZCZEGÓLNIIE PRAKTYCZNE w restauracjach, hotelach, szpitalach, szkołach, na statkach i t. p.

WZORY, prospekty i cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Dyrekcya dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej.

Wskutku zadania Departamentu Spraw Kolejowych z dnia 8 (20) Stycznia r. b. № 131—11, zniesione zostają z dniem 15 (27) Kwietnia r. b. obowiązujące w związku Moskiewsko-Warszawskim taryfy zbiorowe (сборные тарифы), w komunikacji pomiędzy stacjami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej i stacją Łódź z jednej, a stacjami Mińsk-Smołenski-Wiaźma-Moskwa-Moskwa I i Moskwa II z drugiej strony, a także pomiędzy stacjami Warszawa (Praga) i Warszawa- (Praga) Składowe Magazyny drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej z jednej, a powyżej pomienionymi stacjami drogi żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej oraz stacjami: Riazsk towarowy, Riazsk pasażerski, Jelec i Jelec transito drogi żelaznej Riazsko-Wiaziemskiej z drugiej strony.

(47)

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

W WARSZAWIE

GEBETHNER I WOLFF

„NAJWIĘKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN



WYNAJEM

WYNAJEM

(29-15)

Sprzedaż na raty.

Золотая медаль

на выставке

въ Брюссель

1888 г.

ВИНО

„САХАРНА”

Бронзовая медаль

Мин. Гос. Им. на вы-

ставке въ Харьковѣ

1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке въ Брюссель. Продается ящиками въ 50 бутылок и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днѣстрѣ, экономія инженера Н. К. Апостолуло.

(1238-26)

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

ОБЩЕСТВО

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Правленіе Общества имѣетъ честь довести до всеобщаго свѣдѣнія, что 1 Февраля 1890 года, во второй тиражъ 4% кредитныхъ облигацій Общества, соответствующій по плану четвертому сроку погашенія, вышли триста сорокъ облигацій за слѣдующими номерами: 036301—036320, 065861—065880, 069721—069740, 071161—071180, 075861—075880, 080581—080600, 128321—128340, 129741—129760, 156641—156660, 159001—159020, 160621—160640, 170201—170220, 172221—172240, 185541—185560, 190361—190380, 193401—193420 и 202421—202440.

Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начнется съ 1-го Апрѣля 1890 года и будетъ производиться:

Въ С.-Петербургѣ—въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ.

Въ Москвѣ—у Л. С. Полякова и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ.

Въ Кіевѣ—въ Кіевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

Въ Одессѣ—у Гг. Аристъ Масъ и К^о и въ Одесскомъ учетномъ Банкѣ.

Въ Варшавѣ—въ конторѣ И. Г. Ваіоха.

Въ Ригѣ—въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ Банкѣ, и въ Рижскомъ Биржевомъ Банкѣ.

Облигаціи, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую облигацію, по предъявленіи ихъ при объявленіи за подписью представителей. Бланки сихъ объявленій можно получать въ кассѣхъ, производящихъ оплату облигацій.

(45)

Księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu otrzymała na skład
główny najnowsze dzieło

WILHELM BOGUSŁAWSKIEGO

Dzieje Słowiańszczyzny

północno-zachodniej do połowy XIII wieku.

Praca uwieńczona na konkursie Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Cale dzieło wyjdzie w 4 tomach, przy każdym tomie mapa duża.

Dotąd wyszły 2 tomy; tom trzeci pod prasą.

Cena wszystkich 4 tomów w przedpłacie zgóry rs. 18, z przesyłką rs. 20.

W m. Białej-Cerkw

gub. Kijowskiej pow. Wasylkowskim, st. dr. żel. Fastowskiej w d. 3 (15) Lutego 1890 r., odbędzie się doroczna

Sprzedaz Koni

arabskich i innych ras rozplodowych, matek młodych, wierzcho-
wych i zaprzegowych, pochodzących ze stad JW-iej Hrabiny
Maryi Branickiej, JW-go Hrabiego Władysława Branickiego,
JW-go Hrabiego Ksawerego Branickiego i właściciela ziem-
skiego Wł. Markowskiego. (304-9)

Konie oglądać można w Stajni Biało-Cerkiewskiej od dnia 1 (13) Lu-
tego 1890 roku.

Na żądanie wysyła się szczegółową listę koni.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie 74,940 09
Kup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami 1,653,874 12

Zastawy ubezpieczone:

a) papierów państwowych 1,985 —
b) listów zastawnych 990 —
2,975 —

Papiery wartościowe własność banku stanowiące:

a) państwowe i przez rząd poręczone 18,339 90
b) przez rząd nieporęczone — —
1) listy zastawne 10,909 42
2) udziały 3,480 —
14,389 42

Papiery wartościowe kapitału zapasowego 32,729 32
376,471 98

1) Kredyty ubezpieczone papierami:

a) papiery państwowe 11,108 95
b) listy zastawne i akcje 62,041 35
c) weksle z 2 podpisami 777,568 36
2) Sumy do dyspozycji banku (on
call) 357,095 03
1,207,813 69

nasze rachunki (nostro):

a) sumy należące do banku — —
b) weksle do inkaso — —
76,304 59

Weksle i traty na obce miejsca 1,284,118 28

Nieruchomości 421,189 75

Ruchomości 60,000 —

Koszta urzędzenia 1,962 30

Sumy przechodnie 3,661 56

Koszta handlowe { 1889 r. 48,691 27
1890 r. 5,500 33

Rozchody podlegające zwrotowi 54,191 60

Weksle protestowane 312 85

4,274,704 86

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy 1,500,000 —

Kapitał zapasowy 376,711 19

Rachunki zysków i strat 6,250 35

Niewypłacona dywidenda 512 —

Rachunki przekazowe:

a) za okazaniem 212,420 28
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem 207,360 17
419,780 45

Wkłady procentowe:

a) terminowe 163,804 88
b) bezterminowe 64,494 97

228,299 85

Korespondenci:

a) ich rachunki (loro):

a) sumy do dyspozycji korespondentów
(on call) 380,507 58

b) weksle do inkaso 113,201 —
493,708 58

b) nasze rachunki (nostro):

Sumy należące do banku 889,027 99

1,389,736 57

Procent i prowizja:

a) pobrano { 1889 r. 247,635 40
1890 r. 17,102 99

264,738 39

Sumy przechodnie 95,676 06

4,274,704 86

Weksle do inkaso 94,841 05

Depozyty w przechowaniu 2,632,720 25

(48)

Łódź, dnia 31 Stycznia 1890 r.

RYGSKA

Parowa Dystylarnia Wódek i Likierów

IANA JOHN

założona w 1863 r.

Petersburg, Ligowska, dom własny, № 57.

W nowo-wzniesionej mojej dystylarni oczyszczam wódkę wyłącznie
tylko za pomocą pary ze spirytusu rektyfikowanego przy użyciu nowowynale-
zionych aparatów francuzkich najnowszej konstrukcyi.

Oczyszczona parowa wódka mojej fabrykacyi chemicznie była analizo-
wana i otrzymała świadectwo jako nieszkodliwa dla zdrowia, gdyż zupełnie
nie posiada w swej zawartości eterów gorzalczanych.

Oczyszczona parowa wódka zadawalnia najwykwintniejszy smak.

Dystylarnia Johna przygotowuje też znane ze swych wysokich zalet na-
lewki, wódki, likiery i prawdziwy czarny ziołowy balsam rygski.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich miastach Cesarstwa Ro-
syjskiego, Królestwa Polskiego i w kraju zachodnim. W Wilnie, Grodnie,
Kownie, Mińsku, Pińsku, Brześciu-litewskim i we wszystkich innych miastach.

CENNIKI WYSYLA SIĘ BEZPŁATNIE.

(1487)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Towarzystwo «Rosya» zawiera:

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśli-
wych wypadków w czasie podróży po żelaznych
drogach, na parowych statkach, w dylizansach i powo-
zach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nie-
szczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się
z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, prze-
chadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fa-
brykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obo-
wiązków; wogóle wszędzie — w domu i po za do-
mem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych
składek lub też bez takowego.

Ubezpieczenie zbiorowe oficyalistów i robot-
ników w fabrykach, zakładach, przy budowlach
i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się wy-
darzyć przy wypełnianiu obowiązkowych zajęć.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Za-
rządzie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» w Peters-
burgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Repre-
zentacyi w Warszawie (ul. Marszałkowska, № 144), i
we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agentrach
Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasa-
żerów po żelaznych drogach i statkach parowych wy-
dają się także na stacyach dróg żelaznych, przy-
staniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach
Państwa.

(26)

HERBATA!

Rzadka sposobność, z której skorzystać

RADZIE!

Polecam świeżo otrzymane gatunki herbat pierwszego zbioru nadzwyczaj-
nego urodzaju: (1897-19)

RÓŻA

CESARSKA

2 rs. 16 kop. za funt.

RÓŻA

INDYJSKA

2 rs. 40 kop. za funt.

w magazynie RYZAKOWA

77, NEWSKI, 77.

Obstanki od 10 funt. wysyłają się na prowincję na koszt magazynu.

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wskutku żądania Departamentu Spraw Kolejowych z dnia 13 (25) Stycznia r. b. za № 439/77, wprowadzona zostaje z dniem 10 (22) Lutego r. b. w komunikacji miejscowej od stacji Warszawa-Warszawsko-Wiedeńska transito do stacji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej obniżona taryfa w stosunku 1/10 kop. od puda i wiorsty, dla przewozu w pełnych ładunkach prochu minowego, wysyłanego ze stacji Kolpino, drogi żelaznej Miłokolajewskiej. (49)

ROLETY „FRIDMEN“
ulepszone świeżo, bez użycia gwoździ, łatwo się zdejmujące i dające się zakładać bez pomocy tapicera jakoteż (1391-16)

TIULOWE FIRANKI,
przymocowywane bez gwoździ. Zawieszenie na rachunek Magazynu. Wylączenie w Magazynie Bielizny **S. FRIDMEN**
Wiel. Morska 28, w Petersburgu.

RZADCA DOBR

poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie, będąc przez lat 20 przy fabryce cukru, obeznany gruntownie z plantacją buraków. Świadectwa świetne. Adres: Spieczynski w Lipnie pr. Włocławek, gub. Płocka dom Junkiera. (28-3)

WILNO.

DEKORACYJNI MALARZE

(dyplomowani)
Z WARSZAWY.

Podejmują się wszelkich robót, w zakres budowlanego malarstwa wchodzących, od najwyszczajniejszych do najwykwintniejszych. Przy restauracji KOŚCIOŁÓW gwarantujemy zachowanie właściwego stylu.

Ceny bardzo umiarkowane.

Posiadamy świadectwa Pp. Architektów i poważnych obywateli. Stanisł. Niezborski. Wiktor Orszulak.

ADRES: ul. Wileńska № 16, dom Krewera. (50-3)

SADZONKI CHMIELOWE Z SAAR
(CZECHY)

sortowane, z gwarancją za oryginalność i szlachetność, poleca i uprasza o łaskawe śpieszne zamówienia

I. VAVRA

w Warszawie, Solec № 41.

Dom handlowy wyłącznie chmielem krajowym. (337-3)

BUDOWA MŁYNÓW

wszelkiego rodzaju, z uwzględnieniem najnowszych udoskonaleń technicznych, zajmuje się specjalnie

ST. MAŁYSZCZYCKI

Inżynier-Mechanik,

Warszawa, ulica Piękna № 13. (335-3)

POSESYA

№ 2372/39

W WARSZAWIE,
przy ulicy Dzielnej

położona, ogólnej przestrzeni 10,080 łokci kwadratowych (frontu łokci 77), z domem parterowym murowanym i gospodarskimi zabudowaniami, jest do sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość u adw. przys. Prazmko, ul. Długa № 27. (31-3)

ALBUM PAMIĄTKOWE

ADAMA MICKIEWICZA

Wyd. I

WŁADYSŁAW PIAST.

Rzeczono Album poprzedzone jest treściwym życiorysem wieszczą, ozdobionym dziewięcią rycinami w tekście i zawiera nadto 50 większych ilustracji, jakoteż: licznych portretów, widoków miejsc, upamiętnionych: pobytem poety, facsymilów i t. p.

Jestto pierwsze u nas tego rodzaju «Album pamiątkowe Adama Mickiewicza», dające w sposób malowniczy pogląd na życie i stosunki wielkiego wieszczę, wydane nadzwyczaj starannie, w formie in 4-to, w pięknej, płóciennej oprawie, które powinno się znaleźć w każdym domu polskim. (3)

Cena «Albumu Adama Mickiewicza» wynosi rs. 6.

Skład główny na Rosyę w księgarni polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

Nakładem księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

opuściła prasę:

Najnowsza powieść Bolesława Prusa

„LALKA”

z portretem autora.

Cena 3 tomów rs. 4, z przes. rs. 4 k. 40.

Tegoż autora „Placówka”

w 3-iem ozdobnym wydaniu rs. 1 kop. 50. (3)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-



chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no-Lekarskich.

Koncesjonowane przez Władze Lekarskie.

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”.

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółkowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie u Mrozowskiego i u Spiessa, w Moskwie u Mattejsena i u Pączkowskiego, w Kijowie w Połud.-Rus. Tow. handlu towarami aptecz. i w Centralnym Aptecz. Magazynie, w Rydze u Wettericha, w Żytomierzu u Mejersona, w Wilnie u Segala, w Kownie u Miron-Klimowicza, w Mińsku g. w Aptecz. Gutowskiego, w Odesie u Gajewskiego et Popowskiego i innych—Piskorskiego i w Skład. Apt. Przestrzelskiego, Tarle i Landau, Lubeck i Klukowskiego. (336)

Dyrekcya dróg żelaznych Warszawsko-
Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej.

W myśl decyzji Departamentu Spraw Kolejowych z d. 15 Stycznia r. b. № 454—20, zniesiona została z d. 1 (13) Stycznia r. b. taryfa związku Rumuńsko-Galiczyjsko-Gdańskiego, z wyjątkiem specjalnej taryfy dla przewozu zboża w pomienionym związku, która obowiązuje do dnia 1 (13) Marca r. b. (46)

Mam honor zwrócić uwagę SS. OO. Duchownych na artykuł, zamieszczony w «Kur. Warsz.» z d. 18 (30) Stycznia, 7 str., 2 szpalta, lub też w «Roli» z d. 27 (8) Lutego, 96 str., 1890 roku.

Z uszanowaniem

Fabrykant złota, srebra, brązów i metalu malarskiego

L. H. BAUER

w Warszawie, ul. Miodowa № 3.

EGZYSTUJE OD 1801 ROKU. (33-1)

Proszę o obowiązek
RZĄDCY

majątku, gospodarkę i interesami. Opinia publiczna i pieniężna kwota gwarantująca sumienność, umiejętność i gorliwość. Nie piję, nie palę, katolik. Adresować: Białocki, ryb. st. Kabanów. 1. Zaproszony. (33)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (312-59)

CZŁOWIEK MŁODY

z dyplomem uniwersyteckim (z wydziału nauk przyrodniczych), znający buchalterię, posiadający chlubne rekomendacje osób poważnych, pragnie od 1 Lipca r. b. objąć miejsce rachmistrza, kasyera lub inne, przy administracji gospodarczej na wsi. Wiadomość u W-go Zaremby, Złota № 29 w Warszawie. (25-3)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26.

Album pamiątkowe Adama Mickiewicza. W oprawie rs. 6.
Antoniewicz B. Podręcznik do nauki buchalterii. Część I. Dokumenta handlowe, rs. 1 k. 20.
Bogusławski Wilhelm. Dzieje słowiańszczyzny. Tom I, II. Całość w 4 tomach rs. 18.
Breza Adam. Historia literatury polskiej. Zeszyt I k. 10.
Botwiński St. Bibliografia prawnicza z dziedziny prawa, ekonomii i nauk społ. (1878—1889), k. 50.
Deotyma. Branki w jasyrze. Powieść, z ilustr. Andriollego. 3 tomy, rs. 6.
Goethe I. W. Wybór pism w przekładzie L. Jenikego, rs. 1 k. 50.
Jabłonowski Al. Polska XVI wieku. Tom XIII. Ziemię ruskie. Wołyń i Podole, rs. 2 k. 50.
Jeger Jan. Racyonalny system asenizacji, rs. 2.
Jeż T. T. Rycerz chrześcijański. Pow. histor. 3 tomy, rs. 3.
Janet Paweł. Zagadnienia XIX w. Polityka, k. 40.
Jarochoński K. Rozprawy historyczno-krytyczne, rs. 3 k. 60.
Koneczny F. Dr. Polityka zakonu niemieckiego w latach 1389 i 1390, k. 75.
Konopnicka M. Wybór poezji. Wydanie miniaturowe w ozd. opr. ze złoc. brzegami, rs. 2.
Kwiaty i pieśni, zebrała Marya Konopnicka, rs. 2.
Lubowski Ed. Kochanek Małgosi, rs. 1 k. 50.
Łętowski Jul. Rywale, powieść rs. 1.
Łuczkiwicz H. Dr. Dwie księgi Hipokratesa, rs. 1.
Mickiewicz A. Grażyna. Konrad Wallenrod. Wyd. ozdobne z ilustr. Kossaka, w 5 zeszytach po k. 75. Wyszły 4 zeszyty.
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.
Pilecki St. Stój chwilo! rs. 1 k. 20.
Prus Bolesław. Lalka. Powieść z życia Warszawy. 3 tomy rs. 4.
Rzewuski St. hr. Hrabia Witold, powieść rs. 1 k. 50.
Sempołowski A. Gospodarstwo łakowe, rs. 2.
Sienkiewicz H. Pisma tom IX. Ta trzecia. Sachem. Sielanka. Walka byków. Z puszczy białowieskiej. Wybieczka do Aten, rs. 1 k. 50.
Sternal Tad. Obalenie Kamieńca w powieści i historii, k. 40.
Spasowicz Wł. Konrad Wallenrod. Odczyt kop. 60.
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść k. 40.
Świdorski Z. Wieś Wista. Szkice z wędrówki po Szląsku, k. 60.
Taine H. O metodzie, k. 50.
Tomkiewicz St. Oktawiana. Epopeja współcz., k. 50.
Udziała M. Magnetyzowanie zwierząt, k. 20.
Weryho Marya. Śpiewy i zabawy dziecięce w pokoju i ogrodzie, gry, maraze i śpiewki z towarzyszeniem fortepianu, k. 90.
Weryha-Darewski B. Słownik kolejowy. Cz. I, polsko-niem.-ros.-francuz.-ang. Cz. II, rosyjsko-polska. Cz. III, niemiecko-polska. Opr. rs. 2 k. 50.
Źródła dziejowe tom XIX. Polska XVI wieku pod względem geogr.-statyst. Tom XIII. Ziemię ruskie. Wołyń i Podole, opisane przez A. Jabłonowskiego, rs. 2 k. 50.

Kalendarze na rok 1890.

Figa, humor. lwowski, k. 25.
Gość, K. Promyka, k. 6.
Kolenda dla gospodyń, k. 50.
Lwówianka, humor, k. 30.
Rolniczy, 2 tomy, rs. 1.
Strzecha rodzinna, k. 15.
Ugra ilustr., kop. 50.
Wiek ilustr., kop. 50.